

2

2009

(102)

Cena 4,00 zł
(0% VAT)

НАД БУГОМ І НАРВОЮ

Miejska Biblioteka Publiczna
DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII
I WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biła Podlaska
tel. 083 241 64 52 informacja@mbp.org.pl

PL ISSN 1230-2759 Nr indeksu 367214





Весняні кадри з наднарвянського села Телушки
Фото Ю. Гаврилюка



НАД БУГОМ І НАРВОЮ NAD BUHOM I NARWOJU

Число 2 (102) – Березень – Квітень 2009
Numer 2 (102) – Marzec – Kwiecień 2009

www.nadbuhom.free.ngo.pl

Ul. Ogrodowa 13, skr. poczt. 77,
17-100 Bielsk Podlaski

Тел.-факс/Tel.-fax 085-730-89-29

E-mail: nadbuhom@free.ngo.pl

Адміністрація: adm@nadbuhom.free.ngo.pl

Український часопис Підляшшя „Над Бугом і Нарвою”

Видавець: Союз українців Підляшшя

ul. Ogrodowa 13, 17-100 Bielsk Podlaski, tel/fax 085-730-25-23

www.zup.org.pl E-mail: biuro@zup.org.pl

Зреалізовано завдяки дотації Міністра внутрішніх справ і адміністрації Республіки Польща.

Редакція: Андрій Давидок, Юрій Гаврилюк (головний редактор), Юстина Гапонюк, Іван Киризиук, Христина Костевич, Людмила Лабович, Кароліна Матеїчук. Співпрацівники редакції: Ігор Вереміюк, Іван Ігнатюк, Микола Рощенко, Славомір Савчук, Леонадія Сасвич, Мирослав Степанюк, Єлизавета Томчук, Агнешка Фирсович, Олена Чабан.

Не всі думки висловлені на сторінках нашого часопису віддзеркалюють погляди редакції. Не замовлених матеріалів не повертаємо. Редакція залишає за собою право редагувати, скорочувати тексти та змінювати заголовки. За зміст поміщених реклам та оголошень редакція не відповідає.

Ukraińskie pismo Podlasia „Nad Buhom i Narwoju”

Wydawca: Związek Ukraińców Podlasia

ul. Ogrodowa 13, 17-100 Bielsk Podlaski, tel/fax 085-730-25-23

www.zup.org.pl E-mail: biuro@zup.org.pl

Зреалізовано dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Rzeczypospolitej Polskiej.

Redakcja: Andrzej Dawidziuk, Justyna Haponiuk, Jerzy Hawryluk (redaktor naczelny), Jan Kiriżiuk, Krystyna Kościwicz, Ludmiła Łabowicz, Karolina Matejczuk. Współpracownicy redakcji: Helena Czaban, Agnieszka Firsovich, Jan Ignaciuk, Mikołaj Roszczenko, Leokadia Sajewicz, Sławomir Sawczuk, Mirosław Stepaniuk, Elżbieta Tomczuk, Ihor Weremijuk.

Nie wszystkie opinie wyrażone na łamach naszego czasopisma wyrażają poglądy redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo ich redagowania, skracania oraz zmiany tytułów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.

Річна передплата за 2009 рік на території Польщі коштує 35,00 zł. Річна передплата з-за кордону – рівновартість 35 доларів США (звичайною поштою) або 50 доларів США (летунською поштою). Чеки виписувати на: Związek Ukraińców Podlasia. Банк рахунок видавця: Związek Ukraińców Podlasia, Bank Pekao S.A., nr 41 1240 5253 1111 0000 5712 5402.

Roczna prenumerata na cały rok 2009 kosztuje: prenumerata krajowa – 35.00 zł (w przypadku prenumeraty za okres krótszy ilość numerów należy pomnożyć przez 6.00 zł). Roczna prenumerata zagraniczna na rok – równowartość 35 USD (poczta zwykła) lub 50 USD (poczta lotnicza). Rachunek bankowy: Związek Ukraińców Podlasia, Bank Pekao S.A., nr 41 1240 5253 1111 0000 5712 5402.

Druk: „Bieldruk”, Białystok, ul. Wiewiórcza 66,
tel 085-741-31-79, www.bieldruk.pl, biuro@bieldruk.pl

Зміст * Spis treści

- L. Łabowicz, Podsumowanie konkursu
ikonograficznego 2
- M. Іваник, Час жаху і крові. Про Холмську
трагедію 1944 року в Торонто ... 3
- I. Бакунович, Великодня радість
розписана на шкаралупці 5
- W Sejmie do końca kadencji.
Rozmowa z posłem J. Matwiejukiem 6
- Л. Лабович, Вчитель рідної мови. Пам'яті
Олександра Смоліковського 7
- B. Ворон, Дух епохи короля Данила 9
- J. Misiejuk, «Po swojoti» w gminie Orla 11
- I. Барщевська, В. Костржановська,
І ми говоримо по-своєму! 14
- О. Ільїн, Українські і російські
блукання Миколи Гоголя 15
- NN, Микола Гоголь. Біографія 15
- Уже вечір... Розмова з Т. Карабовичем 17
- W. Misijuk, Ukraińcy w międzywojennym
Białymstoku 21
- S. Sawczuk, O krzyżach z «bieżeństwem» w tle 25
- J. Hawryluk, Stronica z czasów krwi i pogardy.
Ukraiński podobóz COP Jaworzno 27
- A. Dubiec, W poszukiwaniu prawa...! 30
- G. Kwiecień, Moja «wielokulturowa» historia 32
- M. Postił-Jaruha, Pisanie ikon.
Podstawy ikonowego pisma, cz. 5 35
- A. Kamola-Kwiatkowska, Podróż «Do źródeł» 38
- B. Петручук, Хоч голо, але весело... 39
- B. Савчук, Вірші 41
- Ю. Гаврилюк, Аборигенії. Книга
первісних думок (1982-1992) 42
- Презентація дослідження
про українську літературу в Польщі 46
- Л. Лабович, 3 хроніки подій на Підляшші 47

НАША ОБКЛАДИНКА

Підляська архайка: невідомі і неповторні – у сучасному світі серійних продуктів – мелодія дерева випишеного вмілими руками колишніх майстрів. Вже її небагато, але кожна знахідка тішить, адже наситившись багатством сьогодення починаємо тужити за автентизмом минулого, хоч би такою як ця старовинна хата у селі Маківка коло Нарви, побудована у 60-их роках XIX сторіччя. Дивіться також фотографії на 43 (Старина, гм. Дубичі-Церковні) та 45 сторінках (Чижики, гм. Гайнівка).
Фото Ю. Гаврилюка

Podsumowanie konkursu ikonograficznego

W Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku podsumowano konkurs „Kanoniczna ikona prawosławna w pracach plastycznych dzieci”. 25 kwietnia wręczono nagrody laureatom oraz otwarto wystawę nagrodzonych prac. Organizatorami konkursu są Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Polsce, Bractwo Młodzieży Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej oraz redakcja ukraińskiego czasopisma Podlasia „Nad Buhom i Narwoju”.

W tegorocznej ósmej edycji konkursu wzięły udział dzieci z przedszkoli, szkół podstawowych i gimnazjów. Na konkurs nadesłano ponad 200 prac, głównie z regionu – Białegostoku, Wasilkowa, Supraśla, Gródka, Bielska Podlaskiego, Hajnówki, były też ikony, choć mniej liczne, wykonane przez dzieci z Południowego Podlasia – Kostomołotów czy Terespolu.

Celem konkursu jest rozwijanie zainteresowań dzieci wartościami duchowymi i estetycznymi ikon prawosławnej oraz ukierunkowanie twórczych zdolności najmłodszego pokolenia. Duży nacisk położono na samodzielne wykonanie ikony zgodnie z tradycją Cerkwi prawosławnej – w konkursie wzięły udział jedynie prace inspirowane kanonicznymi ikonami prawosławnymi, przedstawiające świętych, Matkę Bożą, Jezusa Chrystusa, Tróję Świętą lub święta cerkiewne. Dowolność i różnorodność pozostawała przy wyborze techniki.

Spośród nadesłanych prac jury wybrało i nagrodziło ponad 30 ikon. Przy ocenie wzięto pod uwagę wspomniane już samodzielność wykonania i kanoniczność ikon, a także estetykę pracy, stopień trudności, zastosowaną technikę, kolorystykę oraz kompozycję. Zwycięzcy konkursu otrzymali nagrody książkowe.

Wszystkie nagrodzone prace będą prezentowane w Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku do 1 maja.

Ludmiła ŁABOWICZ
Fot. autorki artykułu



Laureaci konkursu

I kategoria

(I-III klasa szkoły podstawowej)

I miejsce: Aleksandra Swirid (Kostomołoty)

II miejsce: Michał Chwaszczewski (SP nr 4 w Bielsku Podlaskim), Viktoria Puczyńska (SP nr 2 w Białymstoku)

III miejsce: Rafał Lewczuk (SP nr 4 w Bielsku Podlaskim)

Wyróżnienia:

Bartłomiej Rajecki (SP w Michałowie), Agnieszka Pasiecznik (SP w Wasilkowie), Katarzyna Ryś (SP w Wasilkowie; op. Adam Bartoszewicz), Mikołaj Czaban (SP nr 32 w Białymstoku)

II kategoria

(IV-VI klasa szkoły podstawowej)

I miejsce: Jakub Wawrusiewicz (SP nr 3 w Bielsku Podlaskim), Anna Nesteruk (SP nr 4 w Bielsku Podlaskim)

II miejsce: Kamila Cyuńczyk (SP w Gródku), Dawid Filimoniuk (SP nr 4 w Bielsku Podlaskim)

III miejsce: Aleksandra Matręczyk (SP nr 28 w Białymstoku), Anna Szutkiewicz (SP nr 49 w Białymstoku)

Wyróżnienia: Andrzej Białokozowicz (SP nr 4 w Bielsku Podlaskim), Katarzyna Tomczuk (SP nr 4 w Bielsku Podlaskim), Anna

Dawidziuk (SP nr 49 w B-stoku), Ilona Gawryluk (SP nr 4 w Bielsku P.), Grzegorz Panasiuk (SP nr 4 w Bielsku P.)

III kategoria (gimnazjum)

I miejsce: Łukasz Popławski (Terespol)

III miejsce: Katarzyna Kiryluk (PG nr 4 w B-stoku), Natalia Gregorcuk (PG nr 14 w B-stoku)

Wyróżnienia: Anna Gabriela Busłowska (PG nr 7 w B-stoku), Piotr Łopaciuk (PG nr 1 w Siemiatyczach)

Przedszkole

Wyróżnienia: Gabriela Kowalczuk (Przedszkole Samorządowe nr 32 w B-stoku), Ola Miszczuk (Przedszkole Samorządowe nr 64 w B-stoku), Aleksandra Cybulińska (Przedszkole Samorządowe nr 39 w B-stoku), Mikołaj Honański (Przedszkole Samorządowe nr 43 w B-stoku), Julia Pożarska (Przedszkole Samorządowe nr 43 w B-stoku), Anna Kasperuk (SP w Fastach), Gabriela Górską (Przedszkole Samorządowe nr 64 w B-stoku), Gabriela Blilkiewicz (Przedszkole Samorządowe nr 64 w B-stoku)

Wyróżnienie otrzymał również Adam Lenkiewicz z Centrum Edukacji w Supraślu.

Час жаху і крові

(Про Холмську трагедію 1944 року в Торонто)

Про Холмську трагедію я нічого не знала і це, що я почула тут сьогодні – мене жахнуло, – каже Марійка Дубик-Водославська, яка до Вінніпегу приїхала малою дитиною з північної Польщі (куди її родина була переселена під час Акції „Вісла”) і яка усе доросле життя прожила в Канаді. – Я здала матуру курсів українознавства, але там про цю темну сторінку в історії Холмщини нас не вчили.

Сьогодні Марійка серед майже ста осіб, які 28 березня прийшли до галерії Канадсько-Української Мистецької Фундації в Торонто, щоб відзначити 65-річчя трагічних подій на Грубешівщині весною 1944 року. Частина з них вперше довідується про ці трагічні сторінки української історії, але більшість – це холмшаки або їх нащадки, які добре знають історію свого краю.

Протягом двох годин зала застигає в напруженні від почутого і побаченого. Присутні у залі з однаковою увагою і скорботою вислуховують наукової доповіді Юрія Гаврилюка з Більська (на



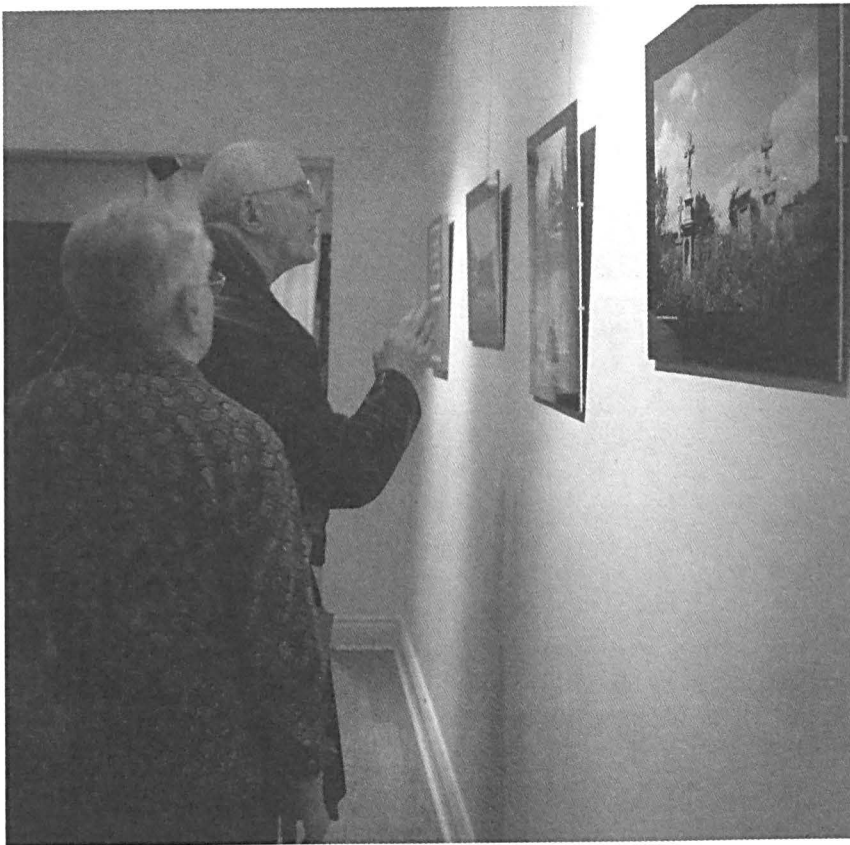
фото вгорі), і словесно-пісенного дійства „Реквієм співають роки”, яке підготувала Анна Назарович з Торонто. З обох постає той образ пережитого холмшаками у 1944 році, який так жахає Марійку.

Каже історик: Польський атак почався 9 березня на світанку. Нараховуючи біля 1200 людей група під командуванням поручника З. Яхимка

„Віктора” (АК) після короткого бою зайняла Сагринь, якого боронило 20 членів самооборони та постерунок поліції (12 осіб). В цьому самому часі знищено частину села Турковичі. Після захоплення Сагрина і Туркович група направилася до Вербокович, нищивши по дорозі Маличі, Тереминь, Стрижовець і Метелин. Тамтешні групи Української Національної Самооборони відійш-



Виконавці словесно-пісенного дійства „Реквієм співають роки” (зліва направо): І. Шляхтич, Л. Кравчук, С. Назарович, Я. Крет, М. Яцила, П. Лопата, Б. Вуйцік, А. Назарович, на бандурі грає Б. Остапенко.



Виставка фотографій Ю. Гаврилюка, названа „З мандрівок Закерзонською країною”, яка красивадами, церквами, пам’ятниками і настроєм пригадала, що на Закерзонні був також час миру, злагоди і величч.

ли до Вербокович. Тут однак день раніше розміщений був відділ німецької жандармерії та Остлегіон, внаслідок чого польська чисельна перевага була зрівноважена. Польський відділ, який підійшов під село, був затриманий боєм та відійшов, резигнуючи також з планованою раніше атакою на Гостинне. В дорозі назад поляки напали ще раз Турковичі і Вороновичі. Під час атаки на Сагринь вбитих було 500-800 осіб, адже крім місцевих селян, було тут досить багато втікачів з інших сіл.

Через кільканадцять хвилин, безпристрасний опис науковця наповнює реальним боєм розповідь очевидця подій Юрія Лукашука, яку читає один з акторів реквієм: ...поляки підтягнули нові сили з Білгорайських лісів і 10 березня 1944 року в силі 600 людей напали на волость Сагринь, де було лише 20 людей самооборони і 12 умундурованих поліцаїв. Поляки оточили село Сагринь і вимордували 812 осіб цивільного населення: жінок, дітей і старших віком людей, бо молодь вийшла із села разом із чотою. Вони витягали

людей з пивниць і криївок, малих дітей стріляли на руках через материнські груди, у пивницях і криївках убивали гранатами, пізніше кидали соломі і спалювали трупи. Вбивали немічних по хатах, а поранених палили живцем, підпалюючи хати. На закінчення АК показала свою нову методику боротьби: на стінах дерев’яної церкви бандити розіп’яли двох хлопчиків – Івана Семенюка і Дмитра Бойчука. Село спалили до останньої хати, а також церкву з розіп’ятими дітьми. Небагатьом щасливцям удалося вийти цілими з того пекла, але ті, що вийшли, наочно бачили й оповідали про такий нечуваний кривавий терор АК, жахіття якого годі передати на сторінках цього спогаду.

І так протягом двох годин зі слів свідків, істориків, документів і фотографій виринає образ найбільш трагічної весни в тисячолітній історії Холмщини, коли в лічені тижні загинуло кілька тисяч українців і зникло з лиця землі кілька десятків українських сіл. Посиліло відчуття трагедії свідомість, що вбивали польські сусіди, які роками

жили поруч; що окупаційна влада, яка мала б захищати безборонне населення, яке раніше сама обеззброїла, з цинічною байдужістю приглядалася кривавій вакханалії; що з-під Рівного і Бродів уже чувся гуркіт фронту, який породжував серед населення сподівання, що воєнному лихоліттю вже скоро кінець...

І в той сам час з лиця землі одне за одним зникали села Грубешівщини, того найбільш суцільно заселеного українцями повіту Люблинщини: Берестя, Малків, Молодятичі, Крилів, Ощів, Сагринь... – від Гучви до Бугу поставала чорна смуга...

З православних сіл південної Грубешівщини уціліло всього кілька, в тому числі село Гонятин. І є щось символічне в тому, що саме уродженка цього села, Анна Галагіда-Назарович, підготувала на цей скорботний вечір словесно-пісенне реквієм за тих земляків, що зустріли свою трагічну долю весною 44-го. Таких символічних знаків того вечора в Торонто було більше – це і той факт, що відзначували цю сумну річницю Холмщини українці усіх земель Закерзоння – лемки, надсянці, ярославці; і це, що той скорботний час православного краю відзначувало поруч себе православне і католицьке духовенство; і що ґрунтовну наукову розповідь про події на Холмщині привіз до Торонто підляшук Юрій Гаврилюк, корінний житель північного Підляшшя, єдиного краю Закерзоння, не спотвореного акцією „Вісла”.

У цей час суму і скорботи малим промінчиком розради була виставка фотографій Ю. Гаврилюка, названа „З мандрівок Закерзонською країною”, яка красивадами, церквами, пам’ятниками і настроєм пригадала, що на Закерзонні був також час миру, злагоди і величч.

Організатором скорботного вечора було Об’єднання Українців „Закерзоння” в Торонто (голова Богдан Шевчик), документальну виставку про Холмщину 1938-1947 рр. підготували Адріана Шляхтич і Марійка Яцила, виставку фотографій Ю. Гаврилюка оформили Марта і Мирослав Іваник, а за організаційні справи відповідальні були Катерина Ценюх, Дана Іваник, Орест Яцила та Євген Ладна.

Мирослав ІВАНІК
Фото Марти Іваник

Великодня радість розписана на шкаралупці

Яйце – споконвічний символ Великоднього Свята. Від завжди був він у центрі уваги тих, які святкували цей празник. З давна-давен цьому символу надавано містичного характеру через його розмальовування. Свідчать про це археологічні розкопки, під час яких науковці знаходили розмальовані яйця ще й в дохристиянські часи. Цей звичай не помінявся і по сьогоднішній день. Великодній кошик зі свяченим завжди містить у собі святкове яйце. На великодньому столі, окрім звичайних страв, завжди можна зустріти цей символ життя, як символ Воскресіння Господнього, символ перемоги життя над смертю.

Традиції розмальовування великодніх яєць перетривали по сьогоднішній день. Може лише в дещо зміненій формі. Старші люди ще й дотепер для фарбування яєць вживають цибулиного лушпиння. У такому цибуляку, так-бо називається ця суміш, зварене яйце фарбується на темночервоний колір. Молодше покоління вже рідко-коли до фарбування яєць вживає листків цибулі. Рідко-хто вже розмальовує яйця. Штучні фарби заступили натуральні. Про традиційні методи фарбування та розписування яєць у передвеликодній період розповідала Олена Гайдамака, абсолювент Київського Інституту Взірництва та Декоративного Мистецтва

ім. Михайла Бойчука, зараз докторант мистецького відділення Університету Марії-Кірі Складовської у Люблині.

Під час вишколу наочно можна було побачити, як твориться писанка. Навіть самому можна було створити цей великодній атрибут. У вишколі взяли участь діти з пункту навчання української мови, що існує при Комплексі шкіл ім. А. Міцкевича у Більську, а інші бажаючи могли пізнати тайну розписування яєць у Центрі православної культури. У Центрі з'явилися так діти зі своїми мамусями, як і дорослі, які під оком фахівця бажали пізнати традиційні методи розмальовування писанок.

У цьому випадку до фарбування яєць



використано вже не цибулині листки, але фарбу, якою фарбується вовну. Щоб на шкаралупці навести відповідний візр надалі використано бджолиний віск.

– Коли вже розмалюємо яйце, слід його обмити оцетом, щоб не залишились на ньому відтиски пальців, – пояснює Олена Гайдамака. – Щойно після цього фарбуємо яйце у фарбі. Можна до цього вжити різноманітних кольорів.

Як зліквідувати віск? Коли яйце варилося у кип'ятку, віск сам розтоплювався у гар'ячій воді. Цього разу до розмальовування вжито видмуканих яєць, яких вочевидь не вариться у воді. Притримується яйце біля вогню, а віск сам плавиться залишаючи по собі ризку у вигляді взору.

Організатором вишколу був Союз українців Підляшшя, Центр православної культури та більське відділення Православного братства св.св. Кирила та Мефодія при фінансовій підтримці Міністерства внутрішніх справ та адміністрації РП. Організовано його у рамках проекту «До джерел – вишкіл з народної творчості для дітей».

Іван БАКУНОВИЧ

Фото І. Бакунович, А. Рудчук



W Sejmie do końca kadencji

(Rozmowa z posłem Jarosławem Matwiejukiem)

Jarosław Matwiejuk to znany podlaski polityk i samorządowiec, od 2007 roku reprezentuje nasz region w Sejmie Rzeczypospolitej VI kadencji. Z wykształcenia prawnik – studia ukończył na Uniwersytecie Warszawskim (Filia w Białymstoku). Uzyskał stopień doktora nauk prawnych, a od czterech lat pełni funkcję prodziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku. W latach 1998-2006 zasiadał w białostockiej Radzie Miasta. W 2006 i 2007 uzyskiwał mandat radnego Sejmiku Samorządowego Województwa Podlaskiego. W wyborach 2007 roku startował jako bezpartyjny kandydat z listy koalicji Lewica i Demokraci uzyskując głosy 20 770 wyborców. Wymieniany jako lider listy SLD w okręgu warmińsko-mazurskim i podlaskim w czerwcowych wyborach do Parlamentu Europejskiego, nie przyjął propozycji kandydowania.



– Interpelacje i zapytania to podstawowe instrumenty kontroli parlamentarnej i ważne formy aktywności poselskiej. Tylko posłowie leniwi o tym nie pamiętają. Dotychczas interpelowałem i interweniowałem w prawie trzystu sprawach. Wiele z nich zgłosili wyborcy przychodzący do moich biur poselskich. Za najważniejsze uważam te, które dotyczą spraw lokalnych, ale zajmowałem się także sprawami ogólnokrajowymi, np. sprawami związanymi z bezpieczeństwem i zwalczaniem przestępczości. Skutecznie interweniowałem między innymi w sprawach: finansowania budowy basenu w Hajnówce,

Sławomir Sawczuk: – Od ponad półtora roku reprezentuje Pan nasz region w Sejmie. Przez wielu jest pan kojarzony przede wszystkim jako wykładowca na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku oraz Wyższej Szkoły Administracji Publicznej, a także jako były działacz samorządowy. Jakie nowe doświadczenia oraz możliwości wpływania na to co się dzieje w naszym regionie daje sprawowanie mandatu poselskiego?

Jarosław Matwiejuk, doktor nauk prawnych, bezpartyjny poseł z Klubu Lewica: – To prawda, od 17 lat pracuję w Katedrze Prawa Konstytucyjnego na Wydziale Prawa naszego uniwersytetu i 9 lat byłem bezpartyjnym działaczem samorządowym. Zostałem wybrany rekordową liczbą głosów, zdecydowanie pokonując innych kandydatów, w tym tych, którzy byli posłami od wielu lat. Zaufanie, którym mnie obdarzono, zobowiązuje, tym bardziej że moi przodkowie pochodzą z

tej ziemi. Od razu zrozumiałem, że wyborcy oczekują nowego stylu, a nie rutyny. Jako poseł – reprezentant narodu – rozumiałem, że powinienem być do stałej dyspozycji mieszkańców swojego okręgu wyborczego. Dlatego natychmiast po wyborach otworzyłem biura poselskie w Białymstoku, Siemiatyczach, Hajnówce, Bielsku Podlaskim, Sokółce oraz potem w Augustowie. Moje biura pracują. Odbywam w nich dyżury poselskie. Udzielane są w nich bezpłatne porady prawne i przyjmowane sprawy do rozwiązania. Z satysfakcją stwierdzam, że przychodzi do nich coraz więcej ludzi. Są nawet kolejki. O dziwo, nikt tego wcześniej nie robił. Ożywili się sołtysi, którzy zgłaszają ważne sprawy do załatwienia.

– Pod względem liczby sejmowych wystąpień: interpelacji, wypowiedzi i zapytań jest pan zaliczany do grona najbardziej pracowitych posłów. Które z tych wystąpień uważa Pan za najważniejsze?

lokalizacji cegielni w Trywieży, zasięgu sygnału telewizyjnego w Siemiatyczach, lokalizacji wysypiska w Dubiażynie, rozbudowy przejścia granicznego w Połowcach, nielokalizowania elektrowni atomowej na Podlasiu, dni wolnych w święta prawosławne, szybkiego zawarcia umowy o małym ruchu granicznym z naszymi wschodnimi sąsiadami oraz wielu innych. – *Jako doktor nauk prawnych, wiceprzewodniczący Komisji Konstytucyjnej, Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych, Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka zajmuje się Pan stanowieniem prawa. Jednocześnie, sprawując mandat społecznie, nadal prowadzi pan pracę dydaktyczno-naukową i sprawuje funkcję Prodziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku. Czy w związku z powyższym ma Pan jeszcze czas na bezpośredni kontakt z wyborcami?*

Zakończenie na str. 7

Вчитель рідної мови

Пам'яті Олександра Смоліковського
(1947-2009)

Після тяжкої хвороби, маючи всього 62 роки, помер Олександр Смоліковський, учитель української мови в школі в Кліщелях у 1966/68 рр., діяч гуртка Українського культурно-освітнього товариства. Сумно і прикро, тим більше, що довелося знати Пана Олександра особисто. Він народився 1947 року в селі Дзевентеж (Dziewięcież), неподалік від Любачева. Після переселень у рамках акції «Вісла», опинився з сім'єю в селі Талькі, що зараз у гміні Видміни. Звідти в 1960-тих роках потрапив до Кліщель, стаючись одним з animatorів українського культурно-освітнього життя у містечку. У Кліщелях вже залишився. Одружився з Леонілою Місіюк, однією з учасниць українського театрального гуртка в містечку, сестрою талановитого театрального режисера, покійного вже, Ростислава Місіюка.

Останні роки свого життя Пан Олександр провів з дружиною у Білостоці, та кожної середи привозив свою внуку, Мартинку, на уроки української мови в міжшкільному пункті навчання при Початковій школі № 12 у Білостоці. До часу хвороби брав з нами участь в різних шкільних ініціативах – їздив з внучкою на українські заходи: ялинку, зустрічі, які ми проводили в школі чи в Загороді в Козликах.

Вічна Вам пам'ять,
Пане Олександрє!

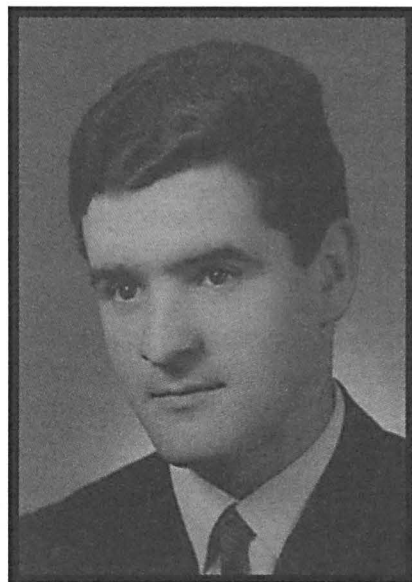
У 2007 році довелося записати розмову з Паном Олександром Смоліковським. Він розповів про свій приїзд на Підляшшя та навчання української мови в Кліщелях, яке почалося в дуже несприятливих умовах, коли будь-які прояви українського національного життя були нищені. Пропонуємо зараз читачам «Над Бугом і Нарвою» це коротке інтерв'ю.

Л. Лабович: Пане Олександрє, як Ви потрапили на Підляшшя?

О. Смоліковський: У 1966 році я закінчив Педагогічний ліцей у Бартошицях і після нього треба було знайти роботу в школі. Уже після матури приїхала до нас редактор «Нашого слова», як добре пам'ятаю, це була Ольга Кобилянська, і шукала кандидатів до навчання української мови в пункті в Кліщелях. Оказалося, що там існував гурток УСКТ, діяв український театр і активісти цього кола, Андрій Німий і Євген Конахович, зібрали підписи родичів і отримали згоду на навчання української мови в Початковій школі в Кліщелях. Очевидно, не без труднощів це було, але ціль досягнули. Редактор «Нашого слова» намовила мене, щоб приїхати до Кліщель. Я цих сторін взагалі не знав, так що мій перший приїзд на Гайнівщину, це був кінець вакації – серпень 1966 року.

Розпочався шкільний рік. Дітей на списку, якого підписали батьки, було – треба сказати – досить багато, але як то буває, коли прийшлося ходити на уроки, їх зменшилося. Однак у сумі біля 20-ти дітей у трьох групах розпочало науку української мови в 1966 року.

Обставини були трохи інші ніж сьогодні, бо властиво не було жодної помочі. Думаю, що в тих обставинах, ці учні, що ходили, робили великі поступки і під кінець року, принаймні ці з п'ятого-шостого класу вже свobodно читали по-українськи.



Олександр Смоліковський.
Фото з періоду навчання української мови в Кліщелях

Наступний рік продовжували ми науку, але не тривало то довго, бо тільки до весни. Навесні я дістав білет до війська, так що в квітні закінчилася наука української мови в початковій школі в Кліщелях. Після війська вже не дано мені було вернути до Кліщель і таким способом зникла ця справа. Гурток УСКТ також перестав активно працювати. Так виглядав перший пункт навчання української мови на схід від Білостоку.

– Коли Ви перший раз приїхали сюди на Підляшшя, які були Ваші враження?

– Мало знав про цей регіон. Мушу сказати, що я був заскочений передовсім тим, що люди між собою говорили майже літературною українською мовою, в кожному разі для мене ця мова була цілком зрозуміла і свobodно можна було нею послуговуватися. Друге враження таке несамолюбне, то стріхи. Це були 60-ті роки. Я ішов з Добриводи з поїзду до школи в Кліщелях. Тоді стріх було ще багато. На Мазурах я практично не

бачив таких будинків. І третя справа, члени гуртка УСКТ дуже сердечно мене прийняли.

– Чи діти в Кліщелях розмовляли між собою по-українськи?

– В школі ні, тільки на уроці української мови. Вдома розмовляли так, як родичі до них говорили.

Українська мова була тоді для людей чимось майже таким, як німецька. Однак, коли діти прийшли на урок, побачили, що ця мова майже така, як вдома родичі з ними говорять, то шок минув. Вже сталося то чимсь натуральним. Вчилися пісень, вчилися віршів. Пам'ятаю, що навіть на якійсь шкільній вчористості, може це була ялинка, Алік Коначович з третього класу, заспівав про хлопця, що любив пироги. Ціла зала не витримувала зі сміху і била оплески. Для дітей це було щось, думаю, нормальне.

– Як думаєте, чому пункт навчання в Кліщелях припинив існувати?

– Не було кому вчити. Я пішов до війська, а тоді то не тривало кілька місяців,



Олександр Смолюковський на заняттях в міжшкільному пункті навчання при Початковій школі № 12 у Білостоці

тільки два роки. І все просто зникло. Нікому спеціально не залежало на тому, щоб ця наука була континуована. Маю на думці передовсім освітню владу.

Ніхто не найшовся і так сталося, як розказав.

Людмила ЛАБОВИЧ
Фото авторки статті

W Sejmie do końca kadencji

Zakończenie ze str. 5

– Oczywiście. Bezpośredni kontakt z wyborcami jest dla mnie najważniejszy. Korzystam ze wszystkich zaproszeń, jakie dostaję. Jeżeli mnie nie ma na przykład na festynie czy lokalnym święcie, to znaczy, że po prostu nie miałem zaproszenia i nie wiedziałem, że ma miejsce. Kontakt z ludźmi pozwala wiele zrozumieć. Nie zawsze starcza jednak czasu na długie rozmowy. Najbardziej cierpi na tym moja rodzina, w tym moje małe dzieci, które widują mnie w domu coraz rzadziej. No cóż, ale takie są skutki działalności publicznej.

– Pierwsze kroki w społecznej działalności stawiał Pan w Bractwie Młodzieży Prawosławnej, później we władzach Bractwa św. św. Cyryla i Metodego?

– Z chwilą zostania posłem zrezygnowałem z funkcji wiceprzewodniczącego w Bractwie. Uznałem bowiem, że w sytuacji gdy bractwo otrzymuje wsparcie ze środków publicznych posłowi, czyli funkcjonariuszowi publicznemu decydującemu o budżecie państwa, po prostu nie wypada pełnić tej funkcji. Poparłem nowych dobrze wykształconych działaczy. Przed nimi jest przyszłość, nie są bowiem obciążeni przeszłością, a mają ciekawe pomysły oraz są dynamiczni.

– Można z tego wnioskować, iż sprawy Cerkwi prawosławnej, a także związanych z nią mniejszości narodowych, pozostają w centrum Pana poselskiej uwagi?

– Oczywiście. Dlatego zdecydowałem się na pracę w Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych, która nadzoruje działalność Ministra Spraw Wewnętrznych – właściwego w sprawach religijnych i mniejszości narodowych. Wspieram i angażuję się w uregulowanie sprawy dni wolnych od nauki i pracy w święta prawosławne, unormowanie własności cerkwi w południowo-wschodniej Polsce, przejęcia przez Państwo finansowania Prawosławnego Seminarium Duchownego oraz dotacji na restaurację Ławry Superskiej. Przy okazji chcę podkreślić, że społeczność prawosławna i mniejszościowa Podlasia powinna jeszcze lepiej wykorzystywać korzystne regulacje prawne, które obowiązują Polskę.

– Jest pan członkiem Polsko-Ukraińskiej Grupy Parlamentarnej. Jaka jest dynamika jej pracy i jakie inicjatywy podejmuje?

– Spotykamy się często i w miarę regularnie. Zdecydowanie najważniejsze było wsparcie udzielone dla szybkiego wprowadzenia małego, czyli bezwizowego ru-

chu granicznego między przygranicznymi terenami RP i Ukrainy w promieniu 30 km. Strefa ta ma być wprowadzona w przeciagu kilku miesięcy i ożywi wymianę nadgraniczną. Ponadto wspieramy wszelkie inicjatywy kulturalne i naukowe oraz współpracę gospodarczą między obu narodami.

– Ta rozmowa odbywa się po odrzuceniu przez Pana propozycji kandydowania do Parlamentu Europejskiego. Studenti i rodzina odetchnęli z ulgą?

– Tak, szczególnie studenci. Na uczelni wiele osób przyznało, że to była trafna decyzja. Propozycja była zaszczytna, ale nie przyjąłem jej. Uważam, że najbardziej uczciwe wobec moich wyborców będzie dokończenie kadencji posła. Chcę i pragnę im pomagać i rozwiązywać lokalne problemy. Na Parlament Europejski być może przyjdzie jeszcze czas. A swoją drogą, zanim podjąłem ostateczną decyzję, otrzymałem zapewnienie o wsparciu środowiska ukraińskiego z województwa warmińsko-mazurskiego. Jest to bardzo miłe i za to serdecznie dziękuję.

Rozmawiał
Sławomir SAWCZUK
Polskie Radio Białystok

Дух епохи короля Данила

До Днів Європи в Україні у Музеї волинської ікони в Луцьку до половини травня діятиме експозиція „Дух епохи короля Данила”. В експозиції представлені **ЧУДОТВОРНА ІКОНА ХОЛМСЬКОЇ БОГОРОДИЦІ (XI-XII ст.); КОРОНА КОРОЛЯ ДАНИЛА РОМАНОВИЧА** із золота та дорогоцінного каміння – реконструкція створена українськими ювелірами (на фото внизу); **КОПІЯ УГОДИ КОРОЛЯ ДАНИЛА з ТЕВТОНСЬКИМ ОРДЕНОМ І КНЯЗЕМ МАЗОВЕЦЬКИМ** вперше привезена з-за кордону для обмеженого показу в Україні; **КОПІЯ КАРТИНИ АНТОНА ПИЛИХОВСЬКОГО** про коронацію Данила Романовича (XIX ст.); **ІСТОРИЧНИЙ ЖИВОПИС ОЛЕКСАНДРА ДИШКА** із серії, що була створена до 1000-ліття літописного Володимира.



23 квітня, з нагоди відкриття експозиції відбувся „круглий стіл” на тему: „Король Данило та його доба в історичній та культурній спадщині України”, у якому взяв участь директор Львівської картинної галереї Герой України Борис Возницький: історики і краєзнавці, музейні працівники привітали його появу стоячи.

Незабаром виповниться півстоліття відтоді, як Борис Григорович очолив Львівську картинну галерею, котра налічує сьогодні 15 філіалів. Гість признався, що найближчим часом планує дослідити... замок тамплієрів (вони були союзниками короля Данила) в одному з історичних населених місць на Волині. Натомість його молодий колега Олексій Златогорський, директор Волинської філії державного підприємства „Охоронна археологічна служба України” Інституту археології НАН України погодився запропонувати для експедиції сучасне технічне обладнання.

Протягом 1999-2005 років волиняни ініціювали відзначення у літописному Володимирі на державному рівні 800-ліття від часу утворення держави Романовичів (1199), 800-ліття від народження Данила Романовича (2001), а також 750-річчя його коронації у підляському Дорогичині (2003). Через вісім століть, у червні 2005 року, у Володимирі вшанували пам'ять Романа Мстиславича, „самодержця усієї Русі” – також на державному рівні.

У сприятливому громадсько-політичному кліматі, який супроводжував відзначення цих знаменних дат, створений заповідник „Стародавній Володимир”, споруджений пам'ятник королю Данилу. Підтримка з боку Президента і Уряду ініціативи волинян, щодо вшанування пам'яті засновника держави Романовичів – Романа Мстиславича дала змогу розпочати 2006 року масштабні ремонтно-реставраційні роботи у Володимирі-Волинському.

Але найвизначнішою подією на межі тисячоліть стало повернення однієї з найбільших святинь християнського світу – Чудотворної Ікони Холмської Богородиці. Про історію святині, кроки до реалізації ідеї спорудження храму-музею Холмської Богородиці вів мову голова громадсько-культурного товариства „Холмщина” Микола Онуфрійчук.

Як відомо, ця подія сколихнула християн усіх конфесій. Зокрема ксьондз Станіслав Ваховскі у праці „Historia obrazu i kultu Matki Boskiej Chełmskiej w XVII wieku”, що вийшла у світ із Люблинського католицького університету, припускав, що ікона була написана найпізніше в XIII ст., можливо на заході, що, на думку автора, засвідчувала вільніша постава постаті і відсутність звою-Євангелія в руці Ісуса. Не виключалося, що з теренів сучасної Італії Ікону привіз Опізон (нунцій папи Інокентія IV, котрий коронував Данила у Дорогичині 1253 року). За цією версією Образ Холмської Богородиці мав би стати символом релігійної унії з Римом.

На думку мистецтвознавця Олени Романюк, автора книги „Чудотворна ікона Холмської Богородиці”, якою б привабливою ця версія не видавалась, вона не має під собою достатніх підстав. Як з'ясувалося під час перших детальних обстежень, саме тому, що ікона була вкрита шаром дуже потемнілої оліфи, під нею не змогли тоді розгледіти згорток Євангелія. Слід врахувати ще й те, що ікона майже завжди була вкрита окладами з дорогоцінних металів. Тому розглядаючи списки з Ікони Холмської Богородиці, легко помітити: на них довільно зображалась ліва рука Ісуса Христа – на одних іконах немовля тримає звій, на інших його ручка спочиває на колінці, подекуди – злегка припіднята.

Вже під час реставрації ікони з неї поступово знімалися пізніші написи та нашарування і почав виявлятися авторський живопис. І стало очевидним, що в лівій руці Ісус Христос тримає звій Євангелія білого кольору.

Щодо стилістичних ознак, то найбільш близькою аналогією до Ікони Холмської Богородиці є ікона Володимирської (Вишгородської) Богородиці, яку відносять до константинопольської школи й датують кінцем XI або першою половиною XIII століття. Окрім того, зазначала Олена



Романюк, ми вже маємо результати радіовуглецевих досліджень деревини, на якій написана Ікона. Вони показали, що попередньо її можна датувати XI століттям.

До кінця 2009 року реставрація буде завершена, а результати досліджень – відображені у новому виданні. Організатори нової експозиції сподіваються зібрати кошти на публікацію кількома мовами, у тому числі польською, грецькою, щоб дійти до найдаальших закутків християнського світу.

Твір „Розмова з королем Данилом” сучасного українського майстра історичного живопису Олександра Дишка став своєсвідомим лейтмотивом експозиції. В експозиції представлено ще чотири твори із серії до 1000-ліття літописного Володимира, яку протягом 1987-1988 років створив Олександр Дишко. Як зазначив Олександр, цей проєкт на роки визначив напрямок його мистецьких пошуків. У тематиці мистецького світу Олександра Дишка, у легендарних постатях його історичного живопису ми знаходимо чимало спільного з поетичними образами волинняки, поетеси Оксани Лятуринської, котра на еміграції 1955 року видрукувала поетичну збірку „Княжа емаль”. Чи були тут якісь „впливи”? Важко сказати. Але вражає однакова інтенсивність погляду, „затриманість” у минуле (і сучасне крізь призму минулого) та ще й спільність загостреного історизму, що трансконтинентальною естафетою, ноосферою передавалася від поетеси міжвоєнного покоління до художника повоєнної доби, який байдужим до „соцреалізму” лишився передусім завдяки любові до цієї землі, великому бажанню зрозуміти її роль і місце в європейській історії. І тільки після 1991 року для багатьох сучасників Олександра раптом стало очевидним, що все це мало глибокий сенс...

1999 року картину Олександра Дишка „Коронація короля Данила” волинняни подарували Президентіві України Леонідові Кучмі на торжествах у Володимирі-Волинському.

Епізод коронації, як відомо, знайшов відображення у „Галицько-Волинському літописі”. Сьогодні більшість дослідників вважає його волинським зведенням кінця XIII ст. На думку львівського історика І. Мицька літопис створений на замовлення князя Федора Даниловича Острозького при його дворі на поч. XIV ст.

Цікаво, що з плином часу інтерес волиння до історії краю не послаблюється. Це засвідчують 30 томів наукових збірників історико-краєзнавчих конференцій циклу „Минуле і сучасне Волині і Полісся”. За цей унікальний внесок учасники „круглого столу” вшанували кандидата історичних наук професора Волинського національного університету імені Лесі Українки Геннадія Бондаренка та його краєзнавців.

Натомість доктор філологічних наук, директор Інституту культурної антропології Віктор Давидюк подарував Борису Возницькому мініатюрне видання про унікальну знахідку фольклориста – щедриків часів князя Романа, 800 років вона побудувала в усній народній творчості, перш ніж стала предметом аналізу цього чудового фахівця.

На другий рік після коронації короля Данила у Дорогичині була укладена угода короля Данила з Тевтонським орденом і князем мазовецьким.

Як зазначив кандидат історичних наук Михайло Костюк, Волинь була однією з тих українських земель, де відбулися перші зустрічі місцевих слов'янських племен і древніх германців. Появу германських племен на Волині дослідники

пов'язують у першу чергу з готами, котрі наприкінці 2 ст. н.е. почали свій історичний рух від Балтики до Причорномор'я. Археологи налічують більше 20 поселень вельбарської культури на Волині.

У княжу добу мали місце не лише шлюбні союзи представників волинських князівських династій з німецькою знаттю, але ж дипломатичні та військові контакти. Данило Романович створював для вихідців з німецьких земель „режим найбільшого сприяння”, майстри з німецьких земель піднімали міста в умовах татаро-монгольської навали, поширювали ідею і практику самоврядування за Магдебурзьким правом. Відомий з Галицько-Волинського літопису союз Данила з лівонськими німцями у 1249 році. Добрий приклад цих стосунків і високе визнання ролі і місця короля Данила засвідчує угода укладена 1254 року, зазначив волинський дослідник українсько-німецький відносин кандидат історичних наук Михайло Костюк.

Сьогодні перед нами велике завдання – повернення повернення на своє місце в європейській цивілізації. І без усвідомлення ролі короля Данила, його доби в історичній і культурній спадщині України важко зрозуміти нашу роль у житті Старого континенту.

Можливо, не головну, але ж і не дургорядну!

До речі, 2010 року волинняни готуються відзначити 850-річчя спорудження величного Успенського собору у Володимирі...

Василь ВОРОН,
організатор експозиції
та ведучий „круглого столу”

На фото вгорі: Учасники круглого столу про епоху короля Данила Романовича

«По swojemu» w gminie Orla

Na sesji Rady Gminy w Orli w dniu 12 lutego 2009 r. podjęto uchwały:

- w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części gminy Orla z przeznaczeniem pod „Farmę Wiatrową Orla”;
- zmieniającą uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na zbycie w drodze bezprzetargowej zabudowanej nieruchomości oznaczonej nr geodezyjnym 125, położonej we wsi Szczyty Dzieciolowo gm. Orla;
- w sprawie zatwierdzenia rocznego sprawozdania finansowego instytucji kultury za 2008 rok;
- w sprawie upoważnienia Wójta Gminy do zaciągnięcia zobowiązania wekslowego;
- w sprawie wyrażenia zgody na wprowadzenie języka białoruskiej mniejszości narodowej jako języka pomocniczego przed organami Gminy Orla. W tej ostatniej kwestii radni byli jednogłośnie.

W rozmowie, którą przeprowadził 24 lutego Kurier Poranny, wójt Orli Piotr Selwesiuk powiedział: „W urzędzie większość pracowników rozmawia „po swojemu”. Nie przeszkadza to w kontaktach z petentami, bo ci posługują się takim samym językiem.”

Co do dodatkowych nazw, to wyraził on opinię, że „powinny one mieć brzmienie w języku białoruskim, lecz z zachowaniem ich historycznych i lingwistycznych niuansów. Jednym słowem, nazwy nie brzmiałyby w literackim języku białoruskim.... podkreślam, chcemy, by nazwy te jak najwierniej oddawały brzmienie, jakie funkcjonuje obecnie i jednocześnie musimy trzymać się pewnych norm lingwistycznych.” Jednogłośnie w uchwale radni zapewne podzielają pogląd wójta.

Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym w rozdziale „Używanie języka mniejszości” stanowi, że przed organami gminy, obok języka urzędowego, może być używany jako język pomocniczy język mniejszości. Język pomocniczy może być używany jedynie w gminach, gdzie liczba mieszkańców należących do mniejszości, której język ma być używany jako język pomocniczy, jest nie mniejsza niż 20% ogólnej liczby mieszkańców gminy i które zostały wpisane do Urzędowego Rejestru Gmin, w których używany jest język pomocniczy, zwanego „Urzędowym Rejestrem”. Możliwość używania języka pomocniczego oznacza, że osoby należące do mniejszości mają prawo do zwracania się do organów gminy w języku pomocniczym w formie pisemnej lub ustnej; uzyskiwania, na wyraźny wniosek, odpowiedzi także w języku pomocniczym w formie pisemnej lub

Uchwałę rady gminy Orla skomentował też „Czasopis” 3/2009 w następujący sposób: „*Орля пераняла ўсю ініцыятыву, адкрываючы сапраўдна, а не на паперы, шлях да беларуска-польскага двухмоўя ў нашым рэгіёне. Можам тады ўжо быць упэўненымі, што неўзабаве, праз год-два, з’явіцца ўрэшце двухмоўныя указальнікі – па-польску, а ніжэй па-свойму. Не падабаецца гэта толькі жменьцы „дзівакоў”, якія не хочуць дапусціць да сябе думкі, што беларуская мова ёсць не толькі літаратурная але і ў выглядзе – як усюды ў свеце – багацця гаворак-дыалектаў з улікам слоў узятых з моваў, якія даўным-даўно тут з сабою мяшаліся, як старарускай, стараўкраінскай і старопольскай.*”

Może nieco dziwić stosunek wójta do „brzmienia w literackim języku białoruskim”, w którym przynajmniej dodatkowe nazwy „nie brzmiałyby”, i „Czasopisu” do „жменькі „дзівакоў”, якія не хочуць дапусціць да сябе думкі, што беларуская мова ёсць не толькі літаратурная але і ў выглядзе гаворак-дыалектаў. O co chodzi, skąd ta niechęć do było nie było ogólnonarodowego języka?

Wójt Piotr Selwesiuk mówi jak pragmatyk: *Na pewno miejscowość Krywiatycze nie będzie nazywać się Krywiacizy, jak to brzmiałoby w literackim języku białoruskim, lecz Krywiatycy.* Niby niuans, drobna sprawa. Nic bardziej mylnego, to wyższa szkoła jazdy.

Kadrowy ruch białoruski, postulator zachodzących zmian, traci inicjatywę na rzecz samorządów. Coś takiego już się dzieje w

ruchu kulturalnym, BTSK traci inicjatywę w gminach, a *demakratau* festyny nie obchodzą. Oni mają Radio Racja i TV Białoruś z wielomilionowymi subsydiami. Co innego nazwy miejscowości. To dobra okazja do manifestacji swojego nie tylko istnienia, ale i znaczenia. Bo co to za białoruski *piemont*, na którym brak jakichkolwiek widocznych białoruskich oznak? Tablice z nazwami po białorusku to jest coś. Wywieszone w majestacie prawa, pod jego ochroną są dużo ważniejsze niż jakiś *na papery* język pomocniczy – *радныя Гайнаўкі, ў чэрвені 2007 г. прынялі такую пастанову (перайшла адным голасам).* I co – i nic. Ciekawe, czy wpłynęło do jakiegokolwiek urzędu w Hajnówce pismo w języku pomocniczym albo udzielono w nim odpowiedzi na piśmie? Wątpię. Natomiast rozwiązanie problemu tablic środowisko to próbowało narzucać już dawno. Nie pozwalał jednak wcześniejszy zakaz, a obecnie procedura. Tej ostatniej nie można obejść.

Dlatego wójt Selwesiuk wie co mówi. Jest obowiązany stosować przepisy prawa, a napisano wyraźnie, że mogą być używane dodatkowe tradycyjne nazwy w języku mniejszości, ustalone zgodnie z zasadami pisowni tego języka, a gdy dotyczy ona nazwy miejscowości zamieszkaney, rada gminy jest obowiązana uprzednio przeprowadzić w tej sprawie konsultacje z mieszkańcami. Wątpliwe, aby mieszkańcy *Krywiatycz* na własne życzenie zechcieli mieszkać w *Krywiacizach*, co pewnie w ich odczuciu byłoby ośmieszające. Wójt zadzierać z wyborcami forsując *brzmienie w literackim języku białoruskim* też pewnie nie ma zamiaru, bo

liczbę urzędowo ustaloną jako wynik ostatniego spisu powszechnego. Minister właściwy do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych może odmówić dokonania wpisu do Urzędowego Rejestru, jeżeli wniosek nie spełnia tak określonych wymogów. Ustawa mówi tylko o jednym przypadku, gdy minister właściwy do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych obligatoryjnie odmawia dokonania wpisu do Urzędowego Rejestru. Dzieje się tak, jeżeli liczba mieszkańców gminy należących do mniejszości, której język ma być używany jako język pomocniczy, jest mniejsza niż 20% ogólnej liczby mieszkańców tej gminy. Na odmowę dokonania wpisu do Urzędowego Rejestru radzie gminy przysługuje skarga do sądu administracyjnego.

W gminie wpisanej do Urzędowego Rejestru pracownikom zatrudnionym w urzędzie gminy, w jednostkach pomocniczych gminy



niby po co? Tym bardziej że o brzmieniu nazwy w ustawie nie ma nic. Co nie jest zabronione – jest więc dozwolone.

W sprawie wprowadzenia języka białoruskiej mniejszości narodowej jako języka pomocniczego – jak mówi uchwała rady gminy – na dłużej zatrzymywać się nie warto, chociaż o kilku sprawach należy powiedzieć. Chociaż w „kontaktach z *petentami*” od zawsze w gminie „*rozmawia się, po swojemu*” to dopiero teraz pracownikom zatrudnionym w urzędzie gminy, w jednostkach pomocniczych gminy oraz w gminnych jednostkach i zakładach budżetowych może być przyznany dodatek z tytułu znajomości języka pomocniczego obowiązującego na terenie gminy. Za mówienie po swojemu zapłacą nie każdemu, ale tylko tym, którym znajomość języka pomocniczego potwierdza dyplom, zaświadczenie lub certyfikat. To chyba jasne, że nikt nie ma żadnych papierów na gadanie *po swojemu*. Jednak podstawą do wprowadzenia języka białoruskiego jako pomocniczego, były dane z powszechnego

spisu ludności z 2003 roku – mówił wójt Selwesiuk dla „Kuriera Porannego”. Co najmniej wszyscy absolwenci *biellicej* mogą być spokojni o dodatek, nie wspominając o absolwentach *filalohiji*, których też jest trochę. To nie, że uczyli się całkiem innego języka niż ten, który mają w gminie. Wniosek rady gminy powinien zawierać dane urzędowe dotyczące liczby mieszkańców gminy, w tym liczby mieszkańców należących do mniejszości, której język ma być używany jako język pomocniczy oraz uchwałę rady gminy o wyrażeniu zgody na wprowadzenie języka pomocniczego wraz ze wskazaniem języka mniejszości, który ma być językiem pomocniczym. *Naukowcy, którzy twierdzą, że są to gwary języka ukraińskiego* nie mylą się, ale nie oni tu decydują, bo przez liczbę mieszkańców gminy należących do mniejszości należy rozumieć liczbę urzędowo ustaloną jako wynik ostatniego spisu powszechnego. Tak stanowi ustawa, a po jakimu będą gadać w gminie między sobą, kogo to obchodzi? Jasne, że nie *litaraturnaj* – dopiero byłby cyrk.

Wyobraźmy teraz hipotetyczną sytuację, że samorządy czytały się w literaturze przedmiotu, zgadzają się z opinią naukowców i chcą przegłosować język ukraiński jako język pomocniczy. Nie mogą, wynik ostatniego spisu powszechnego mówi sam za siebie. Czy zmienia to rzeczywistość językową – pytanie retoryczne – oczywiście nie. Nie warto po raz kolejny przekonywać się nawzajem, że tereny ogólnie na południe od Narwi oraz Jasioldy i Prypeci do granicy z Ukrainą, które uważa się dziś za białoruskie, są – jeżeli chodzi o gwary wiejskie – ukraińskie. Dyskusja zmierzająca do wykazania ich białoruskości jest bezprzedmiotowa. Jasne, że na tym obszarze przedzielnym granicą państwową po polskiej stronie w miastach brzmi literacki język polski, a po białoruskiej literacki język rosyjski. Oba wyuczone w szkole, a w ostatnich czasach coraz częściej w rodzinnym domu, także coraz częściej na wsi.

Skąd pomysł „Czasopisu”, aby nazywać zwolenników *толькі літаратурнай* w kwestiach związanych z językiem pomocni-

oraz w gminnych jednostkach i zakładach budżetowych może być przyznany dodatek z tytułu znajomości języka pomocniczego obowiązującego na terenie tej gminy. Znajomość języka pomocniczego potwierdza dyplom, zaświadczenie lub certyfikat. Koszty związane z wprowadzeniem i używaniem na obszarze gminy języka pomocniczego ponosi budżet gminy.

Oprócz tego dodatkowe tradycyjne nazwy w języku mniejszości mogą być używane obok urzędowych nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych oraz nazw ulic ustalonych w języku polskim. Dodatkowe nazwy mogą być wprowadzone na terenie całej gminy lub w poszczególnych miejscowościach. W przypadku wniosku dotyczącego nazwy miejscowości zamieszkałej, rada gminy jest obowiązana uprzednio przeprowadzić w tej sprawie konsultacje z mieszkańcami tej miejscowości. Dodatkowe nazwy umieszczane są po nazwie

w języku polskim i nie mogą być stosowane samodzielnie. Ustalenie dodatkowej nazwy w języku mniejszości następuje zgodnie z zasadami pisowni tego języka. Nazwa miejscowości lub obiektu fizjograficznego w języku mniejszości może być ustalona na wniosek rady gminy, jeżeli wniosek rady gminy uzyskał pozytywną opinię Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych. Koszty związane z wprowadzeniem dodatkowych nazw w języku mniejszości ponosi budżet gminy. Koszty związane z wymianą tablic informacyjnych, wynikająca z ustalenia dodatkowej nazwy miejscowości lub obiektu fizjograficznego w języku mniejszości, ponosi budżet państwa. Za pośrednictwem wojewody rada gminy przedstawia wniosek ministrowi właściwemu do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych oraz proponowane brzmienie nazwy dodatkowej w języku mniejszości wraz z omówieniem wyni-

ków konsultacji i informację o kosztach finansowych wprowadzenia proponowanej zmiany. Dodatkową nazwę miejscowości lub obiektu fizjograficznego w języku mniejszości uważa się za ustaloną, jeżeli została wpisana do Rejestru gmin. Wpisu dokonuje minister właściwy do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych, po uzyskaniu pozytywnej opinii Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych. Minister właściwy do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych odmówi wpisania do Rejestru gmin dodatkowej nazwy miejscowości lub obiektu fizjograficznego w języku mniejszości lub wykreśli nazwę z tego Rejestru, jeżeli będzie nawiązywała do nazwy z okresu 1933-1945, nadanej przez władze Trzeciej Rzeszy Niemieckiej lub Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.



czym, a szczególnie w sprawie tablic z nazwami dodatkowymi, *жменькай „дзівакоў”*? Odpowiedź znajdziemy na internetowej stronie *svoja.org*. Jej autor Jan Maksymiuk napisał tam: *ja ne bojusie, što problema našoji pisanoji dvuchmovnosti podiêlit nas na dviê voroży grupy i rozkole. My vže projšli siête z našymi kolegami-ukrajinciami v 1980-ch i dva razy na tyje samy hrabliê ne nastupimo. Projekt pud nazvoju „pisana pudlaska mova” je čysto biloruški i ničyj inšy. Koli ja poprosiv licvina Jurka Chmielevskoho, kob opublikovati paru mojih tekstuv po-svojomu v „Časopisi”, vôn odrazu zhodivsie. A ot pudlaś Gienik Vapa z „Nivy” marudit i vsio šče kombinuje, jakby siêtoho Maksimjuka splavić (poslati do čorta na pruhmenie?). Zdavalosie b, povinno byti naodvorôt. Paradoks? Može j tak.*

Dla jasności należy dodać, że kolehi-ukrajinci to też pudlaśiê, którzy mówią po-svojomu. W latach 1980-ch nie było mowy o Projekcie pud nazvoju „pisana pudlaska mova”, chociaż autorów piszących w kilku podlaskich gwarach, głównie wiersze i krótkie opowiadania, było bez porównania więcej niż obecnie. Wtedy forsowana była fałszywa terminologia nazywająca te gwary *bielarskaj haworkaj*. Pudlaśiê-ukrajinci 1980-ch to oponenci wobec tej oczywistej nieprawdy. Dzisiaj do takiego samego wniosku doszedł albo wrócił Maksymiuk: analiza wyników spisu powszechnego z 2002 roku w województwie podlaskim w poszczególnych gminach pokazuje, że z około 46.400 osób, które zadeklarowały narodowość białoruską, mniej więcej 37.000 (prawie 80 procent białostockich Białorusinów) to Białorusini-pudlaśiê, to znaczy, ludzie mówiący na co dzień po-svojomu... Po drugie, jeśli dotychczasowe tempo asymilacji mniejszości białoruskiej w Polsce się utrzyma, wkrótce ponad 90 procent Białorusinów na Białostoczyźnie i w Polsce będą stanowić mianowi-

cie pudlaśiê. Ponieważ w białoruskim języku literackim czują się niepewnie albo w ogóle nie mieli okazji do nauczania się tego języka, wypromowanie ich języka do rangi drugiego języka pisanego polskich Białorusinów może w sposób istotny przyczynić się do osłabienia procesów asymilacyjnych wśród całej mniejszości... Ta identyfikacja, nawet jeśli nie jest całkiem poprawna z naukowo-lingwistycznego punktu widzenia, jest całkiem zrozumiała na emocjonalnym poziomie i ma dla nas bardzo ważne znaczenie. Oznacza bowiem, że co najmniej 32.000 pudlaśów w 2002 r. nie miało zamiaru identyfikować się w jakikolwiek sposób z ukraińskością, mimo że ich język jest zdecydowanie bliższy standardowi ukraińskiego języka literackiego niż białoruskiego... Ewentualne nadanie dla swojej mowy statusu oficjalnego języka mniejszości w ruchu białoruskim może wydatnie ułatwić narodową identyfikację dla białostockich Białorusinów w następnym spisie powszechnym.

W innym miejscu *svoja.org* pisze: *ono što nam treba dobre popraciovati, kob ne „prosvistati” naohul korysnu dla nas Ustavu ob menšostiach. I kob ne skompromitovatisie pered bilorusami v Kleščelach abo Vôrli, trebujućy od jich, kob vony hovoryli v gmini tak, jak Janka Kupala z Jakubom Kołasom. Nechaj kleščelôvci i vurlanci hovorat tak, jak hovoryli od vikôv. Jim treba tôlko skazati, što jichnia mova je druhoju povno-pravnoju movoju bilorusuv Białostôččyny... Koli napišemo Вялікія Тынявічы кола Тыневиче Вялікіе, to dumajete, što velmi poradujemo tamošnich ludi? Ni odna, ni druga nazva ne je tradycijnaju. Bo tradycijnaju je Veliki Tinevičy — „zgodnie z zasadami pisowni języka [mniejszości]”, jak trebuje siêtoho Ustava v artykuli 12. A v Tinevičach movoju menšosti je svoja mova, a ne białoruska literaturna... Kob ne „prosvistati” Ustavu, što tyčytsie našych historyčnych*

nazvuv, to treba sobiê jasno i raz navse postanoviti: u dvoch licvińskich gminach pišemo nazvy na literaturnuj białoruskuj movi, u deseti pudlaśkich — na pudlaśkuj.

Tyle teorii i nic wielkiego by się nie stało, gdyby nie fakt, że miesza się ona z realnym życiem. Teoria Maksymiuka chce, aby Tynevicz Wielkie nie nazywały się po białorusku pisane cyrylicą Вялікія Тынявічы, ale po-svojomu alfabetem łacińskim Veliki Tinevičy. Białoruscy katolicy znają od dawna wzorowany na czeskim alfabet, stworzony specjalnie po to, aby odróżniał graficznie pismo białoruskie od rosyjskiego i od polskiego. Tu odróżni pudlaśkie od ličvińskoho.

Propozycja wydaje się absurdalna: mimo że język jest zdecydowanie bliższy standardowi ukraińskiego języka literackiego niż białoruskiego, będziemy go zapisywać wzorowanym na czeskim alfabetem: po-svojomu, aby wydatnie ułatwić narodową identyfikację dla białostockich Białorusinów w następnym spisie powszechnym. „Дзівак” pudlaś Gienik Vapa z „Nivy” na to nie poszedł. Dla niego haworka zdecydowanie bliższa standardowi ukraińskiego języka literackiego niż białoruskiego to tak samo dobry język białoruski jak każdy inny. Po co komu dwa różne Maksymiukowe białoruskie? Z jednym problemem do čorta na pruhmeni.

Wójt Selwesiuk bez względu na to, czy zna teoretyczne założenia Maksymiuka czy nie, wie że nazwy będą zapisane zgodnie z zasadami pisowni tego języka, czyli białoruską cyrylicą, a wyniku konsultacji społecznych w brzmieniu z zachowaniem ich historycznych i lingwistycznych niuansów, czyli zgodnym z ukraińską fonetyką. To jest tyle, ile obecnie w najlepszym wypadku da się zrobić.

Jerzy MISIEJUK

Na zdjęciu u góry: Panorama Orli (w centrum cerkiew św. Michała Archistratega, XVIII w.). Fot. J. Hawryluka

І ми говоримо по-своєму!

І ты howoryмо po-swojomu!

У червцові луонського року до нашої школи приїхали луде з проєкту „Говоримо по-своєму”. На першуй встрічї Юрій Гаврилук розказав нам троху про історію наших предкув, а Людмила Лабовіч прибіжила нам граматичну сторону нашої мови і єїну історію. Опруоч сіх занятъ ми миєли встрічу з Юрієм Місіюком, котори розказав нам про працю з камерою і про телевізійну журналістику.

У проєктові брали уділ учні з гімназії і пудставової школи у Вуорлі. Учнями опіковалася пані Галіна Рощенко. Старши миєли телевізійни варштати, мусили вибрати собіє темат і у час варштатув зробити короткі фільм по-своєму. Молодши збирали слова і вираженя звезани з кухньою: назви страв, речи якія уживаються в кухні, приговуоркі. У час проєкту повстав фільм „Пудляські коровай”.

Той фільм крутили учні з вурляньської гімназії (Петро Рощенко, Івона Барщевська, Вероніка Костржановська, Оскар Цюлькевіч) в скансенів в Козліках, у невеличкуй хати.

Фільм показав, як і з чого треба печи коровай. Перед камерою в ролі коровайниць виступили Надїя Сахарчук з Малінник і Евгенія Орда з Топчикалув. При коровайові найбуольш нас зацікавило, як робіти „гусочки” – оздобы з тіста. Але мусит найбуольш запаменталася атмосфера, котора пановала в часі цілого процесу приготовлюваня коровай.

З того всього, што назбирали учні пудставуовкі, ми зробили компютерову презентацию про кухню наших сторуон (записи робили в Топчикалах, Вуорлі, Митлашах і Крив’ятичах). Сюю презентацию ми показали на встрічї всіх участникув проєкту у Гайнувці. Був тогди показани тоже й наш фільм.

Матеріали до презентації збирали Вікторія Карунас, Габріс Рощенко, Марія Ширенос і Евеліна Добош. Вони мусили довідатись як називаються колїсньї стравы, нп. каплун, галушкі, шупеня, куліш, подполомики, райбак, оладкі. Опруоч сього питали господариниу про приговуоркі, наприклад: „Закалець на палець”, „Їсти як не своїм ротом”, „Пастух-обжертух – вдома їст, виїде за ворота і знов хліб до рота.”

Проект „Говоримо по-своєму” вельми потрібни для всіх люди, а найбуольш для нашої молодьожї. Тепер вже буольшость молодих люди говорит по-пуольському і забуває рудни язык. Вельми важне, што є такії проєкти і вони усвідомлюют люди, што язык їхніх дідуов вельми важни у житті. Коли ми забудемо свою спадщину то так, якби ми забули про себе.

Івона БАРЩЕВСЬКА
Вероніка КОСТРЖАНОВСЬКА

У червцові луонського року до насзoji школы прїїхали луде з проєкту „Hovorymo po-swojomu”. Na perszuj wstriczy Jurij Hawryluk rozkazaw nam trochu pro istoriju naszych predków, a Ludmiła Łabowicz przybliżyła nam hramatycznu storonu naszoji mowy i jejinu istoriju. Oprucz sich zaniat’ my mieli wstriczu z Jurijom Misijukom, kotory rozkazaw nam pro praci z kamerou i pro telewizijnju żurnalistyku.

U projektowi brali udiel uczni z himnazyji i podstawowej

szkoły u Wuorli. Uczniamy opikowałaśia pani Halina Roszczenko. Starszy mieli telewizyjny warsztaty, musyli wybraty sobi temat i u czas warsztatow zrobityy korotki film po-swojomu. Mołodszy zbyrali słowa i wyrażenia zwiezany z kuchnioju: nazwy straw, reczy jakija używajut’sia w kuchni, przyhowuorki. U czas projektu powstaw film „Pudłaški korowaj”.

Toj film krutylы uczni z wurlańskoji gimnazyji (Petro Roszczenko, Iwona Barszczewska, Weronika Kostrzanowska, Oskar Ciulkievycz) w skansenowi w Kozlikach, u neweliczkuj chaty.

Film pokazaw, jak i z czoho treba peczy korowaj. Pered kamerou w roli korowajnic wystupyli Nadija Sacharczuk z Malinnyk i Ewhenija Orda z Topczykaluw. Pry korowajowi najbolsz nas zacikawilo, jak robity „husoczki” – ozdoby z tiesta. Ale musyt najbolsz zapamentalasia atmosfera, kotora panowala w czasi cioloho procesu przyhotowluwania korowaja.

Z toho wsioho, szczo nazbyralы uczni podstawuowki, my zrobily komputerowu prezentacyju pro kuchniu naszych storuon (zapsy robily w Topczykalach, Wuorli, Mytłaszach i Krywjatyczach). Siuju prezentacyju my pokazali na wstriczy wsiich uczastykuw projektu u Hajnuwci. Buw tohdy pokazany toze j nasz film.

Materiały do prezentacyji zbyralы Wiktorija Karunas, Gabrysia Roszczenko, Marija Szyrenos i Ewelina Dobosz. Wony musyli dowiedatyś jak nazywajut’sia koliczni strawy, np. kapłun, łaluszki, szupenia, kuliśz, podpolomyki, rajbak, oładki. Oprucz sioho pytali hodpodyniuw pro przyhowuorki, napryklad: „Zakaleć na paleć”, „Jiesty jak ne swoim rotom”, „Pastuch-obżertuch – wdoma ji st, wyjde za worota i znow chli b do rota”.

Projekt „Hovorymo po-swojomu” welmi potriebny dla wsiich ludy, a najbolsz dla naszoji molodjozy. Teper wze bolszost’ molodych ludy howoryt po-puolskomu i zabuwaje ruodny jazyk. Welmy wazne, szczo je takiji projekty i wony uswidomlajut ludy, szczo jazyk jichnich diduow welmy wazny u zytti. Koli my zabudemo swoju spadszczynu to tak, jakby my zabuli pro sebe.

Projekt „Hovorymo po-swojomu” welmi potriebny dla wsiich ludy, a najbolsz dla naszoji molodjozy. Teper wze bolszost’ molodych ludy howoryt po-puolskomu i zabuwaje ruodny jazyk. Welmy wazne, szczo je takiji projekty i wony uswidomlajut ludy, szczo jazyk jichnich diduow welmy wazny u zytti. Koli my zabudemo swoju spadszczynu to tak, jakby my zabuli pro sebe.

Івона БАРСЗЧЕВЬСКА
Вероніка КОСТРЖАНОВСЬКА

Українські і російські блукання Миколи Гоголя

Вже давно сперечаються дослідники-літературознавці про те: Микола Гоголь – російський чи український письменник? Але ще більш цікавим є питання: чому українець Гоголь збився росіянином?

Рік тому побачив на загальноукраїнському телеканалі «СТБ» цікаву передачу «Ненаписана історія Гоголя», автори якої звернули увагу на таємничий фрагмент гоголівського твору «Ніч перед Різдвом» з циклу «Вечори на хуторі біля Диканьки», а саме на візит запорозьких козаків до російської імператриці Катерини II, котрі передали їй супліку, про зміст якої Гоголь промовчав. Автори телепередачі вважають, що Микола Гоголь в цьому творі закодував справжню історію запорозьких козаків і хотів її донести до своїх сучасників. І справді подумалось, щось загадкове є у цьому фрагменті.

Нескладно здогадатися про зміст козацької супліки до імператриці у 1774 році: прохання про збереження Запорозької Січі та козацьких прав. Думається, що Гоголь не випадково зв'язав свій твір з селом Диканька, оскільки воно було власністю тодішнього канцлера Російської імперії, князя Віктора



Кочубея. На нашу думку, у творі «Ніч перед Різдвом» було закодоване саме гоголівське звернення до канцлера, щоб він згадав про свій народ, його славу історію і свого дядька, теж канцлера, Олександра Безбородька, який стільки зробив для нього, для розвитку української культури та поновлення Гетьманщини, щоб князь Кочубей продовжив справу свого знаменитого дядька. Отже, тоді на початку 30-х років XIX століття Микола Гоголь був справжнім українським патріотом?

Спробуємо це довести. Спершу значимо, що його добрий знайомий і сусід на Полтавщині Василь Капніст (у свій час вів у Берліні перемови про сумісні військові дії прусаків і українців проти Російської імперії) і покровитель гоголівської родини Дмитро Трошинський були учнями, друзями та соратниками князя Олександра Безбородька.

Після повстання декабристів царські слідчі дізналися про існування в Україні таємного малоросійського товариства, але не змогли, або їм не дозволили цього довести. Вискажемо гіпотезу, що малоросійське товариство насправді існувало, а Микола Гоголь був його активним членом. Припустимий голова товариства, бориспільський поміщик Василь Лукашевич очолював київську масонську ложу «З'єднані слов'яни», членами якої були і професори Ніжинської гімназії вищих наук князя Безбородька: Казимир Шапалінський та Іван Ландражин (Жан Ландражен). Лукашевич часто відвідував Ніжин, де зустрічався з ними і професором Миколою Білоусовим, вони також приїздили до нього у маєток Бориспіль, навіть після повстання декабристів. Його племінники Платон і Аполлон Лукаше-

Народився Микола Гоголь 1 квітня (20 березня за старим стилем) 1809 року в селі Великі Сорочинці (тепер Миргородського району) на Полтавщині. Батько його був праправнуком полковника козацького війська часів Богдана Хмельницького Остапа Гоголя. Пізніше знаменитий нащадок звеличить його до легендарної постаті й оспіває в образі Тараса Бульби. Дитинство майбутнього письменника минуло в с. Василівці (тепер Гоголеве) в маєтку батьків.

З 1818 по 1819 р. навчався в Полтавському повітовому училищі, а з 1821 по 1828 р. – у Ніжинській гімназії вищих наук. Мовно-музична культура рідної землі знаходила свій вияв у виховній практиці бабусі по матері Тетяни Семенівни. Любов до мови, відчуття

слова закладалися у юного Миколи Гоголя уже з дитячих літ. Згодом він захопиться збиранням українських народних пісень, прислів'їв та приказок, готуватиме матеріали до українсько-російського словника. Пізніше він так писав про українську пісню: «Якби наш край не мав такої скарбниці пісень, я б ніколи не зрозумів історії його, тому що не збагнув би минулого...» «Моя радість, життя моє! Як я вас люблю! Що всі холодні літописи, в яких я тепер риюся, перед цими дзвінками, живими літописами! Як мені допомагають в історії пісні!..» «Це народна історія, жива, яскрава, барвиста, правдива, що розкриває все життя народу». Ще в студентські роки, глибоко переймаючись соціальними негараздами, внутрішньо против-

лячись найрізноманітнішим виявам зла, вболівавши за всю державу і свою «милу Україну», М. Гоголь настроювався на таку діяльність, «щоб бути по-справжньому корисним для людства». Загалом же всю творчість великого письменника було спрямовано на «очищення серця», «розуміння серцем», щоб досягти хоч якоїсь подоби суспільної гармонії. «Я палав незгасним прагненням зробити своє життя потрібним для блага держави, я жадав принести хоча б найменшу користь. Тривожили думки, що я не зможу, що мені перепинять шлях, завдавши мені глибокого суму. Я поклявся жодної хвилини короткого життя свого не втрачати, не зробивши блага», – писав палко настроєний на самопожертву юнак.

У 1828 році М. Гоголь переїжджає до Петербурга. Там у 1829 р. він публікує свій перший твір – поему «Ганц Кюхельгартен». Через рік у журналі «Отечественные записки» з'являється повість «Басаврюк, або Вечір проти Івана Купала», перша з циклу «Вечори на хуторі біля Диканьки». Романтична спрямованість, опоетизованість життя надавали творам М. Гоголя особливого колориту. Грунтовні знання усної народної творчості дозволяли майстру виводити картини дійсності у глибокому взаємопереплетенні з вимислом, але мовби на реальному ґрунті життя. Особливо привабливим був ліризм, проникливість і любов автора до зображуваного, що неминуче справляло враження на читача, захоплюючи його увагу.

вичі були однокурсниками Гоголя, при чому перший став відомим українським фольклористом. Разом з Миколою Гоголем у Ніжинській гімназії навчалися видатний український письменник Євген Гребінка, відомий український культурний діяч і меценат Василь Тарновський, роль якого в Українському Відродженні по-справжньому не поцінована. Тоді ж гімназист Нестор Кукольник дружньо листувався з видатним істориком і ідеологом українського руху Миколою Маркевичем, який, до речі, жив неподалік від Василя Лукашевича. Гадаємо, що все це – не випадковий збіг обставин.

Пригадаємо, що після закінчення гімназії Микола Гоголь писав твори лише на українську тематику. У 1833 році він захопився історією України: занурюється у вивчення спеціальної літератури та літописів, ретельно досліджує українські народні пісні. Його задум написати історію України настільки велетенський, що міг здійснитися лише «у шості малих або у чотирьох великих томах».

Гоголь всіма фібрами своєї української душі лине з Петербургу до Києва, щоб зайняти кафедру у новоствореному університеті і викладати там історію, передусім України. Наприкінці 1833 року він писав своєму другу, ректору

університету і видатному українському історичу Михайлові Максимовичу: «Туда, туда! в Киев! в древний, в прекрасный Киев! Он наш, он не их, неправда? Там, или вокруг него, деялись дела старины нашей».

Так міг написати тільки справжній патріот України! Хоча в той час російський міністр освіти Сергій Уваров та його оточення підтримували розвиток української і білоруської літератур, як засіб протидії впливу польської культури на землях колишньої Речі Посполитої, але вони чудово розуміли всю небезпеку того, щоб геній Миколи Гоголя працював на українську культуру. І Сергій Уваров не відпускає письменника до Києва. А Гоголь в той же час пише славнозвісну повість «Тарас Бульба», на першу редакцію якої не треба дивитися, на наш погляд, як на антипольський твір.

Згадаємо, що дія твору відбувається під стінами міста Дубно, яке на початку XIX століття було центром польської культурної та господарської діяльності на Волині. На нашу думку, письменник через цю повість хотів запропонувати царським можновладцям, щоб вони підтримали молоду українську культуру, яка тоді зможе перемогти польську (здобуде Дубно). Звісно його не підтримали, і він переходить у своїх творах

на російську тематику. Чому? Оскільки це був результат першого зламу його української душі.

В 1847 році Гоголь писав у «Авторськійповіді», що після «Тараса Бульби» у нього почався другий період його творчості – період зрілості, в якій він вступив за допомогою Олександра Пушкіна. Так, великий російський поет подарував йому два чудових сюжети: комедії «Ревізор» і поеми-роману «Мертві душі», але гадаємо не безкорисно: з умовою відмовитися від української тематики. Крім того письменника потайки купляли і його московські друзі (М. Погодін, С. Аксаков, М. Павлов...), і царська родина (ходили тоді чутки, що вона давала йому гроші). Але письменник спочатку ще спробував вирватися з цих тенет. У 1836 році він виїхав за кордон. У Парижі знову проявляється його українська сутність: там у 1837 році Гоголь близько сходиться з видатним польсько-українським поетом Богданом Залеським, вони спілкуються і листуються лише українською. Також, напевно, там письменник подружив з другом Залеського, великим польським поетом Адамом Міцкевичем, хоча тому є лише непрямі підтвердження. Їх могла з'єднати і взаємна захопленість панславізмом.

Закінчення на 20 стор.



Срібна монета (серія „Видатні особистості України”), присвячена 200-річчю від дня народження Миколи Гоголя, письменника, який відкрив світові самобутність України. На аверсі монети зображено композицію, яка символізує дві основні теми творчості Гоголя: тему України з її історією, звичаями, міфами і тему імперської столиці зі світським її життям тощо. На реверсі монети зображено портрет Миколи Гоголя в накидці, під якою – вишита сорочка, що символізує землю, яка його виплекала.

(За сайтом Національного банку України)

Туга за батьківщиною, за мальовничою Україною, змусила М. Гоголя наприкінці 1833 року клопотатися про місце професора історії в Київському університеті св. Володимира. Спонукала до цього

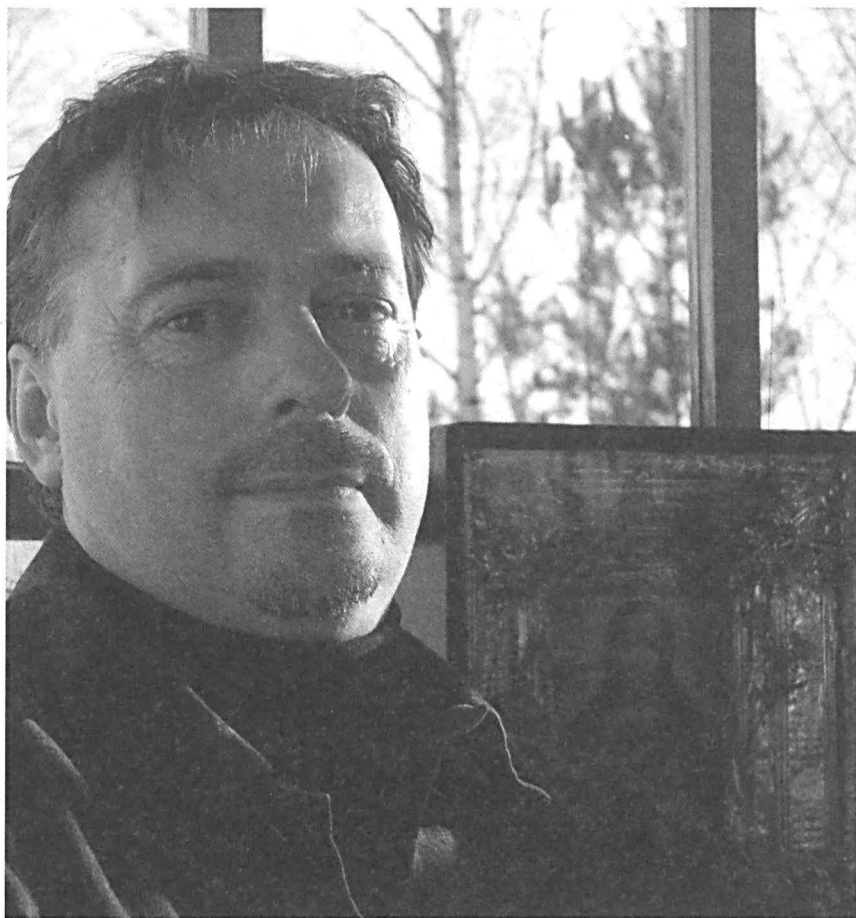
го ще й дружба з М. Максимовичем, професором-земляком, етнографом, фольклористом, істориком, ботаніком, майбутнім ректором Київського університету. «Я захоплююся заздалегідь, коли уявляю, як за-

кипають труди мої в Києві. Там скінчу я історію України й півдня Росії і напишу все-світню історію. А скільки зберу там легенд, повір'їв, пісень! Якими цікавими можна зробити університетські записки, скільки можна умістити в них подробиць, цілком нових про сам край!» – переповнювався творчими планами письменник. «Туди! Туди! До Києва! Там, або навколо нього, звершалися діяння віковичності нашої... Багато можна буде зробити добра», – писав він про свої сподівання М. Максимовичу. У цей же час він працює над книгами «Арабески», «Миргород» (1835 р.). Розраду від нездійснених планів письменник шукав і знаходив у творчості. Тепер він остаточно пориває з педагогічною діяльністю. «...вже не дитячі думки, не обмежене коло моїх знань, а високі, сповнені істини й жахливої величі думки хвилювали мене».

З другої половини 30-х років подальший розквіт таланту М. Гоголя пов'язаний з його драматургією. Етапною навіть в історії театру стала його соціальна комедія «Ревізор» (1836 р.) Невдовзі після прем'єри п'єси М. Гоголь виїжджає на досить тривалий час за кордон. Він відвідує Німеччину, Швейцарію, Францію, Італію. У 1842 році з'являється друком знаменита поема-роман «Мертві душі». Останні роки життя письменника сповнені драматичних пошуків себе в Істині. Прямим підтвердженням тому було видання «Вибраних місць з листування з друзями» (1847 р.). У 1848 році письменник повертається в Росію, посилено працює над другим томом «Мертвих душ», але незадовго перед смертю спалює рукопис. Тяжка хвороба обірвала життя неповторного майстра слова у 1852 році.

(NN)

Уже вечір...



Знагоди Ювілею Тадея Карабовича – поета, перекладача та літературного критика, який 6 квітня ц.р. святкував 50-річчя, поставлено поетові декілька запитань, щоб пригадати важливі дати з життя Ювіляра та наблизити читачам ім'я українського літератора народженого Холмщиною (а почерез місце проживання у Голі, яка у Володавському повіті – „усиновленого” Південним Підляшшям). Виявилось, що деякі аспекти з життя Тадея Карабовича увійшли до історії українського письменства і виповнили майже тридцятирічну творчу діяльність автора „Атлантиди”, збірок „Біля вогню”, „Що стою за стіною споминів”, „В пустелі небо чорне” та інших.

– Холмщина це земля спустошена війнами та виселеннями – від „біженства” 1915 року аж по акцію „Вісла” у 1947-му. Ти все ж народився під Холмом, у Савині. Отже – яка була доля Твоєї родини у цю добу насильств, які водночас прикривалися тотальною пропагандивною брехнею?

– Минуле завжди в’яжеться з майбутнім, і можна у ньому побачити себе неначе у плесі води. Про мою Холмщину я написав багато віршів; мені здається, що саме в моїй творчості є всі відповіді на це Твоє запитання. Особливо в циклі „Рідні сторони” (2006), чи у драматичній поемі „Острів”. Мої релігійні координати читач відшукає в драматичному

дійстві „Тайна Вечеря”. Всі ці названі твори були надруковані, і є доступні для читача, можна їх відшукати у бібліотеках та прочитати.

До ювілею мого 50-річчя від дня народження я підготував збірку вибраних поезій під заголовком „Уже вечір”, яка повторює мої „Вибрані поезії” з 2001 року, але доповнена новими поезіями, дуже важливими для мене. Це цикли „Замість апокрифу”, „Спомини”, згадувані „Рідні сторони” (2006), „Весна в моїй рідній стороні” та збірка „Добра розлука” з 2005 року. Збірку як цілість супроводжує мій текст: „Намагаюсь уявити // Холмщину без мене // та обряд церковний // Великої п’ятниці // Що у нас називається // Плащаницею // і навколо весна // та крига на Бузі...”, де я хочу сказати „щось” важливого для майбуття, зокрема для моєї автобіографії. Доля покоління має завжди індивідуальний досвід, в незмінному плині часу проглядаються також мої холмські координати. Чи вони важливі для моєї нації, для України – покаже майбутнє і, можливо, не треба поспішати з оцінками, підсумками, чи поставленням крапки над „і”.

– Для уродженців Північного Підляшшя, народжених біля 1960-го року, натуральним середовищем, зокрема на селі, була українська мова, тримався ще звичай спільних вечірніх співів та розмов „на лавочці”... Яким було оточення, в котрому Ти виростаєш, Що в ньому було ще традиційно українського?

– Справді, мої 60-ті роки (я народився 6 квітня 1959 року у Савині на Холмщині) були натуральним середовищем не лишень української мови, але також звичаїв, хоча традиційних лавочок перед обійстям на Холмщині не було. Це я „відкрив” щойно у 80-их роках, коли почав їздити на Підляшшя, і побачив, що життя на підляському селі „вирує” на лавочках при вулиці. Лавочки зустрічаються на Південному Підляшші „щойно” у селі Вирики Володавського повіту, і далі понад Бугом у традиційних селах, де збереглася українська етнокультура, і де українці повернули з переселення 1947 року десь після десяти років, тобто у другій половині 1950-их років.

Моє дитинство випало на час, коли жили іще люди, які пам’ятали царські школи, були національно свідомі, і мали почуття внутрішньої вартості. Це було „уходяще” покоління, яке напам’ять

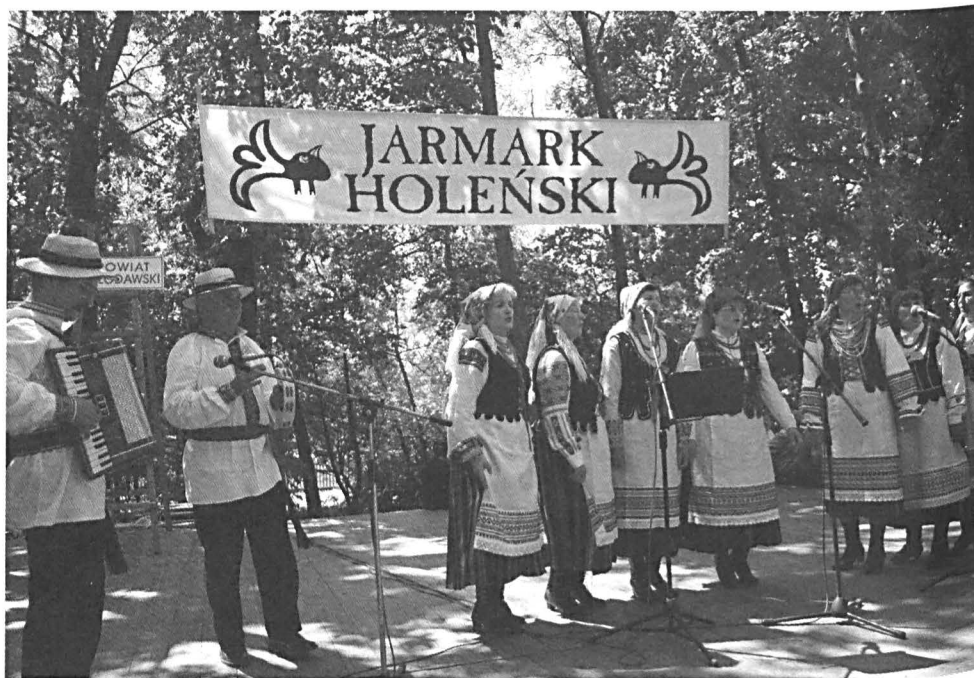
знало церковні відправи, хоча до церкви було далеко, бо вона була у Холмі (за тридцять кілометрів).

Рідну хату з традиційним способом життя, у селі Корчунок, прийшлося мені залишити рано, адже ліцей та студії я кінчав далеко від батьківського дому. З перспективи пройденої дороги зараховую себе до покоління, яке успадкувало дуже важкий старт у доросле життя. Випало їм вийти з рідної домівки за навчанням до шкіл і уже ніколи не повернутися до неї. Цю глобальну стихію „вивчала” вся Центрально-Східна Європа, де раптом у 60-90-ті, і сьогодні, міста почали розростатися, а село почало завмирати. Нині у широкому масштабі цей процес поглибила заробітчанська еміграція до Західної Європи. **— Кажуть, що кожна людина хоч раз у житті пише вірш, але лише одиниці стають поетами... Коли почалася Твоя творча мандрівка? Чи був який особливий поштовх до цього?**

— Перші вірші я написав дуже рано, видно поезія була для мене „приділена” генетично. Натомість друкуватися почав у 1980 році — тоді був мій дебют у пресі. Від 1980 року фактично друкувався у різних українських журналах та альманахах у Польщі, Україні, Словаччині та США. Однак завжди залишаюся вірний тижневику „Наше слово”, який у 1982 році надрукував мій поетичний дебют та якого працівником був у 80-их та на початку 90-их років, доки не зв’язався з університетом.

Був від 1990 до 1999 у редколегії престижного літературного тримісячника „Світо-Вид”, який виходив у Нью-Йорку та Києві. Від 2008 року є членом редколегії журналу „Рідна мова” — видання Вчительського товариства у Польщі. Був автором еміграційної та згодом київської „Сучасності”. Дано мені було також друкуватися у „Кур’єрі Кривбасу” (Кривий Ріг) та „Січеславі” (Дніпропетровськ). Переклади з української літератури друкувала „Literatura na Świecie”, але волів свої переклади надрукувати окремою антологією, яка вийшла під заголовком „Po tamtej stronie deszczu” (Люблин 1998).

У 2001 році я заснував та став одночасно головним редактором щорічника „Український літературний провулок”. Нині вийшло вісім томів цього видання; його зміст намагається фіксувати творчий ужинок українських літераторів з Польщі, які тут живуть та працюють як частка українства рідних земель.



Показується, Тадей Карабович у Голі не лише поет, але й організатор — творець мініскасену південнопідляського села (з колишньою хатою, клунею та вітряком), а також аніматор культурного життя, адже щорічно відбувається тут „Голєнська ярмарка”, якої гості можуть послуhati українських пісень та придбати твори мистецтва і ремесла.

Що до перекладів, то перекладав твори Нью-Йоркської групи: Віри Вовк, Емми Андієвської, Марії Рєвакович, Богдана Бойчука, Юрія Тарнавського, Романа Бабовала. Займався перекладом з польської мови (перекладав Чеслава Мілоша) та білоруської — на польську і українську, перекладав твори Надзеї Артимович. Загалом переклади давали перспективу на глибше пізнання української мови, адже працю пере-

кладача завжди супроводжують словники — останньо навіть дуже добрі інтернетні словники української мови. А крім того переклади дають ширший погляд на власну поетичну творчість, яка не є вже, в світлі перекладу, єдиною формою вислову — а чимось більше.

Дуже поціную мої творчі контакти з поетами з України. Це мої нестандартні зустрічі з Ігорем Калинцем зі Львова, Йосипом Струцюком (уро-



дженцем Холмщини) з Луцька, Миколаю Воробійовим з Києва, рядом польських поетів та літераторів, котрих доля веліла зустріти на творчій дорозі.

— Загал молодих людей, які отримали вищу освіту, також цих, які активні на національно-культурному полі, розривають із сільським середовищем свого дитинства та ранньої молодості і поселяються у містах. Ти однак за місцем життя став „селянином”. Це був задум, який визрівав роками чи просто „так вийшло”?

— Важко сказати, чи місце народження має вплив на індивідуальне життя людини у світі. На мій погляд, це справа власного вибору... Людині притаманна є міграція, вона у постійному русі, переміщенні, завойовуванні нових для себе територій, простору — часто вигіднішого від попереднього.

Українці у Польщі досвідчені насильним переміщенням — у 1947 році відбулося переселення з рідних земель у чужину. Звідси у нашому середовищі постійне тавро переселення, як чогось

жахливого. Воно передається в пам'яті від покоління дідусям до молодого покоління. Оцінку цьому я дав у моїй поемі „Атлантида” з 1989 року, де у формі поезії я намагався показати 1947 рік. Отже не мовою публіцистики, спомину, чи наукового дослідження — а кодом поетичної метафори розповів про переселення.

Натомість індивідуальний вибір місця, де живу і з ким спілкуюся — це авторське *alter ego* мого життя. Постійно коректую життя, щоб у його швидкоплинності не загубитися, звідси легко пояснити мою суспільно-культурну активність.

— Коли глянути на список Твоїх поетичних книжок їх чимало, отже на проблеми з цим, щоб потрапити зі своїми творами до читача, мабуть, нарікати не можеш. Тому хочеться запитати: А що Тебе спонукало стати ще творцем та редактором „Українського літературного провулка”, брати на себе цю відповідальність та додавати собі роботи?

— Протягом мого активного літературного життя я став автором дев'яти збірок поезії, в тому числі „Вибраних поезій” у 2001 році та чотирьох наукових літературознавчих праць — як вияву мого професійного існування на університеті, а точніше як ад'юнкта Закладу української філології Гуманітарного відділу Університету Марії Кюрі-Скловської в Люблині. Згадуваний вже щорічник „Український літературний провулок”, перший том якого вийшов у 2001 році, це спроба зберегти та донести до читача українську поезію, прозу, літературну критику, яка народжується в письменницьких надрах українців, що живуть у Польщі. Сьогодні зафіксоване це у слові „нацменшина” — хоча я особисто цього окреслення не люблю, бо українці у Польщі мають своє етнічне „я” почерез рідні землі, свої суспільні, культурні та релігійні структури, звідси мають також своїх письменників. Скажімо на Підляшші живе та працює кількох відомих поетів — з-посеред котрих троє стали членами Національної Спільки письменників України: Євгенія Жабинська, Юрій Гаврилюк, Іван Киризок. У Перемишлі живе та працює поетеса Міля Лучак, у Криниці Володислав Грабан, у Варшаві старійшина нашої літератури Остап Лапський. Отже „Провулок” щороку презентує поетичні надбання наших словесників; хочу сказати почерез це, що кожний том щорічника інший, і ніколи не бракувало нового матеріалу для його шпальт.

Відповідаючи на Твоє запитання точніше, я не думав категоріями „відповідальності” чи „навантаження” — це був відрух літературної солідарності, допомоги іншим, адже в якомусь моменті єдина газета українців у Польщі, „Наше слово”, перестала друкувати поезію, і люди з великим доробком залишилися на полях суспільно-культурного життя. Успіхом „Провулка” є, скажімо, те що у ньому друкується літературна критика, хроніка подій, чи поезія писана говіркою — я маю тут на увазі народних поетів з Південного Підляшшя Марію Сарнацьку з Довгобродів і Степана Сидорука зі Ставків.

Поза всяким сумнівом „Провулок” став платформою презентації цікавого матеріалу, у ньому відбиток творчої активності середовища, його спроможностей та стремління. А крім цього — це

мій індивідуальний погляд на нашу літературу, адже редагуючи його я мав нагоду „витягти” з шухляд письменників їхній ужинок.

— *Загальновідомо, задокументована декількома книжками, Твоя дружба і польським поетом з-під Білостоку Яном Леоньчуком. Пам'ятаєш Вашу першу зустріч?*

— Мої друзі відносили з поетом літературного підляського середовища Яном Леоньчуком, який є головою Спілки польських письменників у Білостоці, мають давні кодифікації. Будучи студентом університету в Люблині, я одного разу побачив на вітрині книжкової крамниці збірку віршів з потресаючим для мене заголовком „Żeg-twa”, якої автором був Ян Леоньчук. Цей заголовок давав мені почуття своєрідної трагедії поета, який не може віднайти у своїй рідній мові відповідного слова на окреслення поняття „жертва”. Невже мовні кодифікації слова „обіага” були надто неточні для нього? Цей заголовок „ходив” за мною до середини 90-их років, коли ми з Яном Леоньчуком побачилися у... Канюках над Нарвою, в майстерні Володимира Наумюка.

Я любив їздити до Канюків, де в майстерні народного різьбяр ми порушували важливі теми мистецтва, і не

дуже хотілося переходити в розмові на польську мову, коли перед майстерню заїхала машина, а з неї висіло двоє майже двометрових постатей. Це були знайомі Володимира Наумюка, і виявилось, що один з них знає говірку — це був Ян Леоньчук; друга особа це Яцек Люлевич — нині бургомістр міста та гміни Заблудів, тоді директор осередку культури у Заблудові. Розмова торкнулася поезії і я признався, що в поемі „Атлантида” маю вірш про різьби Володимира Наумюка, річку Нарву та церкву у Заблудові, яку я порівняв до велетенського зубра. Ян Леоньчук поцікавився цією поезією і був вражений її образом. Згодом він переклав її та надрукував польською мовою.

Очевидно, після цієї зустрічі ми мали змогу побувати разом на кількох літературних міжнародних імпрезах. Я глибше вивчив творчість Яна Леоньчука, а він здійснив три серйозні проекти перекладів моїх творів та видань їх окремими збірками. Це були збірки „Powrót” (Білосток 1998), „Już dzień się nachylił do czterech krańców świata” (Люблин 2004, двомовна) і „Długa rozłąka” (Білосток 2006) — повністю перекладена Яном моя збірка „Довга розлука” з 2005 року. З черги я видав переклад його чудової збірки „Coraz bliżej snu” — у видавництві „Свічадо” у Львові („Що-

раз ближче сну”, 2000 рік) і, цікаво, це єдина моя книжка, видана в Україні.

Зустріч з Яном Леоньчуком — це зустріч з його поетичним словом, це також цікаві його записки, які я читав у „Kontrastach” та білоруській „Ніві”. У його творчості захоплює філософське зациклення на ліричному „я” виражене неначе світло, що освітлює найближчу околицю серця, а щойно згодом батьківщину та всесвіт. У 2001 році ми спільно переклали збірку віршів Богдана Бойчука „Miłość w trzech odsłonach i inne wiersze” (Білосток 2001). Богдан Бойчук спеціально з Нью-Йорку прибув до Варшави та Білостоку на презентацію цього видання, що на мій погляд було великою літературною подією. Ми були між іншими у Супраслі, де поет мав нагоду побачити відбудовану Успенську церкву в Супрасльському монастирі.

— *Дуже дякую за сказане та, надіючись на Твою дальшу творчу активність, від імені свого та читачів „Над Бугом і Нарвою” щиро бажаю „100 літ!” — звісно, лише для розминки перед „Многая літа!”. Але про це — за 50 років...*

Запитання ставив
Юрій ГАВРИЛЮК
Фото Ю. Гаврилюка

Українські і російські блукання Миколи Гоголя

Закінчення з 16 стор.

Треба також звернути увагу на близьке і тривале (упродовж кількох місяців) спілкування письменника у Римі з колишніми польськими повстанцями, ченцями-єзуїтами Петром Семененком та Ієронімом Кайсевичем, перший з яких писав, що Гоголь розповідав їм про незадоволення офіцерів лейб-гвардії імператором Миколою І. Такими фразами просто так не кидаються з ворогами царя, якщо ще врахувати те, що тоді письменник, за словами Семененка, захопився політичними творами ідеологів і керівників польського демократичного визвольного руху Людовіка Мерославського і Мавриція Мохнацького. Науковці не можуть дати цим цікавим фактам якогось зрозумілого пояснення. Спробуємо це зробити. Деякі дослідники вважають київську масонську ложу «З'єднані слов'яни» — духовним, об'єднавчим центром польського

та українського радикальних рухів. На нашу думку, Гоголь від імені малоросійського товариства вів перемови з польськими антиросійськими організаціями, але щось не склалося у цих переговорах. Мабуть, поляки не визнавали окремоті українського народу.

Тоді розчарувавшись у поляках, Микола Гоголь у 1839 році став писати другу редакцію «Тараса Бульби», більш антипольську і антикатолицьку. Повернувшись до Росії у 1841 році, він остаточно переходить у стан московських слов'янофілів, перед самим приїздом у листі до Сергія Аксакова пише: «Тепер я ваш; Москва моя родина. В на- чале осені я прижму вас к моей русской груди». Однак все ж Микола Гоголь не зміг цілком вирвати українське зі своєї душі. Московський друг, відомий російський історик Михайло Погодін, який намагався стати його духовним наставником, вимагав, щоб Гоголь став постійним співпрацівником великодер-

жавницького часопису «Москвитянин», але письменник вперто пручався, написавши туди лише одну статтю «Рим» — антикатолицького спрямування. Така його впертість викликала тривалу сварку з Погодіним. У цей час настала наступна душевна криза великого письменника. Страшна роздвоєність душі (боротьба українського з російським, православного з католицьким, духовного з матеріальним...) і викликана нею душевна криза спричинилися до передчасної смерті Миколи Гоголя.

Олександр ІЛЬІН

Ільїн Олександр (Пінськ, Білорусь) — історик-краснавець, доцент Поліського державного університету, редактор часопису „Гістарычная Брама: гісторыя і культура Палесся”, автор близько 150 статей у наукових часописах Білорусі, України, Польщі та Росії.

Ukraińcy w międzywojennym Białymstoku

W życiu ukraińskim Białystok gra szczególną rolę. Do tego przemysłowe go, administracyjnego oraz kulturalnego centrum ciągną mieszkańcy podlaskich okolic, w tym też Ukraińcy. Zorganizowane życie narodowe powstało tu w okresie międzywojennym dzięki ukraińskiej emigracji politycznej. Tak zwani petlurowcy skupiali się wokół Ukraińskiego Komitetu Centralnego (UCK – Український Центральний Комітет), który pełnił funkcję przedstawicielstwa obywateli Ukraińskiej Republiki Ludowej w państwie polskim. Początkowo w powiatach, w których mieszkali emigranci, wyznaczano pełnomocników UCK, ale od końca lat 20. XX w. zaczęto tworzyć jednostki organizacyjne – oddziały.

Działalność oddziałów UCK znajdowała się przez cały czas w polu zainteresowania Białostockiego Urzędu Wojewódzkiego, który opracowywał dla wojewody i rządu sytuacyjne sprawozdania miesięczne (w 1928-1929 tygodniowe). W każdym z nich były opisane wydarzenia od dziesiątego dnia każdego poprzedniego miesiąca do dziesiątego dnia miesiąca bieżącego. Dzisiaj te suche zdania urzędniczych meldunków pozwalają uratować pamięć o tych, którzy byli wśród twórców ukraińskiego życia w Białymstoku, gdzie spotykali się jego uczestnicy, jakie mieli problemy, z czym walczyli i co cenili.

Białostocki oddział UCK był nieliczny. Dzięki temu możliwe jest odtworzenie ponad połowy jego składu. Tylko w niektórych przypadkach występują trudności ze sprecyzowaniem danych pewnych osób. Na przykład mamy różne wersje tego samego nazwiska (Łon, Zon, Zoń, Żon).

Na podstawie materiałów archiwalnych została stworzona kronika obejmująca dziesięć lat życia ośrodka białostockich Ukraińców, którą tu prezentujemy. Działalność białostockiego oddziału UCK faktycznie kończy się wiosną 1939 r., wtedy bowiem w związku z pogorszeniem się stosunków polsko-niemieckich została zakazana większość akcji publicznych, w tym też zebrania oddziałów Ukraińskiego Komitetu Centralnego. Skromna działalność oddziału stworzyła w Białymstoku załączki trwałego myślenia w kategoriach narodowych wśród miejscowych Ukraińców. Tradycja ta jest ważna dla każdego ośrodka podtrzymującego tu ukraińską kulturę w okresie późniejszym, a groby tych, którzy ją zapoczątkowali, godne są szacunku i uwagi.

Wiktor MISIJUK, Brześć

Rok 1928

W dniu 23 bm. (grudnia – W. M.) odbyły się zjazdy powiatowe Ukraińców emigrantów politycznych w Hajnówce, powiatu bielskiego, Białymstoku i Płocicznie, powiatu suwalskiego, na których wybrano delegatów na zjazd, zwołany na dzień 29 grudnia br. do Warszawy przez Centralny Ukraiński Komitet emigrantów w Warszawie.

Wybrani zostali w Hajnówce (na zjeździe obecnych około 320 osób) Wasyl Korniejew, w Białymstoku (19 osób) Makarewicz Leon i w Płocicznie (26 osób) Aleksander Osmak i jako zastępca Leszczyn Mikołaj.

Na zjazdach tych polecono delegatom wybranym poruszyć na zjeździe w Warszawie sprawę nadania obywatelstwa polskiego Ukraińcom, emigrantom politycznym, oraz ich dzieciom i kwestię nabywania ziemi z wolnej ręki przez politycznych emigrantów ukraińskich. (Źródło: Archiwum Państwowe w Białymstoku – dalej APB, zespół 47, sygnatura 42, kartka 120.)

Rok 1929

Dnia 27 ub.m. (stycznia – W. M.) w mieszkaniu Makarewicza Leona w Białymstoku odbyło się zebranie powiatowego Komitetu ukraińskiej emigracji poli-

tycznej, na którym Momot Sergiusz, Makarewicz Leon i Gnojowy Jan oświetlali dzieje Ukrainy i obecne stanowisko ZSSR wobec kwestii ukraińskiej przyczem podkreślali konieczność żywszego zainteresowania się zebranych z współczesną literaturą ukraińską. Obecnych 13 osób. (APB, z. 47, sygn. 47, k. 74v.)

Dnia 2. b.m. (lutego – W.M.) w mieszkaniu Leona Makarewicza w Białymstoku (Mazowiecka 50) odbyło się zebranie członków Ukraińskiego Komitetu Emigrantów politycznych pod przewodnictwem Hnojowego Jana, który omawiał historię powstania Ukrainy.

Na zebraniu dnia następnego Leon Makarewicz traktował o dążeniu emigracji ukraińskiej do oswobodzenia Ukrainy od bolszewików i utworzenia samodzielnego państwa ukraińskiego. (APB, z. 47, sygn. 47, k. 89.)

Dnia 17 b.m. (lutego – W.M.) w Białymstoku w mieszkaniu Leona Makarewicza odbyło się zebranie Członków Powiatowego Komitetu ukraińskiej emigracji politycznej, na którym omawiano historię Ukrainy. Obecnych – 8 osób. (APB, z. 47, sygn. 47, k. 122-122v.)

Dnia 24 ub.m. (lutego – W.M.) w Białymstoku w mieszkaniu Makarewicza Leona odbyło się dalsze z kolei zebranie członków powiatowego Komitetu ukraińskiej emigracji politycznej pod przewodnictwem inż. Łona, który omawiał historię Ukrainy. Na temże zebraniu inż. Momot Sergiusz krytykował ustrój społeczny i państwowy Rosji Sowieckiej. (APB, z. 47, sygn. 47, k. 142v.)

Dnia 3.b.m. (marca – W.M.) w mieszkaniu pełnomocnika Centralnego Komitetu Ukraińskiego na powiat białostocki, Makarewicza Leona w Białymstoku odbyło się zebranie członków Powiatowego Komitetu ukraińskiej emigracji politycznej pod przewodnictwem Zona Włodzimierza. Omawiano historię Ukrainy. (APB, z. 47, sygn. 47, k. 161.)

Dnia 10 b.m. (marca – W.M.) w mieszkaniu Makarewicza Leona odbyło się dalsze z kolei zebranie członków Powiatowego Komitetu Ukraińskiej emigracji politycznej poświęcone pamięci Tarasa Szewczenki. (APB, z. 47, sygn. 47, k. 182.)



Centrum Białegostoku około 1930 roku. Ze zbiorów Tomasza Wiśniewskiego (Białystok)

Dnia 17 b.m. (marca – W.M.) W mieszkaniu Makarewicza Leona w Białymstoku odbyło się zebranie Ukraińskiego Komitetu emigracji politycznej pod przewodnictwem Momota Sergiusza, który w krótkich słowach przedstawił zebrany życie emigrantów ukraińskich w Polsce i innych państwach oraz ich organizację. Następnie dokonano wyborów zarządu w którego skład weszli: prezes Makarewicz Leon, członkowie: Dołbnia Mitodjusz i Momot Sergiusz, oraz zastępcy: Piatnicki Mikołaj i Miller Aleksander. (APB, z. 47, sygn. 47, k. 203.)

Dnia 24 ub.m (marca – W.M.) w mieszkaniu Makarewicza Leona w Białymstoku odbyło się zebranie członków Komitetu Ukraińskiego emigracji politycznej; omawiano historię i literaturę Ukrainy w wiekach 17, 18 i 19. (APB, z. 47, sygn. 47, k. 218.)

Dnia 1.bm. (kwietnia – W.M.) w mieszkaniu Makarewicza Leona w Białymstoku odbyło się dalsze zebranie członków Ukraińskiego Komitetu emigracji politycznej, na którym Makarewicz złożył sprawozdanie o przebiegu zjazdu ukraińskiej emigracji politycznej, odbytego w Warszawie, a Hnojowy Jan ilustrował bogactwa Ukrainy. (APB, z. 47, sygn. 45, k.7v.)

Dnia 14 b.m. (kwietnia – W.M.) w mieszkaniu Makarewicza Leona w Białymstoku odbyło się zebranie członków Ukraińskiego Komitetu Emigracji Poli-

tycznej w Polsce, na którym inżynier Żon Włodzimierz zobrazował dzieje Ukrainy w wieku 16. (APB, z. 47, sygn. 45, k.39.)

Dnia 21 bm. (kwietnia – W.M.) w mieszkaniu Makarewicza w Białymstoku, odbyło się zebranie Powiatowego Komitetu Ukraińskiego emigracji politycznej, pod przewodnictwem Kowalewskiego Aleksandra, który omawiał bogactwa i kulturę Ukrainy i zachęcał zebranych do stworzenia silnej organizacji, która byłaby w stanie zerwać pęta niewoli bolszewickiej i utworzyć niepodległą Ukrainę. (APB, z. 47, sygn. 45, k.55.)

Dnia 28 ub.m (kwietnia – W.M.) w mieszkaniu Makarewicza w Białymstoku odbyło się dalsze z kolei zebranie członków powiatowego Komitetu Ukraińskiego Emigracji w Polsce pod przewodnictwem Żona Włodzimierza, który omawiał historię Ukrainy w wiekach 16 i 17 ze szczególnym uwzględnieniem Unji Lubelskiej.

Odczyt swój Żon zakończył krytyką rządów Rosji Sowieckiej na terenie Ukrainy i stwierdzeniem, że Ukraina pod tymi rządami zdąża do upadku pod względem gospodarczym i kulturowym. (APB, z. 47, sygn. 45, k. 67v-68.)

Rok 1930

W Białymstoku dnia 5 ub.m. (stycznia – W.M.) na zebraniu członków oddziału Centralnego Komitetu Ukraińskiego w Polsce Momoc Sergiusz oświadczył, że

Ukraińcy nie wyzbędą się woli walki z sowietami o wyzwolenie narodu ukraińskiego.

Dnia 12 ub.m. do zarządu oddziału Białostockiego Centralnego Komitetu Ukraińskiego zostali wybrani: Momot Sergiusz, Donbin Metodjusz, Kowalewski Aleksander i Rybalka Bazyli. (APB, z. 47, sygn. 57, k. 19v.)

Dnia 16 ub.m. (marca – W.M.) w mieszkaniu Leona Makarewicza i pod jego przewodnictwem odbyło się zebranie członków oddziału Ukraińskiego Centralnego Komitetu w R.P. Omawiano stosunki w Rosji Sowieckiej i terror władz sowieckich względem kulturalnego ruchu ukraińskiego na Ukrainie Sowieckiej. – Białystok. (APB, z. 47, sygn. 57, k. 69.)

W dniu 25 maja b.r. w Grodnie i Białymstoku odbyły się nabożeństwa (w Białymstoku w katolickim kościele parafialnym, gdyż proboszcz parafii prawosławnej stawiał komitetowi różne trudności) żałobne z okazji śmierci Petlury... (APB, z. 47, sygn. 57, k. 120v).

Rok 1931

Oddziały Ukraińskiego Komitetu Centralnego w Białymstoku, Białowieży, Jeziorach, powiatu grodzieńskiego i Płocicznie, powiatu suwalskiego (w styczniu – początku lutego – W.M.) urządziły zebrania sprawozdawcze, na których wybrane zostały nowe zarządy. (APB, z. 47, sygn. 59, k. 13v.)

W Białymstoku dnia 15 marca odbyło się zebranie członków oddziału Ukraińskiego Komitetu Centralnego pod przewodnictwem inż. Daniela Rosomachy, który wygłosił odczyt o twórczości Tarasa Szewczenki. (APB, z. 47, sygn. 57, k. 46v.)

Dnia 10 maja b.r. odbyło się walne zebranie Białostockiego Oddziału Centralnego Komitetu Ukraińskiego, na którym wybrano nowy zarząd i postanowiono urządzić akademię w rocznicę śmierci atamana Petlury. (APB, z. 47, sygn. 57, k. 97v.)

Rok 1932

Oddział Ukraińskiego Komitetu Centralnego w Białymstoku wezwał swych członków do popierania L.O.P.P. (Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej – W.M.)

Pozatem oddziały wspomnianego Komitetu zwołały dnia 24 stycznia b.r. zebrania dla uczczenia 14-ej rocznicy ogłoszenia Niepodległości Ukraińskiej Republiki Ludowej. (APB, z. 47, sygn. 64, k. 16.)

Rok 1933

W Białymstoku w dniu 22 stycznia r.b. odbyło się zebranie członków oddziału Ukraińskiego Centralnego Komitetu w R.P. Przemawiał inż. Suchostowski na temat „Powstanie Ukraińskiej Republiki Ludowej i organizacje ukraińskie na wypadek osłabienia władzy sowieckiej w Rosji”. Po odczycie dokonano wyborów zarządu oddziału. (APB, z. 47, sygn. 73, k. 27v.)

W Białymstoku w dniach 14 i 25 maja r.b. odbyły się zebrania członków Ukraińskiego Centralnego Komitetu w Polsce. Na pierwszym zebraniu wybrano delegata na III Zjazd członków wspomnianego komitetu w Warszawie, zaś na drugim zebraniu inż. Daniel Rosomacha wygłosił odczyt z okazji 7-lecia śmierci atamana Petlury (25 i 20 osób). (APB, z. 47, sygn. 73, k. 128.)

Rok 1934

Oddziały Ukraińskiego Komitetu Centralnego w Polsce zwołały (w styczniu na początku lutego – W.M.) zebranie swoich członków w Augustowie, Białymstoku i Suwałkach celem wybrania nowych zarządów tych oddziałów.

Nadto w Białymstoku w dniu 22 stycznia staraniem tegoż Komitetu Sergiusz Momot wygłosił odczyt na temat „16-ta rocznica proklamowania niepodległej Ukraińskiej Republiki Ludowej”. (APB, z. 47, sygn. 77, k. 18v.)

**Щире співчуття
Марії та Григорію Купріяновичам та їх родині
з приводу смерті Батька, Тестя, Дідуся**

інж. ІВАНА ДАЦЮКА

**висловлює Головна управа
Союзу українців Підляшшя**

Христос Воскрес!

**Нашим друзям Марії і Григорію Купріяновичам
та їх сім'ї з приводу смерті двюрідного брата**

ієрея ФОМИ ЛЕВЧУКА

**глибоке співчуття висловлює
Головна Управа Союзу українців Підляшшя
Єднаємося у молитві за спокій душі о. Фоми.**

Христос Воскрес!

Dnia 2 września odbyło się w Białymstoku zebranie członków miejscowego oddziału Ukraińskiego Centralnego Komitetu. Na zebraniu tem wybrano inżyniera Daniela Rosamachę, jako delegata na mający się odbyć w dniach 29 i 30 września b.r. w Warszawie zjazd Ukraińców, przebywających na emigracji w Polsce. Ponadto uchwalono zebrać wśród członków 30 zł. na kosztą podróży tego delegata oraz upoważniono go, by na Zjeździe poruszył sprawę nauczania dzieci ukraińskich w języku ojczystym. (APB, z. 47, sygn. 77, k. 165.)

Dnia 25 listopada w Białymstoku odbyło się zebranie członków oddziału Centralnego Komitetu Ukraińskiego w Polsce, poświęcone uczczeniu rocznicy poległych Ukraińców podczas inwazji bolszewickiej. Okolicznościowe przemówienie wygłosił Łukasz Pisanienko, zaznaczając, że polegli pod Bazarem w liczbie 359 powstańcy, mimo iż stali nad wykopaną już mogiłą nie wyrzekli się jednak swej niepodległości. (APB, z. 47, sygn. 77, k. 205v.)

Dnia 16 grudnia odbyło się w Białymstoku zebranie członków oddziału Centr Kom Ukr w Polsce, na którym b. pułkownik armji ukraińskiej, Łukasz Pisanienko wygłosił referat o działalności pierwszego prezydenta Ukrainy, ś.p. Michajły Hruszewskiego. Prelegent zaznaczył, że Hruszewski już podczas swego pobytu na uniwersytecie w Kijowie pracował spo-

łecznie, przygotowując młodzież ukraińską do pracy społeczno-politycznej na wypadek powstania niepodległej Ukrainy. W końcu mówca nadmieniał, że naród ukraiński jednakowo był prześladowany zarówno przez rządy carskie, jak i przez obecnych władców Rosji. (APB, z. 47, sygn. 77, k. 217.)

Rok 1935

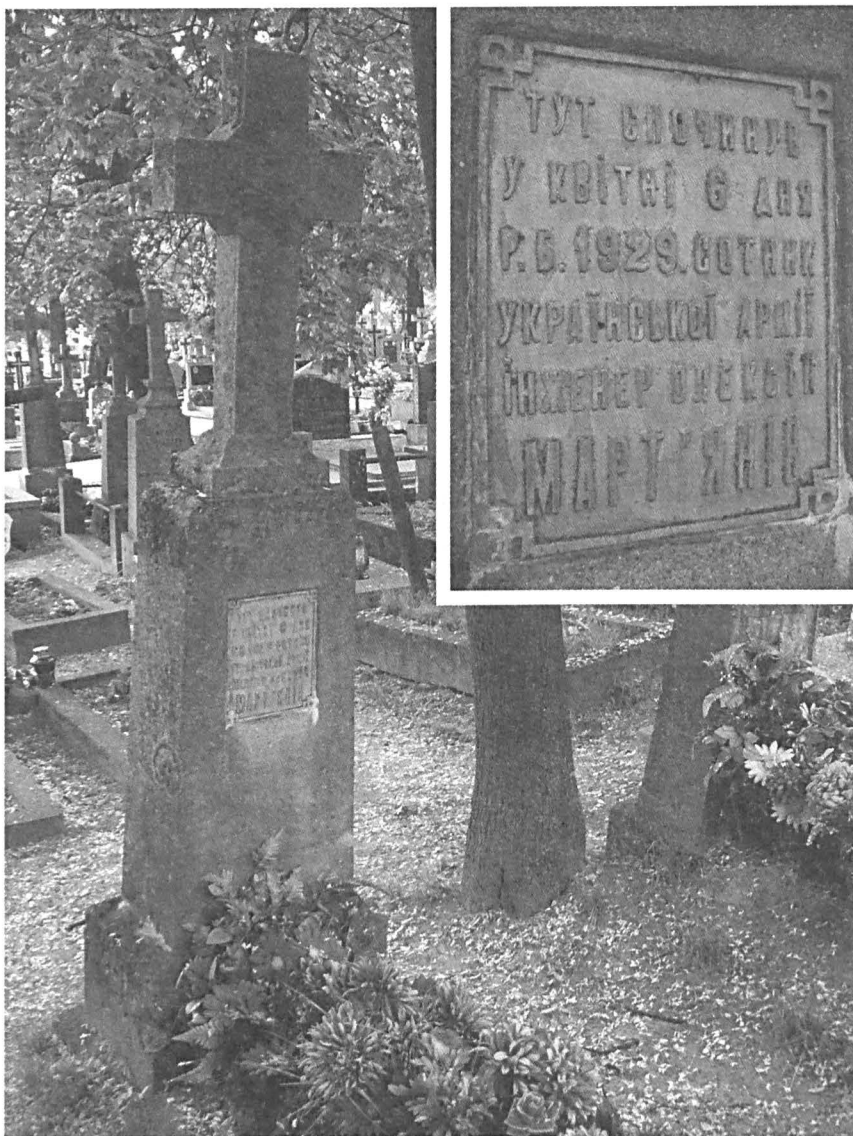
W Białymstoku (w marcu – W.M.) odbyło się zebranie członków Oddziału Ukraińskiego Komitetu Centralnego, na którym dokonano wyboru nowych władz. (APB, z. 47, sygn. 82, k. 19.)

Staraniem oddziału Centralnego Towarzystwa Ukraińskiego w Białymstoku (w grudniu – W.M.) odbył się odczyt na temat historyczny, w którym wzięło udział 15 osób. (APB, z. 47, sygn. 82, k. 90v.)

Rok 1936

Dnia 22 stycznia odbyło się w Białymstoku zebranie członków oddziału Ukraińskiego Centralnego Komitetu przy udziale 19 osób. Przemawiał Pysaniuk, wzywając do wytrwania na obczyźnie i zachęcając do dalszej pracy organizacyjnej. (APB, z. 47, sygn. 93, k. 11.)

W dniu 25 października br. na zebraniu członków U.K.C. w Białymstoku Winnik Jakub wygłosił odczyt n.t. „Teoria i praktyka na sowieckiej Ukrainie”. Obecnych 14 osób. (APB, z. 47, sygn. 93, k. 113.)



Dla niektórych z ukraińskich uchodźców z Naddnieprzańskiej Ukrainy Białystok stał się też miejscem wiecznego spoczynku: grób kapitana Armii UNR Ołeksija Martjaniwa na białostockiej Wygodzie. Fot. L. Łabowicz

W dniu 22.XI na zebraniu oddziału UCK w Białymstoku został wygłoszony referat poświęcony pamięci Ukraińców poległych w Bazarach w 1922 r. Ponadto zebrani uczcili 16 rocznicę przejścia armii ukraińskiej na emigrację (18 osób). (APB, z. 47, sygn. 93, k. 127v.)

Rok 1937

Działalność organizacji ukraińskich ograniczyła się do odbytych dwóch zebrania oddziału UCK w Białymstoku.

Na zebraniu odbytym w dniu 3.II. br. obecny był delegat centrali UKC, Skurat Piotr, który w wygłoszonym przemówieniu scharakteryzował działalność, znaczenie i cel organizacji oraz nawoływał do braterskiego współzycia i cierpliwego oczekiwania chwili oswobodzenia Ukrainy spod jarzma niewoli bolszewickiej.

Następnie odbyły się wybory nowego zarządu. Obecnych było 17 osób.

Na zebraniu w dniu 25.II.b.r. prezes oddziału UKC, Panasjuk Łukasz, wygłosił odczyt na temat „Zbrojne siły bolszewików na Ukrainie”. Obecnych 11 osób. (APB, z. 47, sygn. 97, k. 23v.)

W dniu 14.III.b.r. oddział UKC w Białymstoku urządził odczyt dla swoich członków p.t. „Testament Szewczenki”, odczyt, który zgromadził 14 osób, wygłosił inż. Momot Sergiusz, wiceprezes wymienionego oddziału. (APB, z. 47, sygn. 97, k. 37.)

... oddział UCK w Augustowie urządził (w maju – W.M.) zebranie z okazji rocznicy śmierci Atamana Petlury (27 osób) i także oddział w Białymstoku – odczyt (11 osób). (APB, z. 47, sygn. 97, k. 60.)

Staraniem Oddziału Ukraińskiego Centralnego Komitetu w Białymstoku odbył się (w lipcu albo na początku sierpnia – W.M.) odczyt pt. „Włodzimierz święty – pierwszy książę ukraiński”. Na odczycie było 12 członków. (APB, z. 47, sygn. 97, k. 86v.)

Rok 1938

Oddział UCK w Białymstoku urządził (w ciągu stycznia albo na początku lutego – W.M.) dwie akademie: jedną z okazji 20-lecia proklamowania Ukraińskiej Republiki Ludowej i drugą żałobną w rocznicę bitwy pod Krutami.

Frekwencja 12 i 9 osób. (APB, z. 47, sygn. 101, k. 12.)

Przy udziale 14 osób odbyło się (lutypoczątek marca – W.M.) walne zebranie członków oddziału UKC w Białymstoku, na którym dokonano wyboru nowego Zarządu. (APB, z. 47, sygn. 101, k. 25.)

Oddział UCK w Białymstoku urządził (w marcu – W.M.) odczyt, poświęcony twórczości Szewczenki (18 osób). (APB, z. 47, sygn. 101, k. 40v.)

W dniu 25.V.b.r. odbyło się zebranie członków i sympatyków UCK w Białymstoku, poświęcone 12-ej rocznicy śmierci Atamana Petlury. Okolicznościowy referat wygłosił płk. Pysaniuk. (APB, z. 47, sygn. 101, k. 64.)

Dnia 13 listopada b.r. UKC w Białymstoku urządził odczyt o ukraińskim poecie Kotlarewskim.

Obecnych na odczycie było 14 osób.

Dnia 21 listopada urządzono odczyt z okazji powstania ukraińskiego w 1921 roku. (APB, z. 47, sygn. 101, k. 121.)

Dnia 18 grudnia 1938 r. odbyło się zebranie białostockiego oddziału UKC, poświęcone sprawie 950-lecia chrztu Rusi. Obecnych było 9 osób. (APB, z. 47, sygn. 100, k. 171.)

Rok 1939

Oddziały UCK w Białymstoku, Augustowie i Hajnówce urządziły akademie z okazji 75-ej rocznicy śmierci Tarasa Szewczenki.

Dnia 5 marca w Białymstoku odbyło się doroczne walne zebranie miejscowego oddziału UCK, na którym dokonano wyboru władz. (APB, z. 47, sygn. 107, k. 49.)

Dnia 25 maja b.r. w Białymstoku odbyło się zebranie członków UKC, na którym wygłoszono przemówienie o życiu i czynach Petlury. Obecnych 14 osób. (APB, z. 47, sygn. 107, k. 66.)

Zachowano pisownię oryginału.

O krzyżach z «bieżeństwem» w tle

Znak męki, znak zwycięstwa

Mistyczny las krzyży, które „porastają” św. Górę Grabarkę to jeden z symboli Podlasia jako terytorium, na którym chrześcijański Wschód spotyka się z Zachodem. To zetknięcie dwóch cywilizacji nieuchronnie prowadzi do starć i konfliktów, walki o wpływy i dusze. Z drugiej jednak strony jest zaczynem kulturowego przenikania, przejmowania wzorców, wzajemnej fascynacji i uzupełnienia. Drewniane, metalowe, kamienne i odlewane z formy betonowe krzyże są jednym z dowodów na istnienie opisanych powyżej zjawisk.

Krzyż – w starożytnym Rzymie znak męki i haniebnej śmierci – dla chrześcijan stał się znakiem zwycięstwa (gr. *tropaiou*). Przez Krzyż do Paschy – drzewo krzyża stało się drzewem życia. Ta wiara i to przekonanie towarzyszy chrześcijanom, a jej szczególnym przejawem są krzyże ustawiane od wieków w miejscach szczególnie znaczących dla mieszkańców danego terytorium.

Klasyfikując drewniane lub kamienne krzyże ludowe pod względem intencjonalnym, można wyróżnić krzyże cmentarne, wotywnie, pokutne i dziękczynne.

Oto historia dwóch krzyży z różnych miejscowości, powiązanych w pewien sposób czasem ich powstania oraz wydarzeniami, które wpłynęły na życiowe losy tych, którzy je stawiali.

Krzyż „kawalerski”

Z Dobrywody do Kleszczel prowadzi asfaltowa droga. Tuż za wsią, a jeszcze przed otwierającą się na gminne miasteczko przestrzenią łąk i pól, ciągnie się krót-

ki leśny przesmyk. Każdego kto przybywa do wsi witają przydrożne krzyże. Taka reguła obowiązywała w każdej miejscowości. Krzyż wyznaczał jej granice, chronił od wszelkich bied, mógł też poprzez swą formę wyznaczać status majątkowy mieszkańców lub ukazać ich ofiarność. Mijając przydrożny krzyż, obowiązkowo trzeba było się przeżegnać, a prowadząc furmankę zdjąć z głowy czapkę. Dziś z perspektywy szybko przejeżdżających samochodów i zmiany naszego postrzegania świata jest to rzadko spotykane zachowanie.

Droga, którą codziennie pokonują do browodcy lub przybywający do ich wsi goście, powstała nie tak dawno, bo jak wspomina jeden z najstarszych mieszkańców miejscowości Jan Markiewicz – zbudowano ją *za Niemca*. Wcześniej główną arterią łączącą Kleszczele z ich przedmieściami była piaszczysta, leśna droga położona na prawo od asfaltówki (jadąc od strony Dobrowody) i zahaczająca o stok polodowcowego wzniesienia. Prowadziła naokoło do Kleszczel, ponieważ w prawie prostej, obecnej linii natrafiałaby na bagienne łąki, które w okresie roztopów były barierą nie do pokonania.

Przy tej drodze stoją dwa ogrodzone drewnianym płotkiem krzyże (*na zdjęciu u dołu*). Jeden z nich powstał na rok przed wybuchem I wojny światowej.

– *Było tak, że starsze chłopaki* – wspomina Jan Markiewicz – *zeszli się jakoś, pogadali i zdecydowali, że na skrzyżowaniu dróg trzeba krzyż postawić. Krzyż solidny, za zdrowije, od dobrywodzkich kawalerów. Tak też i zrobili.*

Na podstawie krzyża widnieje napis: *Siej chrest sooruzhen za zdrowie dobry-*

wodzkiemi kawalerami. 1913 hoda. Rok 1913 to ostatni rok przed kataklizmem, który przyniesie cierpienia i śmierć milionów ludzi w całej Europie, a mieszkańców Dobrywody, podobnie jak wszystkich prawosławnych z zachodnich rubieży Imperium Rosyjskiego, wyrzuci z ich rodzinnych domów i zmusi do tułaczki w tak zwanym *bieżeństwie*, z którego wielu już nie powróci, a ci którzy to zrobią, będą musieli zaczynać życie od nowa.

Nie ma już dziś na świecie tych, którzy stawiali ten przydrożny krzyż. On sam wymagał konserwacji, nic w tym dziwnego, ponieważ niedługo będzie miał już sto lat. Pan Markiewicz znany jest w okolicy jako osoba, która dba o sprawy związane z naszą duchową kulturą i na jej wspomaganie nie żałuje swych funduszy, czasu i pracy.

– *Krzyż zaczął pękać, więc go podkleiłem, kryżnycia też opadła, więc trzeba ją było naprawić. Musowo utrzymać to miejsce. Znałem przecież tych, którzy stawiali ten krzyż, a krzyże nie mogą stać zaniedbane. Jak to może być? Jadąc czasami przez wioski widzę, w jakim opłakanym stanie stoją te nasze krzyże – a przecież ludzie we wsi są i byłoby komu zrobić porządek.*

Kawalerski krzyż w Dobrywodzie od 2005 roku nie stoi już samotnie – pan Jan znalazł solidny kamień, wspólnie z sąsiadem rozbił go, tworząc podstawę pod metalowy krzyż i ustawił obok tego, który ufundowali jego starsi koledzy na początku XX wieku.

– *Ogrodziliśmy te dwa krzyże, batiuszka poświęcił. Teraz jest dobrze, bo inaczej to miejsce by zaginęło. A tak ktoś będzie przechodził, zatrzyma się i pomodli.*



Krzyż bieżenców

Stało się. 28 czerwca 1914 roku, w odległym Sarajewie, Gawriło Princip dokonał udanego zamachu na życie austriackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żonę Zofię. Miesiąc później została uruchomiona wojenna machina o niespotykanych dotąd skali i skutkach. Już wkrótce I wojna światowa miała dotknąć także ukraińskojęzyczną ludność Podlasia.

Latem 1915 roku na Podlasie wkroczyła niemiecka 12 armia dowodzona przez generała Maximiliana von Gallwiza. Na swej drodze napotykała opustoszałe miejscowości, których prawosławna ludność, pod wpływem propagandy rosyjskich władz, udała się na tułaczkę w nieznaną – *bieżeństwo* w głąb imperium Romanowych. Tych, którzy wyjechali, czekał często tragiczny los, gdy upadła władza cara, a kraj pogrążył się w rewolucyjnym zamęcie. Pojedyncze osoby lub rodziny, które z różnych przyczyn pozostały, także nie miały łatwego życia na bezludnej pustyni, gdzie nie można było liczyć na wsparcie swoich ludzi.

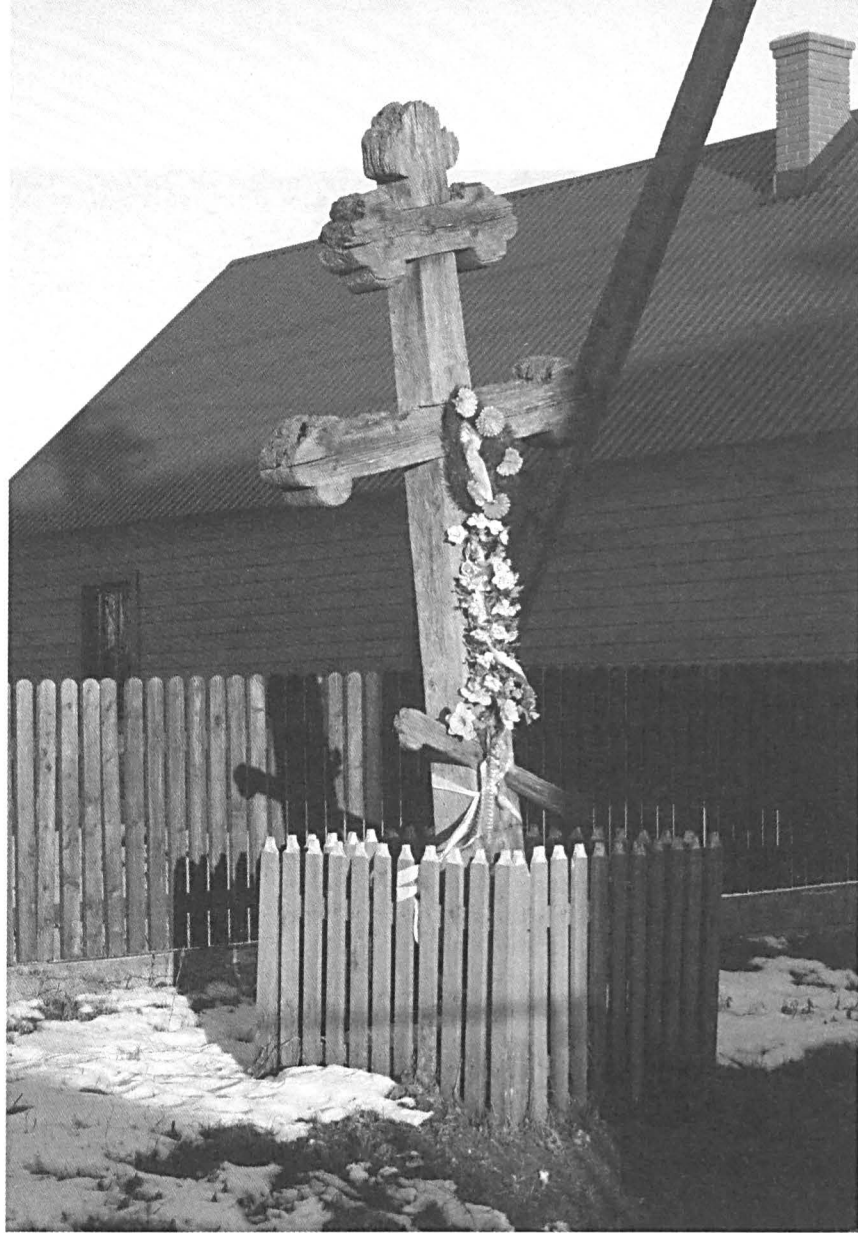
Pamiętką *bieżeństwa* we wsi Łozice, w gminie Hajnówka jest piękny, solidny, drewniany krzyż (*na zdjęciu obok*). Budzi zachwyt przez masowe proporcje i formę trójlistnej koniczyny na ramionach i poprzeczce.

– *Ten krzyż zrobił i ustawił w 1916 roku brat mego pradziadka – mówi Roman Patejuk. – Jako jedyny ze wsi nie wyjechał z rodziną w głąb Rosji, a że czasy były niebezpieczne, przeniósł się właśnie z Borka do Łozic, do domu swego brata.*

Przeprowadzka nie była niczym dziwnym. Czasy nastały niepewne, a mieszkanie w Łozicach dawało większe poczucie bezpieczeństwa. Wojsko, bandyci, jak to na wojnie. A w Łozicach tuż za *kłunioju* – Puszcza Białowieska. W razie zagrożenia, za tobołki, za krowę i w las.

Smutne musiało to być jednak życie, z trwogą o los swój i tych bliskich, którzy nie wiadomo gdzie blakali się po wielkich przestrzeniach upadającego imperium.

– *Brat pradziadka postanowił, że w intencji szczęśliwego powrotu tych, którzy udali się w bieżenstwo, postawi krzyż. Zrobił go własnoręcznie, a wówczas, wiadomo, nie było zbyt wielu narzędzi i tartaku. Używając siekiery, dłuta, świdra i hebla zrobił piękny krzyż. Musiał nad nim pracować co najmniej miesiąc lub dwa.*



Ale efekt widać po dziś dzień – z dumą mówi Roman.

Niestety, czas płynie i zabiera świadków tych wydarzeń, a także odznacza swe działanie na krzyżu.

– *Próchnieje, poprzeczki opuściły się, krzyż chyli się pomalutku ku upadkowi – zauważa pan Roman. – Zastanawialiśmy się we wsi, czy jakoś go ratować, wstawić kantówki lub dokonać innych zabiegów. Ale po bliższych oględzinach stwierdziliśmy, że dni tego krzyża zostały już policzone. Poczekamy, nie będziemy już go ratować. A na jego miejsce ustawimy identyczny, z nadzieją, że i po nas zostanie pamiętką na jakieś następne sto lat.*

Pamięć

Śluchając takich historii i patrząc na drewniane, betonowe i metalowe krzyże z kamienną podstawą, rozsiane po podlaskich drogach, polach, cmentarzach i podwórzach przekonujemy się, że tkwi w nich los ludzi, których ręce te krzyże sta-

wiały i przez które kierowane były modlitwy tysięcy, dziś bezimiennych przodków. Prostych ludzi, których nie stać było na marmur, więc swe wota darowali z najbardziej dostępnego im materiału.

Drewniany krzyż nie stoi tak długo jak kamienny. Jego czas jest ograniczony żywotnością materii, z której został wykonany. Podobnie jak człowiek znika z powierzchni ziemi i zabiera ze sobą swe tajemnice, wielką i małą historię w tle, radości, nadzieję, dumę, smutek, strach i ból – to wszystko co towarzyszyło ludziom, którzy je kiedyś wznosili. Symbolem kruchości ludzkiego istnienia jest także kruchość kamienia uosabiającą wiarę w to, że życie przeżyli nie na darmo i że pamięć o nich będzie trwać jeszcze długo. A gdy już zatra się ich imiona i nazwiska, pozostanie uświęcone pozostałościami krzyża miejsce.

Ślawomir SAWCZUK
Polskie Radio Białystok
Fot. S. Sawczuk, J. Hawryluk

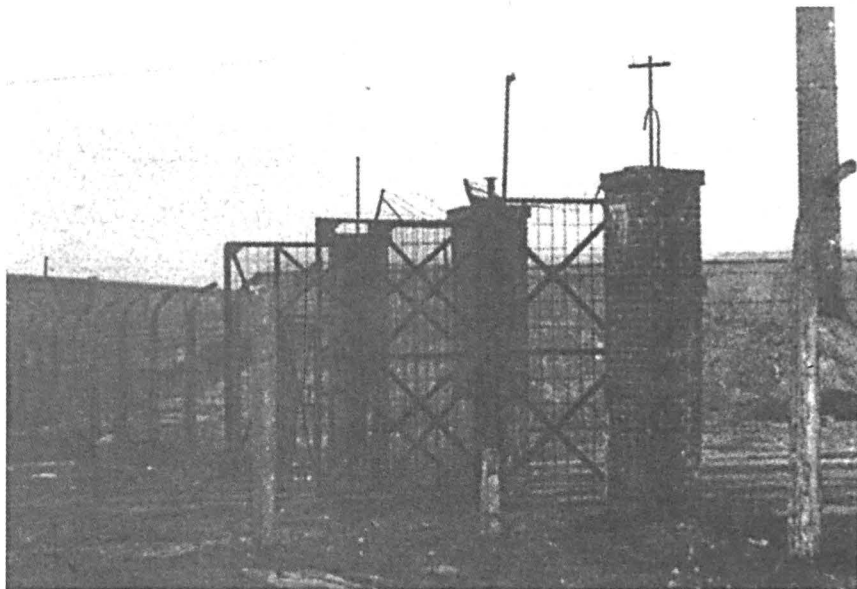
Stronica z czasów krwi i pogardy

(Ukraiński podobóz COP Jaworzno)

Wytyczenie nowej wschodniej granicy Polski, której ostateczny kształt nadany został porozumieniem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich podpisanym 27 lipca 1944 r., pozostawiło na jej terytorium około milionową rzeszę ludności ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej, mieszkającej na zachód od tejże granicy. Dążąc do stworzenia państwa jednolitego narodowościowo i przekształcenia tzw. linii Curzona, której z grubsza odpowiadała nowa granica polsko-radziecka w granicę etniczną, PKWN we wrześniu 1944 r. podpisał umowy z rządami graniczącymi z Polską republik radzieckich – Ukrainiejskiej, Białoruskiej i Litewskiej SRR – o wymianie ludności. Największą grupą narodową, która ze swoich odwiecznych siedzib miała być „repatriowana” na wschód, byli Ukraińcy – około 700 tys.

Zgodnie z pierwotnym planem ludność ukraińska, zamieszkująca woj. krakowskie, rzeszowskie i lubelskie, miała opuścić teren Polski pomiędzy 1 grudnia 1944 a 1 czerwca 1945 roku. Przesiedlenia miały odbywać się na zasadzie dobrowolności, była ona jednak zachowana przez władze tylko w pierwszym okresie, gdy swoją ojcowiznę opuszczaly rodziny, które nie posiadały ziemi lub utraciły gospodarstwa wskutek działań wojennych. W przypadku mieszkańców pow. chełmskiego i hrubieszowskiego nie miała rolę w podjęciu decyzji o „dobrowolnym” wyjeździe miały materialne i psychiczne skutki terroru oddziałów Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich, którego nasilenie miało miejsce wiosną i latem 1944 roku. W następstwie tych wszystkich czynników do 1 marca 1945 roku teren trzech wymienionych województw opuściło 81 tysięcy osób. Było to tylko nieco ponad 10% potencjalnych „repatriantów”, a więc akcja nie przyniosła oczekiwanego skutku.

W tej sytuacji władze polskie i radzieckie przesunęły termin zakończenia akcji przesiedleńczej na połowę czerwca 1946 roku. Od września 1945 r. wysiedleniu nadano charakter czystki etnicznej przeprowadzanej z użyciem wojska i organów bezpieczeństwa, przy czym terrorowi w wykonaniu sił podporządkowanych „wła-



Pozostałości bramy Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie

dzy ludowej” towarzyszyły podobne działania antykomunistycznego podziemia polakowskiego i narodowego. Na skutek tych działań do Ukrainiejskiej SRR wysiedlonych zostało około 482 tysięcy osób.

Początkowo liczbę ludności ukraińskiej, która po upływie obowiązywania umowy o wymianie ludności pozostała na terenie Polski, władze oceniały na kilkanaście tysięcy, uznając iż „problem ukraiński” został ostatecznie rozwiązany. Później jednak uznano, że z terenów południowo-wschodnich należy wysiedlić wszystkich Ukraińców, co oficjalnie motywowano koniecznością pozbawienia oparcia działających jeszcze na tym obszarze struktur Organizacji Nacjonalistów Ukrainiejskich i oddziałów Ukrainiejskiej Armii Powstańczej, które były nieliczne i nie przejawiały większej aktywności. Ponieważ wysiedlenie do ZSRR nie było już możliwe, opracowana została koncepcja przesiedlenia na Ziemię Odzyskaną, którą przygotowano w pierwszych miesiącach 1947 roku. Z zakończeniem przygotowań zbiega się śmierć w potyczce z oddziałem UPA wiceministra obrony narodowej gen. K. Świerczewskiego, co zostało skwapliwie wykorzystane w propagandowym uzasadnieniu deportacji (...*aby pomścić śmierć gen. Świerczewskiego i towarzyszy broni oraz w celu*

ostatecznego wytępienia bandytyzmu ukraińskiego...). W trakcie operacji noszącej nazwę akcja „Wisła” od końca kwietnia do końca lipca 1947 r. wysiedlono 140,6 tys. osób (85,4 tys. woj. rzeszowskiego, 33,7 tys. z woj. lubelskiego oraz 10,5 tys. z woj. krakowskiego), które osiedlono głównie na terenie byłych Prus Wschodnich (ok. 60 tys.), Pomorza (ok. 50 tys.) i na Dolnym Śląsku (ok. 25 tys.). Około czterech tysięcy osób przeszło przez obóz w Jaworznie, który stał się jednym z symboli martyrologii ludności ukraińskiej w Polsce.

Powstanie w pierwszej połowie 1945 r. Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie, miejscowości pomiędzy Krakowem a Katowicami, związane było z tworzeniem przez PKWN wzorowanego na systemie radzieckim aparatu mającego represjonować środowiska opozycyjne i wykorzystywać bezpłatną siłę roboczą. W przypadku Jaworzna pikanterii dodaje fakt, że dla stworzenia tu obozu wykorzystano infrastrukturę hitlerowskiego obozu pracy, będącego filią obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (napis nad bramą „Arbeit macht frei” zamieniono napisem „Praca uszlachetnia człowieka”). COP w Jaworznie miał więc formę typowego obozu koncentracyjnego z drewnianymi barakami dla więźniów, podwójnym pasem ogro-

dzenia z drutów kolczastych podłączonych do wysokiego napięcia, a także kilkunastoma murowanymi wieżami strażniczymi, na których znajdowały się gniazda karabinów maszynowych i reflektory. System ochrony uzupełniono dodatkowo pięciometrowym murem od strony szosy Kraków-Katowice, który miał zasłaniać obóz od oczu postronnych osób.

Przez pierwsze dwa lata istnienia COP Jaworzno przetrzymywano w nim głównie niemieckich jeńców wojennych oraz osoby związane z AK, chociaż już wg sprawozdania statystycznego z 1 maja 1945 roku wśród 2.314 więzionych było 43 Ukraińców. Odrębny podobóz dla Ukraińców utworzony został tuż przed rozpoczęciem akcji „Wisła” – w końcu kwietnia 1947 r. Odgródzony był od reszty obozu płotem z drutu kolczastego i składał się z sekcji męskiej (pięć baraków) i żeńskiej (dwa baraki), które od siebie oddzielały również druty kolczaste. Był on przeznaczony nie dla członków UPA, których sądzono doraźnie w sądach polowych i wojskowych sądach okręgowych, lecz dla ludności cywilnej, którą więziono bez wyroku sądowego.

Pierwszy transport składający się kilkunastu osób pochodzących z pow. Sanok i Lesko dotarł tutaj 9 maja 1947 r. z Oświęcimia, który był głównym węzłem kolejowym, przez który przejeżdżały niemalże wszystkie transporty wysiedlanych w czasie akcji „Wisła” na ziemie zachodnie. W trakcie rozdzielania transportów i tworzenia nowych, kierowanych do miejsc osiedlenia funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego wybierali z nich osoby uznane za niebezpieczne i kierowali do ukraińskiego podobozu w Jaworznie. Innych przywożono z aresztów powiatowych na terenach objętych akcją „Wisła”. Zdecydowaną większość uwięzionych stanowili ukraińscy chłopcy, podejrzani o współpracę z UPA lub przynależność do cywilnych struktur OUN, których do obozu kierowano wraz z całymi rodzinami. Osadzano tutaj także rodziny członków UPA, którzy zginęli w walce lub zostali skazani przez sądy, dlatego też wśród więźniów było ponad 800 kobiet oraz kilkanaścioro dzieci, często niemowląt, w tym urodzonych już w obozie, a także osoby w podeszłym wieku. Powodem uwięzienia w Jaworznie mogło być też podjęcie próby najmniejszego oporu w trakcie wysiedlania czy prośba o możliwość zabrania większej ilości dobytku. Do obozu automatycznie trafiały też osoby wysiedlone, które zostały schwytane przy próbie powrotu do

swoich gospodarstw w celu zebrania plonów lub zabrania reszty swojego majątku.

Drugą grupą była inteligencja ukraińska – osoby, które znalazły się na wcześniej przygotowanych listach proskrypcyjnych oraz duchowieństwo. Wg listy sporządzonej przez administrację podobozu ukraińskiego, więziono w nim 5 duchownych prawosławnych. Jako pierwsi trafili tutaj – bezpośrednio ze swoich parafii na Chełmszczyźnie – ks. Wasyl Laszenko z Hrubieszowa (9 lipca 1947 r.) oraz ks. Damian Towstiuł z Pawłowicz w pow. hrubieszowskim (25 lipca 1947 r.). Natomiast trzech pozostałych księży zostali aresztowani już w woj. olsztyńskim i osadzeni w Jaworznie 3 sierpnia 1947 r. Byli to ks. Aleksy Nesterowicz, wikariusz parafii w Chełmie przesiedlony do Ornety, ks. Józef Kondęus z Połosek przesiedlony do wsi Radomin w pow. nidzickim oraz ks. Mikołaj Kostyszyn, który po wojnie prowadził gospodarstwo rolne w pow. chełmskim, skąd przesiedlono go do Braniewa. Ich towarzyszami niedoli było 15 księży greckokatolickich i 3 rzymskokatolickich.

W czasie trwania akcji „Wisła” grono osób uwięzionych w Jaworznie stale wzrastało, a pochodzenie regionalne kolejnych partii więźniów zmieniał się wraz z realizacją kolejnych etapów wysiedleń, które najpierw objęły południowo-wschodnią część województwa rzeszowskiego (pow. brzozowski, leski, lubaczowski, przemyski i sanocki), w początku czerwca rozszerzono je na pow. jarosławski, hrubieszowski i tomaszowski, zaś w lipcu wywożono mieszkańców pozostałych powiatów woj. lubelskiego oraz zachodniej Łemkowszczyzny (pow. gorlicki, nowosądecki i nowotarski). Ogółem w obozowej ewidencji zanotowano 3871 więźniów, w przytłaczającej większości z Nadsania.

Osoby osadzone w obozie były poddawane przesłuchaniom przez komisję złożoną z funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa publicznego, która około stu więźniów zwolniła, zaś ponad pięćuset uznała za winnych działalności konspiracyjnej i odesłała do więzienia w Krakowie. Wprawdzie więźniowie w ukraińskim podobozie COP Jaworzno byli osadzani także w pierwszej połowie 1948 r., lecz już w grudniu 1947 r. zaczęto ich zwalnianie. Większość zwolnionych osób wysyłano w specjalnych transportach śladem ogółu deportowanych Ukraińców – na Ziemię Odzyskaną. Najdłużej, do lutego 1949 r., przetrzymywano inteligencję i księży. W sierpniu 1948 roku w Jaworznie miało przebywać już tylko 81 Ukraiń-

ców, zaś sam podobóz ukraiński oficjalnie zlikwidowano 8 stycznia 1949 r.

W ocenie funkcjonowania obozu w Jaworznie przez społeczność ukraińską główną rolę odgrywają panujące w nim urągające ludzkiej godności warunki bytowe, a zwłaszcza okrutne traktowanie uwięzionych przez załogę, wspomaganą przez blokowych „gońców” rekrutowanych spośród samych więźniów. Więźniowie byli terroryzowani fizycznie i psychicznie – bici już od momentu przekroczenia bramy obozu, zmuszani do wielogodzinnych „ćwiczeń fizycznych” (np. bieganie z rękami uniesionymi w górę lub obciążonymi kamieniami i ceglami, skakanie „żabką”) oraz wielogodzinnych „stójek” na mrozie i deszczu (także w nocy). Wszystkie czynności należało wykonywać biegiem, a za „opieszalność” lub inne „przewinienia” karano umieszczeniem w karcerze wypełnionym wodą. Z okazji świąt religijnych wg kalendarza juliańskiego dodatkowo urządzano specjalne „ukraińskie procesje” polegające na wielokrotnym przepędzaniu więźniów pomiędzy szeregi strażników uzbrojonych w drewniane pałki, deski i kable.

Tortury stosowano także w czasie przesłuchań, których celem było wymuszenie przyznania się do współpracy z UPA i denuncjowania innych osób. W tym wypadku bicie rękami i przy użyciu różnorodnych przedmiotów oraz kopanie uzupełniano porażaniem prądem, polewaniem zimną wodą, wbijaniem szpilek w różne części ciała, wlewaniem do ust różnych cieczy czy długotrwałym sadzaniem na nodze odwróconego stołka.

Więźniowie przetrzymywali byli w barakach z trzypoziomowymi drewnianymi pryzmami, na których spało do dwóch więźniów na siennikach bez słomy lub gołych deskach, przykrywając się jednym kocem. Wprawdzie w barakach żeńskich warunki były nieco lepsze, bowiem każda z uwięzionych miała siennik i koc, ale gdy np. jedna z kobiet urodziła dziecko, za pieluszkę musiał posłużyć kawałek papierowego worka! Brak było jakiegokolwiek urządzeń sanitarnych (w „łaźni” za prysznice służyła rura z dziurkami, było tam także koryto), a potrzeby fizjologiczne załatwiano we wspólnej latrynie, do której można było chodzić tylko w grupach, narażając się przy tej okazji na bicie. Posiłki były bardzo ubogie zarówno pod względem ilości, jak i wartości, pozbawione warzyw i mięsa. Nieco lepiej karmiono więźniów, których „wypożyczano” do pracy w miejscowych zakładach, np. w kopalni węgla lub na budowie elek-

trawni, a także zatrudniano w warsztatach obozowych. Za pracę więźniowie oczywiście nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia, nie mieli też innych ubrań niż te, w których zostali przywiezieni do obozu, a nawet ciepłej wody do umycia się.

Wycieńczenie więźniów spowodowane znęcaniem się strażników i funkcjonariuszy śledczych, niedożywieniem, brakiem ubrań, słabym ogrzewaniem baraków oraz chorobami zakaźnymi, którym sprzyjał brud w połączeniu z zawżeniem, zapluskwieniem i zapchleniem, doprowadziło do śmierci co najmniej 161 osób (ich ciała zakopano w płytkich bezimiennych mogiłach w pobliskim lasku). Przy czym największe nasilenie śmiertelności miało miejsce w końcowym okresie istnienia podobozu, a więc po więcej niż rocznym pobycie w nim więźniów. Wówczas od października 1948 do stycznia 1949 r. zmarło wskutek epidemii chorób zakaźnych 126 osób. Znałe są też dwa przypadki kobiet, które nie wytrzymały warunków obozowych i popełniły samobójstwo rzucając się na będące pod wysokim napięciem druty ogrodzenia.

Chociaż więc śledztwo prowadzone w latach 90. przez prokuraturę w Katowicach nie stwierdziło faktu bezpośrednich zabójstw więźniów przez strażników lub w czasie przesłuchań, warunki panujące w obozie w Jaworznie, a także sposób traktowania osób w nich uwięzionych, niewiele różniły się od obrazu stosunków panujących tu od czerwca 1943 do stycznia 1945 r., gdy gospodarzami byli esesmani. Nie jest to przekonanie tylko poszkodowanych Ukraińców (którzy zresztą wśród więźniów całego COP Jaworzno wcale nie byli najliczniejsi), czego dowodem mogą być chociażby wypowiedziane w 1998 r. słowa ówczesnego premiera Jerzego Buzka: *Nie opodal ledwie ostyglych krematoriów Oświęcimia i Brzezinki oprawcy uzurpujący sobie prawo do działania w imieniu państwa polskiego tworzyli nowy obóz koncentracyjny.*

Ciekawe też, że w sposób korespondujący z poczuciem przynależności do „rasy panów” winą za warunki stworzone przez administrację obozową próbowano obarczyć... samych więźniów: *Ukraińcy ci, ludzie o niskiej kulturze bytu i życia, przywiezieni zostali do obozu w podartej i brudnej oraz długi okres czasu nie zmienianej odzieży i bieliźnie, zawżeni, swym niechlujnym trybem życia przyczynili się do szerzenia i wybuchu różnego rodzaju chorób epidemicznych. Pozbawieni wszelkich zasad higieny i kultury, wygłodzeni po długim okresie*



Pomnik poświęcony ukraińskim ofiarom obozu w Jaworznie, odsłonięty w maju 1998 roku przez prezydentów Polski i Ukrainy

pobytu w lasach, rzucili się jak dzicy na surowe i niemyte ziemniaki, marchew itp., pili wodę z beczek przeznaczonych jako zapas na wypadek pożaru, mimo możliwości zaopatrzenia się w wodę zdatną do użytku. Ten fragment „dzieła” funkcjonariusza Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, odpowiedzialnego za więzienia i obozy, nie pozostawia cienia wątpliwości co do mentalności budowniczych „Polski Ludowej”.

Każdy złoceńca stara się zachować swoje czyny w tajemnicy. Tak też postępowały „partyjno-państwowe” władze PRL, które aż do końca swego istnienia ukrywały prawdę o Jaworznie, próbując wymazać z pamięci ten niechlubny epizod. Jednak ludzka pamięć okazała się odporna na zakazy cenzury i trwalsza od operującego ją cenzurą ustroju. Dzisiaj więc to co było przez dziesięciolecia znane tylko sprawcom, ofiarom i wąskiemu gronu badaczy przeszłości staje się jawne i znane ogółowi społeczeństwa. W maju 1998 r. na miejscu, gdzie niegdyś pogrzebano zmarłych więźniów obozu, prezydenci Ukrainy i Polski odsłanili upamiętniający ich pomnik, stwierdzając przy tym, że: *Nie ma takiej racji, takiej ide-*

ologii, takiej idei narodowej czy państwowej, która usprawiedliwiać by mogła łamanie młodego życia, zadawanie bólu niewinnym, która tłumaczyłaby stosowanie nieludzkich metod wychowawczych i odpowiedzialności zbiorowej. Nikt i nic nie może usprawiedliwić stalinizmu, jego zbrodni, przestępstw i nieprawości.

Od lipca 1990 r., gdy złożone zostało pierwsze oficjalne pismo do ministra sprawiedliwości w sprawie Jaworzna, środowisko ukraińskie w Polsce domaga się osądzenia bezprawnych represji na więźniach obozu, a także nadania im praw przysługujących ogółowi obywateli polskich będących ofiarami stalinizmu. O następstwach tych działań, świadczących nie tyle o skuteczności starających się, ile o postawie kompetentnych w tej sprawie urzędników organów państwowych, opowiada artykuł Antoniego Dubca – syna więźnia COP Jaworzno, uwięzionego za przyjazd do rodzinnej wsi na Południowym Podlasiu po pozostawiony w trakcie wysiedlenia majątek i zmarłego podczas pobytu w obozie.

Jerzy HAWRYLUK
Fot. Marian Kowalik



W poszukiwaniu prawa...!

Nie ukrywam, że tytuł tego artykułu za czerpnąłem ze znanej powieści Marcela Prousta „W poszukiwaniu straconego czasu”, innymi słowy w poszukiwaniu niemości. Bo czymże innym może być utraczony czas.

Mam nadzieję, że transpozycję tego tytułu i drobny plagiat wybaczą mi PT Czytelnicy czasopisma „Nad Buhom i Narwoju”. Problematyka, którą chciałem podjąć w tym artykule, jest nader poważna i ważna. Chodzi mi o wypłatę odszkodowań spadkobiercom więźniów komunistycznego obozu koncentracyjnego w Jaworznie, zastępczo nazwanym w pejzażu historycznym państwa polskiego – Centralnym Obozem Pracy, którzy pozostali tam na zawsze. Rodziny ofiar do dnia dzisiejszego nie wiedzą, gdzie zostali pogrzebani. O ekshumacji nie mogło być mowy, ponieważ łączy się to z określonymi kosztami i nie bardzo wiadomo, kto te wydatki mógłby ponieść. Gwoli prawdy historycznej trzeba powiedzieć, że z udziałem Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy został odsłonięty postument upamiętniający ofiary komunistycznych zbrodni dokonanych przez funkcjonariuszy urzędu bezpieczeństwa na ukraińskiej mniejszości narodowej w Polsce, w tym społeczności Łemków. Oczywiście ofiarami jaworzniańskiej zbrodni była ludność cywilna nie mająca nic wspólnego z działaniami Ukraińskiej Powstańczej Armii. Ci ostatni zginęli przed plutonami egzekucyjnymi lub zostali skazani przez sądy wojskowe na długoletnie kary więzienia. Odbywali je w państwowym więziennictwie.

W tym artykule pominię zapis warunków uwięzienia w komunistycznym obozie koncentracyjnym w Jaworznie, które Prokuratura Wojewódzka – Wydział Śledczy – w Katowicach postanowieniem o umorzeniu śledztwa z dnia 8 listopada 1995 r. zakwalifikowała jako zbrodnię przeciwko ludzkości. A więc nie ma wątpliwości, iż funkcjonariusze państwowi komunistycznych służb specjalnych państwa polskiego dopuścili się zbrodni prawa międzynarodowego, za które odpowiedzialność ponosi Rzeczypospolita Polska z uwagi na ciągłość państwowości.

Chciałem poinformować, że w porozumieniu ze Związkiem Ukraińców w Polsce pukałem do bram sprawiedliwości naszego kraju. Powiem więcej, jako pełnomocnik osób poszkodowanych uwięzieniem w Centralnym Obozie Pracy w Jaworznie prowadziłem liczne procesy sądowe przed wszystkimi instancjami sądów powszechnych w Polsce, włącznie z Sądem Najwyższym. Ale o kwestiach prawnych i kontrowersyjnych wyrokach w tych sprawach w dalszej części artykułu. Wszystkie sprawy sądowe zakończyły się oddaleniem roszczeń uwięzionych. Jedynym wy-



Mogiły Ukraińców, którzy zmarli w obozie w Jaworznie. U góry: Uczestnicy uroczystości żałobnych na terenie obozu we wrześniu 2007 roku. Na pierwszym planie byli więźniowie.

miernym efektem działań Związku Ukraińców w Polsce, Zjednoczenia Łemków w Gorlicach i powiem nieskromnie autora artykułu, jest decyzja Rady Ministrów RP z dnia 27 kwietnia 2004 r. o przyznaniu świadczeń pieniężnych byłym więźniom COP w Jaworznie, oczywiście żyjącym. Uprawnionymi do ich otrzymania są obywatele polscy narodowości ukraińskiej, którzy przebywali bez wyroków sądowych w COP w Jaworznie i nie byli skazani za działalność przeciwko Państwu i Narodowi Polskiemu – świadczenia zostaną przyznane w formie rent specjalnych w wysokości najniższej emerytury (w dacie decyzji RM 562,58 zł brutto) dla osób nie pobierających emerytury lub renty oraz w wysokości połowy tej kwoty (281,29 zł brutto) dla pozostałych osób.

Świadczeń odszkodowawczych dla spadkobierców uwięzionych (161 osób wg wskazanego wyżej postanowienia Prokuratury Wojewódzkiej w Katowicach) nie załatwiono do dnia dzisiejszego. Dużo wody upłynęło w Wiśle, Bugu i Narwi i nadal płynie bezszelestnie. Sprawy te wołają, jako że i spadkobiercy idąc ścieżką czasu odchodzą z przestrzeni ziemskiej w inną przestrzeń. Rzeczypospolita Polska ratyfikowała Konwencję Ramową Rady Europy o Ochronie Mniejszości Narodowych i jest członkiem Unii Europejskiej.

Nadal w natłoku sporów politycznych nie widać perspektyw realizacji podstawowej zasady praw człowieka – równości wobec prawa wszystkich obywateli państwa polskiego. Wskazałem wyżej, że prawomocne wyroki sądów powszechnych oddalające roszczenia osób uwięzionych w Centralnym Obozie Pracy w Jaworznie, cywilnej ludności ukraińskiej mniejszości narodowej, są kontrowersyjne. Jest to bardzo delikatne uściślenie tego tematu. W ocenie autora tego artykułu, który profesjonalnie wykonuje praktykę w zakresie usług prawnych jako radca prawny, są błędne. Naruszają prawo stanowione. Etiologii tego stanu rzeczy nie mogę zrozumieć i rozsądnie wytłumaczyć nie tylko moim PT Mocodawcom, którzy powierzyli mi zastępstwo w reprezentowaniu ich interesu prawnego, ale również jako prawnik wobec samego siebie. Prawo bowiem to za myśł Boga przekazany ludzkości w formie dekalogu; sumienia ludzi stosujących prawo okazują się odporne na jego praktyczne urzeczywistnianie w interesie bliźniego. Muszę podkreślić, że Sąd Najwyższy – Izba Cywilna – podjął próbę sądowego uporządkowania problematyki roszczeń odszkodowawczych uwięzionych w komu-

nistycznym obozie koncentracyjnym w Jaworznie. Podjęta została piękna werbalnie i prawnie uchwała w dniu 11 października 1996 r., cytuję: *Przedawnienie roszczeń o naprawienie przez Skarb Państwa szkody wyrządzonej czynami stanowiącymi zbrodnie stalinowskie w rozumieniu art. 1 pkt 5 ustawy z dnia 4 kwietnia 1991 r. o zmianie ustawy o Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytucie Pamięci Narodowej (Dz.U. nr 45, poz. 195) należy oceniać na podstawie przepisów prawa cywilnego. W ramach takiej oceny przy uwzględnieniu okoliczności konkretnej sprawy, sąd powinien rozważyć, czy nie zachodziła przyczyna powodująca, że przedawnienie nie rozpoczęło biegu względnie, że bieg przedawnienia uległ zawieszeniu. Sąd powinien również mieć na uwadze, czy w konkretnych okolicznościach sprawy podniesienie zarzutu przedawnienia nie stanowi nadużycia prawa. Niewiele można dodać, nic ująć. Piękna wskazówka dla sędziów i sądów stosujących prawo. Została podjęta w świetle błysku kamer telewizyjnych. Uskrzydliła nadzieję. Miała jednak tylko propagandowe przełożenie na tok procesów sądowych. Nie została nawet zastosowana w sprawie, w której ją podjęto, do czego sąd był obowiązany.*

Zwykła demagogia i retoryka legła w rozważaniach Sądu Najwyższego w wyroku z dnia 10 stycznia 2001 r. w kwestii podniesienia zarzutu przedawnienia stanowiącego nadużycie prawa. Cytuję treść uzasadnienia: *Wprawdzie w wyniku wykładni, która legła u podstaw wydania zaskarżonego wyroku, Sąd Apelacyjny uznał, że do dnia 4 czerwca 1989 r. przedawnienie roszczenia powodów nie biegło, ale nie można pominąć i tej okoliczności, że źródłem tych roszczeń jest zdarzenie, od którego w chwili wytaczania powództwa upłynęło prawie pół wieku. W związku z tym należy przypomnieć, że idea, która między innymi uzasadnia instytucję przedawnienia w prawie cywilnym, jest niewiara w możliwość ustalenia rzeczywistego stanu rzeczy po upływie*

dłuższego czasu od zaistnienia zdarzeń...

Jako pointa przy analizie wskazanych wyżej treści uzasadnienia wyroku Sądu Najwyższego nasuwa się stwierdzenie – nicość w stosowaniu prawa. Taka i tylko taka może być literacka i prawna ocena tych rozważań, jako że stan faktyczny sprawy został ustalony przez dwa specjalistyczne organy państwowe: Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich i Stalinowskich w Katowicach i Prokuraturę Wojewódzką w Katowicach. A problem czasu – upłynęło prawie pół wieku. To prawda, tyle upłynęło, ale ktoś kto mieni się być Sędzią Sądu Najwyższego Rzeczypospolitej Polskiej powinien mieć pełną świadomość rzeczywistości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, czym była ona w stosowaniu prawa. Jest to wyrok z 2001 r., były też późniejsze. W istocie rzeczy nasuwa się pytanie, jak w nowej rzeczywistości politycznej mogą wyrokować sędziowie, którzy tego nie wiedzą.

Praktycznej realizacji chrześcijańskiej nadziei można i trzeba poszukiwać w bardzo kontrowersyjnym wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 4 lipca 2004 r. Cytuję treść fragmentu uzasadnienia wyroku: *Decyzji politycznej ustawodawcy wymaga natomiast kwestia wprowadzenia nowego systemu naprawiającego szkody wyrządzone poprzez uwięzienie w obozie pracy w Jaworznie zarówno w stosunku do tych, którzy uznają, że ich roszczenia już się przedawniły, jak i do tych, w stosunku do których sądy orzekły o przedawnieniu roszczenia. Kwestia ta pozostaje poza zakresem kognicji Trybunału.*

Tyle sugestia Trybunału Konstytucyjnego RP. Sprawa jest otwarta. Trzeba dobrej woli politycznej władz Rzeczypospolitej Polskiej, nie wyłączając instytucjonalnych uprawnień Rzecznika Praw Obywatelskich RP i inspiracji Związków działających w interesie ukraińskiej mniejszości narodowej, w tym społeczności Łemków.

Ludzkie krzywdy wołają!

Antoni DUBIEC
Fot. Marian Kowalik,
Archiwum „Naszego Słowa”

Більше про долю українців запропорєних до табору у Явожні доідається із книги *Явожно. Спогади в'язнів польського концетраційного табору* (До друку підготували Богдан Гук і Мирослав Іванік, Перемишль – Торонто – Львів 2007, 354 стор.), яку випустило Об'єднання Українців „Закерзоння” („Бібліотека Закерзоння”, серія „Спогади”, т. I). Ціна книжки 25,00 зл. Замовляйте електронною поштою, пишучи на адресу: igha@wp.pl Замовлення звичайною поштою: Igor Halagida, ul. Kurierów AK 5a/5, 80-041 Gdańsk.

Moja «wielokulturowa» historia

Matka moja pochodzi z Północnego Podlasia, ojciec z Kieleckiego, a ja urodzony i wychowany na Górnym Śląsku. Dzięki temu poczytuję sobie za zaszczyt, że dane mi było w życiu poznać co najmniej trzy wymienione regiony.

Ojciec mój utracił matkę w wieku lat siedmiu. Z pogrzebu pamięta tylko potworne koleiny wyciśnięte w gliniastej drodze, bo dziecku po prostu ciężko było iść prawie 10 km do najbliższego kościoła za wozem wiozącym trumnę z ciałem matki. Ojciec urodził się w poszlachcim folwarku w czworakach, a umrze (daj Boże jak najpóźniej) w cywilizowanym mieszkaniu. Dla młodzieży, która nie wie, co to czworaki – to prosty dom z belek, w którym zamiast podłogi jest klepisko, czyli dobrze ubita glina. Cała własność ówczesnej rodziny mieściła się na jednym wozie, bo często nawet stół był własnością „dworską”, przy czym ja nie piszę o jakimś feudalizmie, ale o normie na polskiej wsi w roku 1933.

Matka moja uległa ciężkiemu wypadkowi około roku 1953. Wypadła wypchnięta przypadkowo z zatłoczonego pociągu pod Hajnowką w wieku lat 14. Poziom techniki medycznej w powiatowym szpitalu w latach 50. był powiedzmy taki sobie. Mama straciła lewą rękę, a nawet gorzej – obecnie ręka ta zwisa bezwładnie przyczepiona do reszty ciała na czterech drutach. Ciało żyje, czucia nie ma. Odmrozić łatwo, czasem boli, ale ruszać nie można. Zważywszy na ówczesne warunki życia w szpitalach, jeszcze przypłatała się gruźlica. Z tego wszystkiego ta dzielna kobieta wykaraskała się po dziewięciu latach pobytu w szpitalach i sanatoriach, potem mnie urodziła i wychowała z jedną ręką, bo ojciec – z pochodzenia twardy, pracowity chłop z Małopolski – niespecjalnie hołdował współczesnemu zwyczajowi pomagania kobietom w przewijaniu dzieci. Pod tym względem mama mogła się czuć jak zdrowa kobieta – bez obaw, że ktoś zwraca uwagę na kaleństwo. Notabene, drogi czytelniku – wyobraź sobie, jak się rozbija jajeczko jedną ręką, zgrabnie rozchyla i wrzuca na patelnię.

Siłą rzeczy – by odpocząć matka moja zostawiała mnie latem na dłuższy czas we wsi rodzinnej – w Orzeszkowie pod Hajnowką. Rodzinę ojca też się odwiedzało,

no i przecież ten stały pobyt na Śląsku – razem to dość, by wrażliwe dziecko dostało potężnego „kopa” w kierunku uczulenia się na poznawanie różnych kultur.

Z czystym rosyjskim nie miałem problemów – za PRL był przecież obowiązkowy. W późniejszym okresie bez problemu odbyłem praktykę studencką w elektrowniach w Nowosybirsku. Nijak jednak nie rozumiałem gazetki pt. „Niwa”, którą listonosz regularnie przynosił do babci w Orzeszkowie i nijak moje ucho nie chciało się zgodzić z odczytanym tam na głos tekstem. Wyssane z mlekiem matki *chody* nie pasowało ani do *chadziac*, ani do *chodit*.

Sporo lat musiało minąć, nim własną pokrętną drogą znalazłem rozwiązanie mojego problemu. Bardzo interesowałem się muzyką, ale jednocześnie, jako przedstawiciel płci męskiej, także maszynami. Poszedłem na politechnikę, ale ucho cały czas pozostało wrażliwe. Prowadziłem z kolegami chatkę studencką – skromne schronisko, w którym odpoczywało się po górskich wycieczkach, ale przede wszystkim śpiewało. I nagle szok – koleżanka z Cieszyna w schronisku w Beskidzie Śląskim śpiewa przepięknie *Kopaw*, *kopaw*, *krynyczeńku*. Dziewczyno – skąd to znasz? A słyszałam. A gdzie? A na festiwalu pieśni ziem górskich, głęboko na południowym wschodzie Polski, to pieśń łemkowska. Nie klóciłem się z nią, bo dla mnie to ona była *oriższkowska*, ale oczy mi się szybko otwarły. Ale do końca wyjaśniło się wszystko dzięki Internetowi. Szybko się doczytałem, że Orzeszkowo leży na północnej granicy zasięgu występowania gwar ukraińskich w Polsce i teraz już puzzle ułożyły się w całość.

Szczególnym przypadkiem do badań jest wymowa matki mojej. Opuściwszy z przymusu wieś rodzinną, zachowała wymowę z lat swojej młodości i z biegiem czasu jej nie polonizowała, po prostu polskiego się nauczyła, jak drugiego osobnego języka. Taką wymowę niektórych zgłosek to chyba można tylko spotkać gdzieś daleko na środku Ukrainy.

Orzeszkowo zawsze leżało na pograniczu. Mniej więcej skrajem Puszczy Białowieskiej przebiegała historyczna granica Korony Polskiej i Litwy. Jeszcze niedawno mieliśmy tam nieodległą granicę ZSRR i PRL, teraz naszym sąsiadem jest

Białoruś. I ta bliskość Białorusi, a jednocześnie spora odległość od Ukrainy powodowała, że mieszkańcy Orzeszkowa nie bardzo rozumieli, skąd ich mowa pochodzi. Ich mowa po prostu *nasza, oriższkowska*.

Może u mnie nie było takiej egzotyki, jak w przypadku francuskiej Żydówki zakochanej w Arabie z rodziny katolickiej, ale otrzymałem już w dzieciństwie dość bodźców, by problemy wielokulturowości zauważać i otworzyć się na tolerancję wobec innych. A że w życiu moim muzyka była zawsze i nadal mi towarzyszy, przeto łatwo było mi oswoić się zarówno ze śpiewnymi, wylewnymi frazami pieśni ukraińskich, jak i z niezwykle energicznymi i zawsze zbyt szybkimi utworami z południa regionu świętokrzyskiego. Do legendy rodzinnej przeszło uprzejme zapytanie cioci mojej (z kieleckiego) skierowane do mamy przed obiadem: *a salataita?* (Sałatę jeta? Jecie sałatę?). Jeszcze weselsze przypadki musiały mamę moją spotykać na Śląsku. Ta dziewczyna, z co tu dużo mówić dosyć zapadłej wsi, wylądowała nagle w zupełnie innym świecie. Teraz wiem, że to tylko ja odruchowo rozumiem zarówno dialekt śląski, małopolski, jak i ukraiński, bo je znałem od dziecka. Jednak różnice przecież są duże. Wyobraźcie sobie państwo dziewczynę z podlaskiej wsi, przed którą nagle w drzwiach w bloku na klatce schodowej staje nieznany mężczyzna i pyta *mociemokinazouza?* (A to sąsiad się pytał, czy macie mąkę na sos?).

Babcia mojego kolegi na wszystkie tematy rozmawiała ze mną po polsku. Do diametralnej zmiany dochodziło jednak, gdy musiała policzyć resztę za chleb. Ona musiała liczyć po niemiecku, nie potrafiła inaczej, widząc pieniądze przechodziła automatycznie na niemiecki. Jako 7-letni chłopiec długo musiałem myśleć, skąd to u niej się brało, bo skąd 7-letni chłopiec mógł rozumieć, że tamta pani również w wieku 7 lat musiała chodzić do niemieckiej szkoły, ona nie miała wyboru.

Bo na odkryciu, że moi rodzice pochodzą z różnych regionów, nie kończy się moja przygoda z wielokulturowością. Dzięki rodzicom znałem wieś, poznałem uczucie wiatru na twarzy podczas sianokosów, zapach siana, obraz trawy kładą-



Grzegorz Kwiecień (na przedzie) ze swoim wielopokoleniowym i wielokulturowym zespołem

cej się podczas ruchu kosa, brzęk oselki pocierającej kosę, smak czarnego chleba po wielu godzinach pracy fizycznej na polu, chleba spożytego gdzieś pod krzywą sosenką, jedyną w okolicy. Ale przecież wylądowałem na Górnym Śląsku. To również region pogranicza od stuleci. Jeszcze 91 lat temu pod Mysłowicami znajdował się tzw. trójkąt trzech cesarzy – styk granic Rosji, Austro-Węgier i Prus. 70 lat temu przez Śląsk przebiegała granica Polski i Niemiec. Dzisiaj owszem – na wschodzie i zachodzie granice Polski daleko, ale przecież nie na południu! Obraz telewizji słowackiej odbiera się ze śniegiem, ale się odbiera, a do czeskiej Ostrawy można dojechać z Katowic w takim samym czasie, jak z Białowieży do Białegostoku. Pomimo skutków II wojny światowej i polityki PRL na Śląsku bez trudu można odnaleźć ślady dawnych gospodarzy. W latach mojej młodości tym bardziej. Wystarczyło się oprzeć o słup w hali fabrycznej, by dostrzec niemieckie znaki handlowe wytłoczone w stali przez dostawcę tegoż słupa.

A różnice cywilizacyjne?! Śląsk to jeden z pierwszych ośrodków przemysłowych na świecie. Gdy na Śląsku monto-

wano pierwszą maszynę parową (1788 r.), polska szlachta biegła jeszcze z szabelkami. Ostatnie chutory w woj. białostockim zelektryfikowano w latach 70. dwudziestego wieku. Co musiała czuć kaleka dziewczyna z podhajnowskiej wsi w rejonie, w którym od 200 lat królował przemysł ciężki? Zupełnie niedawno zdumiony internauta czepiał się kosztu i czasu budowy tzw. „Drogowej Trasy Średnicowej” łączącej wreszcie ze sobą centralne miasta Górnego Śląska. Trasa ta przebiega przez tereny o większej gęstości zaludnienia, niż nasza stolica (ponad 4000 osób na km²). Trasa ta dopiero teraz pokonała urbanizacyjne granice, zarówno te sprzed pierwszej, jak i drugiej wojny światowej. Inżynierowie musieli się przeryć zarówno przez przeszkody naziemne, jak i wiele warstw różnego rodzaju instalacji położonych pod ziemią w skali 200 lat rozwoju.

W jakimś sensie jestem wytworem powojennej zawieruchy i zmian społecznych, do jakich po drugiej wojnie światowej doszło. Na Śląsk ściągano ludzi zewsząd, i z Białostockiego i z Kieleckiego. Obecnie góra 10% ludności na Śląsku może poszczycić się genami ludno-

ści miejscowej. Miasto, w którym w końcu zamieszkałem – Tychy, to istny tygiel kulturowy, nie braknie tu i osób „zza Bugu” i Ślązaków z dziada-pradziada, jak i mieszkańców wszystkich innych regionów Polski.

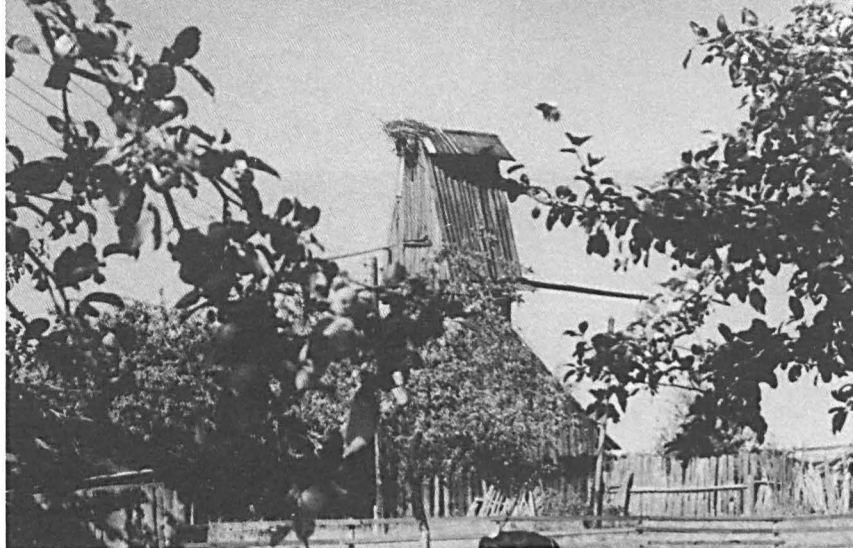
Jak każdy mężczyzna w średnim wieku, w pewnym momencie odczułem potrzebę odnalezienia swoich korzeni. Tylko gdzie ich szukać i jak postąpić? Która część mojej rodziny jest ważniejsza? Czy ta z Podlasia, bo kontakt z rodziną ze strony matki zwykle jest silniejszy, czy ta z Małopolski? A może dać sobie spokój, bo od dziesiątków lat jestem po prostu wytworem kultury wielkomiejskiej?

Pewnie by się tak stało, a moją małą ojczyzną stałoby się któreś z blokowisk, gdyby nie muzyka. Tu też nie poszedłem prostą drogą i po dziś dzień niektóre wytwory pop-kultury nijak nie potrafią się u mnie przebić nawet na tysięczne miejsce w kolejności do zagwizdania na spacerze w lesie. Grałem na akordeonie w zespole mandolinistów, grałem w trio harmonijek ustnych, grałem w orkiestrze dętej, grałem w zespole estradowym, „pogrywałem” na gitarze w górskim schronisku. Zbierając takie doświadczenie poznałem

coś więcej, niż proste „Dodopiosenki”. Choć samo słowo „proste”, nie znaczy złe. W tym sęk, że więcej życia jest w przyspiewce spod Pińczowa o tym, jak wszystkie dziewczyny wydały się za mąż o jednej spódnicy, niż w piosence z tekstem typu „zabić, zabiłem, zabić, zabiłem, hej i jeszcze do tego wiącha”.

Budowa dorosłego życia zajęła mi chyba z 15 lat. Dom, żona, dzieci, pozycja zawodowa – przez jakiś czas musiało mnie to zaabsorbować. Ale bez muzyki nie wytrzymałem. Namówiony przez przyjaciół zacząłem grać z pewną emerytowaną nauczycielką gry na pianinie, ale i jednocześnie pianistką aktywną zawodowo. Nie minęło wiele czasu, gdy kazała mi napisać nuty na skrzypce. Co prawda nigdy tego nie robiłem i skrzypce widziałem z daleka w telewizji, ale na szczęście zawodowa pianistka wiedziała lepiej ode mnie, co robi. Po zaledwie kilku latach doszedłem do tego, że mam własny zespół, złożony z młodzieży od lat 12 do 16, ale wszystkie osoby w tym zespole mają już solidne wykształcenie muzyczne. I jeszcze współpracuje z nami kilka wykształconych muzycznie wokalistek. Skrzypce 1, skrzypce 2, altówka, flet, harmonijka chromatyczna (właściwie kilka rodzajów harmonijek ustnych), fortepian – to skład instrumentalny, na którym raczej punk rocka się nie gra. Ale pozostałe przeboje, od muzyki poważnej do rozrywkowej, jak najbardziej tak, łącznie z nutką zadumy w piosenkach „z tekstem”. Polecono mi, bym nazwał swój zespół „Klimaty” i musiałem rad nierad z tą nazwą się zgodzić, bo jest prawdziwa. Pierwsze większe opracowanie poświęciłem muzyce ludowej i młodzież to gra nie uważając tego za „obciach”, a i sala nie protestuje.

Po tym wszystkim, co wyżej napisałem, chyba tytułu takiej wiązanki można się domyślić: napisałem „Wiązankę pieśni trzech regionów, czyli wiązankę kielecko-białostocko-śląską”. Bo tylko tak mogłem podkreślić jednakowe przywiązanie do trzech najbardziej znanych mi regionów i tylko tak mogłem podkreślić, że ważniejsze jest budowanie i łączenie, niż dzielenie ludzi z różnych powodów, dzielenie na gorszych i lepszych. Napisałem ją w hołdzie dla wszystkich, których życie zmusiło do opuszczania stron rodzinnych, dla wszystkich, którzy stali się mniejszością i w pocie czoła musieli pracować, by udowodnić, że inny, nie znaczy gorszy.



Sielskie widoki z Podlasia i Kielecczyny: wiatrak dziadka w Orzeszkowie i Mierzawa – rzeka w rodzinnych okolicach ojca autora

Mam dość przemysłów i doświadczeń własnych, by zaświadczyć, że inny – ten z mniejszości, to przede wszystkim źródło wzbogacania kultury, ale i także źródło fizycznego wzbogacania regionu. Trzeba być wyjątkowo podłym, by w innym dostrzegać wroga religijnego, partyjnego i jakiego tam jeszcze. Jestem człowiekiem z krwi i kości, także człowiekiem pełnym emocji i na pewno nie piszę takich moralizatorskich wywodów „jako ksiądz”.

Nad wiadrem z wodą u mojej babci wisiła makatka z napisem „zgodza buduje, niezgodza rujnuje” i dobrze ją zapamiętałem. Od kilku lat czytam historię gospodarczą świata – to jest dopiero coś. Tam się pisze o tym, kiedy budowano! Taka historia to często kompletny negatyw tego, czego nas uczono. Jakie daty są wyryte na frontonach budowli? Najczęściej są to daty mało popularne w nauce historii. Bo budowano między wojnami! Czy przeciętny Polak „jęczał” pod butem zaborcy?

Bzdura! Przypomnijmy sobie Wokulskiego. W tym czasie budowano zręby przemysłu, a ludzie, których obecnie nazwalibyśmy klasą średnią, mogli wreszcie zająć się budową gospodarki, bo upadły przestarzałe regulacje i stosunki społeczne Polski szlacheckiej. W takich sytuacjach zwykle cierpi tylko wąska grupka dysydentów, a i wśród tych dysydentów tylko niewielka część to świadomi rewolucjoniści. Część z nich to także zwyczajni nieudacznicy, którzy winę widzą zawsze w aktualnym ustroju, a nie w swoich błędach.

Więc na przekór tym wszystkim, którzy chcą Polskę podzielić na pół i skłócić na następne 30 lat do przodu, ja będę ludzi godził, będę dla nich pisał muzykę, bo uważam, że tak będzie najlepiej.

Grzegorz KWIECIEŃ
Tychy

Pisanie ikon

Podstawy ikonowego pisma – 5

Kanon i Hermeneia

Kanon i Hermeneia to pojęcia blisko związane. Hermeneia jest malarsko-teologicznym elementarzem pisarza ikon, zawiera w sobie również kanon, czyli podstawy teologii ikony. Kanon jest czymś w rodzaju ikonograficznego fundamentu, więc malarzowi zmieniać go nie przystoi.

Kanonicznym zasadom ikonografii poświęcone jest *Czytanie ikon*, czyli pierwsza część *Podstaw ikonowego pisma*, która mówi, czym jest ikona. Jeżeli nie przeczytałeś i z innych źródeł również nie znasz podstaw kanoniczności ikony, to i tak nie masz powodu do wielkich zmartwień. Żaden problem, przecież zawsze jeszcze możesz zapoznać się z kanonem, o choćby czytając *Pisanie ikon*.

Kanon jest fundamentem każdej ikony: *Kanon w ikonografii – to wielowiekowe doświadczenie, tradycja kultury, drogocenne profesjonalne dziedzictwo, wyzwające twórcze siły w artyście, to temat do rozmyślań, wewnątrz których malarz pozostaje sobą, one nie zniewalają go*.¹ Kanon jest więc tym ewangelicznym słodkim i lekkim jarzmem nałożonym na piszących ikony. Inaczej mówiąc, stwierdzić należy, że malarz piszący ikonę, ale nie przestrzegający reguł zapisanych w kanonie, ikony nie stworzy. Czyż murarz wybuduje dom nie przestrzegając murarskiego kanonu? Czyż dom bez położonych wcześniej fundamentów, ze ścianami wymurowanymi bez udziału poziomicy i pionu, będzie stał i będzie mógł być zamieszkały? Podobnie sprawa ma się z ikoną, ale ikona jest ważniejsza od domu. Ikona jest ziemskim domem tego co jest wieczne, ukazuje Świat Boga, Nowy Raj dla nas stworzony i na nas czekający.

Kanon nie przez wszystkich jest akceptowany, nie stosują go w swej pracy ci, którzy nie rozumieją jego świętych prawideł, którzy nie znają Boga i dlatego nie potrafią w ikonie odnaleźć Obrazu i Podobieństwa Bożego. Mówią, że odrzucają kanon, bo ten w ich mniemaniu krępował ich wolę i talent, a jego sztywne schematy były dla nich mało twórcze. Kanon jest czymś w rodzaju ramy, która przecież nie ogranicza obrazu, lecz tylko wyznacza mu granice. W kanonie zapisane są schematy ikon, opisane jest to, co istotne, co musi znaleźć się w ikonie, żeby

była ikoną. Ikonograf ma pisać ikonę z kanonem, bo bez kanonu nie ma ikony. Przyjrzyjmy się dziecku kreślącemu kredką swe pierwsze obrazki. Kanon jest prostym i podstawowym zarysem struktury ikony, jest pierwszym nauczycielem wspomnianego dziecka, uczy go podstaw rysunku. Dziecku zawsze musimy zapowiedzieć, że malując obraz ojca lub matki musi namalować głowę oraz ręce i nogi wraz z tułowiem. Wówczas nikt nam nie zarzuca, że ograniczamy jego wolę i talent. Czyż taki kanon, czyli schemat budowy ludzkiego ciała, nie jest twórczy? Akceptowany jest przez każdego artystę, nawet kubista do niego się stosuje. Kanon nie ogranicza więc woli i talentu artysty, a podporządkowanie się jemu nie czyni z malarza jego niewolnika. Kanon nie był, nie jest i nigdy nie będzie jarzmem. W Hermeneii jest jeden opis ikony Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, a na świecie mamy taką mnogość różnych jej ikon. Jeden kanon zrodził tak wielką ilość nieidentycznych ikon jednej jedynej, identycznej Osoby.

Jerzy Nowosielski twórca wielu pięknych awangardowych i mających Boga w sobie ikon mówi: *Właściwie żaden schemat mnie nie krępuje. Schemat ikony mi wręcz pomaga. Jest to pewien sposób malowania ciała ludzkiego, pewna wizja ciała ludzkiego, w którym przebywa Bóg. I to jest dla mnie punktem wyjścia... Zrozumienie tego najgłębszego, według mnie, sensu ikony daje mi jak gdyby możliwość penetracji bardzo różnorodnych kręgów doświadczenia malarzkiego*.² Kanon nie jest sztywnym kołnierzykiem, który krępuje nasze ruchy, on jest czymś w rodzaju dorożkarskich okularów, które owszem ograniczają oczom pole widzenia, ale czynią to dla dobra konia, żeby się nie bał, żeby nie zwracał uwagi na tłumy przechodniów, które nie pomogą mu w niczym, a przeszkadzać i płoszyć mogą. Kanon, podobnie jak te końskie okulary, nie ogranicza, lecz ukierunkowuje, eliminuje z ikony, to co zbędne jest ikonie, co nawet jej i nam przeszkadza i niepotrzebnie rozprasza naszą uwagę. Kanon nie jest skostniałym reliktem minionych czasów, jest żywy. Dzięki Andrzejowi Rublowowi, dzięki temu, że ten święty ikonograf nie tylko, że dogłębnie poznał ikonograficzny kanon, uczył się od samego Teofanasa, on: *...nie poprzestawał na tym, lecz starał się te kanony zrozumieć na*

swój sposób.³ Dzięki niemu kanon wzbogacił się o ikonę ikon, o nową przepiękną ikonę Trójcy Świętej, ona urzeka każdego, kto potrafi czytać ikony.

Kanon więc jest po prostu graficznym zapisem praw i prawideł, które odkryli wielcy ojcowie Kościoła oraz wielcy i święci ikonografowie. Jest schematycznym opisem ikon, omawia symbolikę koloru, gestu, głębi płaskości, odwróconej perspektywy. Omówiliśmy je dokładnie w *Czytaniu ikon*. W hermeneiach, w kanonie są zapisane uwagi o życiu ikonopisca, mowa jest o wielkiej potrzebie modlitwy, o poście i pobożnym życiu, o sposobie malowania i o farbach, z czego i w jaki sposób je pozyskiwać. Nie odrzucajmy kanonu, po co każde pokolenie ma pisać swój własny kanon i początkowo po omacku dochodzić do prawd, które są już dawno znane i opisane w hermeneiach.

Przykładową kodyfikacją kanonu są postanowienia moskiewskiego Soboru Stu Rozdziałów z 1551 roku. Z kodyfikacją ikony, z kanonem ikony było podobnie jak z narodzinami innych kanonów. Pojęcie ksiąg kanonicznych Pisma Świętego pojawiło się wówczas, gdy w świecie chrześcijańskim zapanował urodzaj na święte księgi. Ewangelie, Listy, Apokalipsy i Dzieje Apostołów powstawały wówczas jak grzyby po deszczu. To co dla chrześcijan było i jest święte (Pismo Święte i ikona), zaatakowane zostało przez Złego.

Złe mnożyło i mnoży się szybciej niż drożdże, więc bardzo szybko powstawało wiele nowych ksiąg, wiele nowych ikon coraz to mniej i mniej świętych, które zamiast prowadzić owce prosto na duchowe niebiańskie pastwiska, wyprowadzały je na manowce. Wielu lądowało tam gdzie nie ma „Słońca Prawdy”, tam gdzie nie mogli już skosztować „Wody Żywej”. Kanon mówi nam, co jest święte, a co świętym nie jest, podpowiada nam, że to co nie należy do Boga i naszą świętością nie jest i nigdy być nie powinno.

Nie od razu Kraków zbudowano, kanon również rodził się powoli, wspomniany już 1551 rok jest tylko próbą jego ukonstytuowania się w Wielkim Księstwie Moskiewskim. Źródłem kanonu szukać należy dużo wcześniej, w czasach walki z obrazoburcami. Jego twórcami są Ojcowie Kościoła i Ikonografowie. Sztandarowym przykładem Ikonografa i Wielkiego Ojca Kościoła zarazem jest osoba św. Jana Damasceńskiego, któremu za pisanie ikon rękę odcięto, a ręką tą, za sprawą Maryi modlitwą Janową poruszonej i z ikony schodzącej, zrosła się. I tak oto za sprawą tego cudownego wstawiennictwa Bogurodzicy św. Jan nadal mógł pisać ikony. Robin Cormack tak oto o narodzinach kanonu pisze: *Kanon długo funkcjonował tylko w tradycji ustnej, przekazywany był z pokolenia na pokolenie w rodzinach zakonnych, bardzo dobrze znany był również wśród iko-*

nografów świeckich. Oto, co pisze w swym testamencie z 1436 roku malarz Angelos Akotantos z Krety: „Pragnę, by moje dziecko, które ma się narodzić, jeżeli będzie to chłopiec, nauczyło się po pierwsze czytać i pisać, a następnie opanowało sztukę malowania. Jeżeli sztukę tę posiędzie, pozostawiam mu moje rysunki (teseniasmata) i wszystkie narzędzia mojego rzemiosła; jeżeli jednak nie posiędzie tej sztuki, pozostawiam moje rysunki (skiasmata) i wszystkie narzędzia mojego rzemiosła memu bratu Janowi. Zaś moje książki pozostawiam mojemu dziecku, jeżeli będzie to chłopiec, by mógł nauczyć się czytać.”⁴

Wówczas, jak z powyższego wynika, kanon był zapisany w owych rysunkach, czyli schematach ikon. Rysunki zastępowały bardzo drogie i wielkie ikony, papierowe szablony łatwiej było przechowywać.⁵

Świecki malarz mający rodzinę i mieszkający w znacznej odległości od cerkwi i monasteru nie mógł korzystać ze wzorcowych ikon. Ikon nie miał w domu czy w pracowni dużo, nie magazynował ich, ponieważ były drogie, żył i utrzymywał całą rodzinę z ich sprzedaży. Na rysunki jednak mógł sobie pozwolić, sam je przecież wykonał i strzegł jak własnego oka w głowie. Miał je zawsze pod ręką, były w malarskim warsztacie zawsze na podorędziu. Początkujący czeladnik w każdej chwili mógł po nie sięgnąć ucząc się trudnej sztuki pisania ikon. Były bardzo ważną częścią majątku ikonografa, skoro wspomniany Angelos z Krety zapisywał je w testamencie swemu synowi. Prócz tych rysunków miał niewiele, posiadał zaledwie trzy ikony. W testamencie pisał, że pragnie, aby ikona św. Katarzyny: ...była podarowana po mojej śmierci mnichom z Synaju (... oraz) by dwie ikony znajdujące się w moim pokoju, Anastasis Chrystusa i Narodzenie Chrystusa, zostały przeniesione do kościoła Christos Kefalas w Kandii...⁶

Później takie ikonograficzne rysunki, wspomniane w cytowanym testamencie, znajdujemy w rosyjskich Podlinnikach, czyli w zbiorach rysunków będących wzorami ikon, czasami rysunki te były wzbogacone jeszcze krótkim opisem.⁷

W 1845 roku drukiem ukazały się *Objaśnienia sztuki malarskiej* Dionizego z Furny, mnicha z atoskiego klasztoru Esfigmenu, który żył w latach 1670-1746. Posłużyć się streszczeniem tejże Hermenei znalezionym u Pawła Florenskiego, według którego: *Słynna Hermeneia, albo Nauka sztuki malarskiej* ułożona przez hieromnicha i malarza w jednej osobie Dionizego z Furna (...) zaczyna się od wstępu, gdzie autor przedstawia swe poczucie duchowej odpowiedzialności, pobudzającej do ułożenia samego poradnika. Podręcznik ów zawiera ści-

słe instrukcje dotyczące całego procesu powstawania ikony: poczynając od sporządzania rysunku konturów, poprzez przygotowanie węgla, kleju i gipsu, samo gipsowanie ikon, pogrubianie nimbów na ikonach, gipsowanie ikonostasu, przygotowanie sankiru, ochrowanie, technikę podmalówek, wykańczanie szat. Ponadto zawiera opis przygotowania różnych farb, wytyczania proporcji ludzkiego ciała, wykonywania fresków, odnawiania ikon itp. Mówiąc o wzorcach, jakie obrazują ikony, podręcznik wyklada, jak komponuje się wyobrażenia z historii Starotestamentowej, odwołując się też do greckich filozofów. Następnie mówi o komponowaniu obrazów z Nowego Testamentu, uwzględniając przypowieści, zwłaszcza zawarte w Apokalipsie i związane z powtórным przyjściem Chrystusa.

A dalej o komponowaniu różnych wyobrażeń Matki Boskiej, Apostołów i innych świętych męczenników, o unaocznianiu myśli przewodniej apokryfów, historycznych świąt kościelnych i wzniosłych czynów. Podaje też wskazówki dotyczące kompozycji fresków kościelnych jako całości, a więc, co i jak powinno przedstawiać się w cerkwi o określonej architekturze. Naukę kończą dogmatyczne objaśnienia zagadnień ikonografii, wyłożenia dawnych przekazów o wyglądzie twarzy Zbawiciela i Matki Bożej, wreszcie instrukcja, jak ma się przedstawiać błogosławiącą rękę i co należy napisać na takim lub innym świętym obrazie.⁸

Robin Cormack tę samą Hermeneię nieco inaczej odbiera, według niego jest to: ...praktyczne kompendium zasad technicznych i wzorców ikonograficznych (...), romantyczny obraz artysty bizantyjskiego, którego swoboda osobistej ekspresji ograniczona była przez kontrolę i zalecenia ze strony represyjnie nastawionego Kościoła.⁹

Takie widzenie Hermenei jest posadzeniem, a nie osądem, gdyż ta właśnie Hermeneia czyli objaśnienie sztuki malarskiej, niedawno także w języku polskim wydana¹⁰, rzeczywiście jest malarskim praktycznym kompendium zasad technicznych i wzorców ikonograficznych. Można przyjąć także, że rzeczywiście jest ona romantycznym obrazem artysty bizantyjskiego, ale zdecydowanie zaprzeczć jednak należy temu, że ta czy jakakolwiek inna Hermeneia sprawiała, że swoboda ikonografa, że: swoboda osobistej (jego – MPJ) ekspresji ograniczona była przez kontrolę i zalecenia ze strony represyjnie nastawionego Kościoła.

Kościół ustalając kanon stał na straży Prawdy, bronił fundamentów teologii ikony i w ogóle nie ograniczał artysty. Kanon jest podobny do mapy, zawiera w sobie również kompas-busolę. One nie pozwalają marynarzom błądzić po bezkresach mórz i oceanów i nie ograniczają ich woli. Kanon nie powo-

la ikonografowi błądzić po morzu sztuki, pokazuje jak ma płynąć, jak wiosłować, jakie żagle wybrać, aby osiągnąć drugi brzeg – ikonę, która zamyka w sobie Wieczność. Kanon wytycza prostą ścieżkę prowadzącą przez gęstą puszczy sztuki i wyraźnie mówi, że kto się jej trzyma, stworzy ikonę.

Zapytam inaczej: Czy znaki drogowe ograniczają swobodę osobistej ekspresji kierowców? Piraci drogowi zapewne udzielą nam twierdzącej odpowiedzi, ale już cała reszta użytkowników dróg na pewno powie nam, że nie, gdyż znaki drogowe, tak jak malarzom kanon, pomagają nam szczególnie i bezpiecznie dojechać do celu podróży, celem ikonografa jest ikona.

Myślę, że świadomi jesteśmy tego, że rola kanonu w procesie twórczym ikony jest ogromna. Sobór Stu Rozdziałów, sobór który dogłębniej zajął się kanonem ikony, w głównej mierze miał na celu: ...objęcie artystów kontrolą poprzez wprowadzenie oficjalnych podręczników malarstwa ikonograficznego (podlinników) określających zasady właściwej kompozycji ikony i sposobu obrazowania, które malarze obowiązani byli powielać. (...) Sobór nie wyszedł w rzeczywistości poza powtórzenie oczywistego w kontekście prawosławia nakazu naśladowania dobrych wzorców i kultywowania przez artystów tradycji i zbiorowej pamięci Kościoła. Rysunki i zapisy były niewątpliwą pomocą w realizacji tego zadania, ale nie czyni to z nich bynajmniej złowrogich świadectw kościelnej dominacji.¹¹

Kanon jest gwarantem tego, że ikony pisane zgodnie z jego zasadami są Teofanią, objawieniem Boga dla nas, ale nie gwarantuje tego, że wszyscy będą się do niego stosować. To zależy tylko od człowieka, od tego czy jest on dostatecznie uduchowiony, czy sam rozumie i potrzebuje tego osobistego kontaktu z Bogiem, także poprzez ikonę. Kanon i omawiające go Hermeneie są bardzo ważnym krokiem na drodze powstawania ikony. Owszem ich pojawienie się ułatwiało ikonografom pisanie ikon, ale okazało się, że Hermeneie i tak nie zdołały uchronić sztuki pisania ikon od powolnego upadku.

Kanon był próbą ratowania tego, co było chore, choroba jednak okazała się mocniejsza. Począwszy od XVII wieku kraje prawosławne zalewa morze złych, zepsutych ikon, malarze rzemieślnicy handlują ikonami na bazarach, mają je ...w dużej liczbie i małej cenie. Słabych ikon na bazarze za jednego denara można wiele dostać, niekiedy zaś gamki sprzedają drożej niż ikony...¹² Irina Jazykowa ubolewa nad tym, że: ...z obrazu sakralnego ikona w XVII wieku przemienia się w przedmiot handlowy i ze świata teologii przechodzi do świata targowo-rzemieślniczych relacji.¹³ Jest to jeszcze jeden dowód na to, że zwiększenie ilości nie powo-

duje automatycznie podniesienia jakości, dzięki komunizmowi z socjalistyczną twarzą wiemy, że jest wręcz odwrotnie, ilość niszczy jakość. Człowiek jest istotą ułomną, chce zarobić na wszystkim, mówimy nieraz, że ktoś nie ma żadnych skrupułów, że nawet matkę i ojca by sprzedał, nie więc dziwnego w tym, że sprzedaje nawet to, co do niego nie należy. Zresztą ikonopodobne obrazy malowane bez Boga, nie mają dla prawdziwego chrześcijanina żadnej wartości, są zwykłymi obrazami, a nie ikonami. Staniesz przed taką ikonopodobną ikoną w sklepie i intuicyjnie wyczujesz, że w niej króluje nie Bóg, ale pieniądź, a on do szczęścia nie jest nam niezbędny. Muszę przyznać, że bywają wyjątki, że czasami Chrystus albo Bogurodzica na ikonopodobnym obrazie groszolubnego artysty płacze. Ale moim zdaniem sprawa to modlitwa osoby modlącej się do Boga przed tym obrazem, a nie artyzm dzieła. Ikona musi chociaż z jednej strony zaiskrzyć prawdziwą modlitwą, ikona zapisana jest przecież taką właśnie modlitewną iskrą. Nigdy nie zapomnę tego „iskrzenia”, jakie wyczuwa się w muzealnej sali wystawowej saskiego zamku, szczególnie mocno emanują spokojem i modlitewnym wyciszeniem ikony najstarsze, znajdziesz je na parterze. Przeżyj to sam.

W ikonie – według Zinona – dawno już przestano widzieć teologię i wydaje się, że nawet nie podejrzewa się, iż ikonograf może mimo woli skazić prawdę wiary; (według niego – MPJ) *nauka Kościoła może zostać skażona pędzlem, podobnie jak słowem*.¹⁴ Ikona dziś jest zapomniana, często postrzegana jest jako dzieło sztuki, jako element estetyczno-dekoracyjny domowych lub kościelnych ścian. Według archimandryty Zinona w dzisiejszym odbiorze ikony: *smak estetyczny zaczął dławić sens duchowy i obecnie zewnętrzne atrybuty ikony są uważane za jej autentyczną treść*. „*Kościół prawosławny zawsze walczył z obumieraniem sztuki sakralnej. Głosem swoich soborów, biskupów i wiernych bronił sztuki przed przenikaniem do niej obcych elementów, właściwych sztuce świeckiej. Nie można zapominać, że jak myśl w dziedzinie religii nie zawsze była na poziomie teologii, tak i twórczość artystyczna nie zawsze była na poziomie autentycznego malarstwa ikonowego*.”¹⁵ Maluczkimi byli nie tylko twórcy, są nimi również odbiorcy ikon. Mają przecież cudowne i modlitewnie piękne ikony, a i tak nie potrafią się skontaktować z Bogiem.

Według cytowanego Zinona: *Kiedy mało kto dowierza słowu, kazanie bez słów przyniesie więcej owoców*.¹⁶ Tym bezsłownym kazaniem jest ikona, ona zawsze jest źródłem modlitwy, w ikonie zapisane są wszystkie słowa naszej rozmowy z Bogiem. Ikona, tak jak i muzyka klasyczna wymaga, wręcz żąda od nas spokoju, pełnego wyciszenia się i

skupienia. Muzyka i ikona wciąga nas w siebie, aby zaprowadzić w takie miejsce, gdzie ani czasu nie ma, ani przestrzeni, gdzie jest tylko... Ten, Który Jest.

W dzisiejszych czasach – jak utrzymuje archimandryta – *...przyszła pora, aby ikona walczyła o Kościół*.¹⁷ Jakże ma walczyć, skoro nawet księża i mnisi nie przestrzegają kanonów? Cóż z tego, *...że kanony zabraniają robienia papierowych ikon (typograficznych produkcji seryjnych), jak również sprzedaży ikon w celach zarobkowych. Ikony wolno najwyżej tylko wymieniać*¹⁸, skoro papierowe ikony rozprawdzają sami księża i biskupi, a ikony te prawdziwe pisane na deskach i ich reprodukcje na deskę naklejone kupić można w przycerkiewnych kramach.

We wszystkich jednak należy zachować umiar, uważam, że nic złego nie robią ci, którzy tłoczą ikony na papierze, ani ci, którzy handlują ikonami, bo dzięki temu te piękne, stare i nowe święte ikony są tańsze i ogólnodostępne. Nie ograniczajmy Boga, Bóg może przecież istnieć i w papierowych ikonach, one są wszędzie, są bardzo blisko nas, mogą przybliżyć nas do Boga, ale pamiętajmy, że to co jest Święte, to co jest w ikonach, samo, niejako automatycznie, nie wejdzie w nasze serca. Świętość sama nie wejdzie do naszej duszy, do niej jeszcze nikt ani poprzez suche przepisy, ani przez kieszeń nie wszedł i nigdy nie wejdzie.

Jak więc odkrywać mamy ikonę? Musimy: *...w formach kanonicznych (...) lekko się poruszać, oswobadzać bowiem od wszystkiego, co przypadkowe i przeszkadzające w ruchu* (ku górze, ku Bogu – MPJ). *Im bardziej stały i mocny jest kanon, tym głębiej i czystiej wyraża ogólnoludzkie potrzeby. To co kanoniczne, jest kościelne, to co kościelne – powszechne, to co powszechne – ogólnoludzkie*.¹⁹

Zakończenie

Wspólnie przeszliśmy już drugą, tym razem zupełnie inną ścieżkę poznania ikony. Naszą wędrówkę rozpoczęliśmy od ikonografa. Kroczyliśmy jego drogami, towarzyszyliśmy mu w jego codziennych ikonotwórczych działaniach, w pracach malarskich i w jego trwaniu na modlitwie. Przyglądaliśmy się piszącym ikony, aby lepiej poznać ikonę i pogłębić naszą zdolność do jej pełnego odczytania. Wiemy już, że prawdziwa ikona zapisana jest nie pędzlem, lecz postem, modlitwą i myślą miłą Bogu, że ikony nie wolno pod żadnym pozorem ograniczać do obrazu, czy ilustracji. Jest ona ikonograficznym zapisem modlitwy ikonografa – stworzona i zapisana dla spotęgowania modlitwy naszej.

Modlitwa jest czymś wielkim. Boga sławić można w płasach, muzyce, słowie i czynie. Sławić Stwórcę możemy również w

milczeniu, a także poprzez ikonę. W ikonie czynimy to inaczej, nie w wielosłowniu, w potoku choćby i najpiękniejszych psalmów, ale w kontemplacji. Boga czcić można w skupieniu, w zupełnej ciszy, w cielesnym bezruchu, wystarczy stanąć przed ikoną i nawiązać poprzez nią dialog ze Stwórcą. Jest czymś w rodzaju bezprzewodowego telefonu, który bez zakłóceń połączyć nas może z Bogiem. Nie wystarczy go mieć, trzeba jeszcze go uruchomić, a cała klawiatura pozwalająca na start ku Bogu jest w nas, a nie w ikonie. Jest nią modlitwa i znajomość ikonograficznego abecadła. Jezus nauczył nas pięknej modlitwy, pozostawił nam, krótkie i głębokie *Ojciec nasz*... Bogiem był, ale modlił się często i długo, jego modlitwa była szczerą rozmową, Syn Boży w ten sposób porozumiewał się z Bogiem Ojcem, a czynił to w samotności, ciszy i skupieniu. My, usynowieni w Chrystusie, również intensywnie i gorliwie winniśmy komunikować się ze swym Niebieskim Ojcem. My czynimy to tak jak uczynił to ewangeliczny celnik, który będąc w świątyni *stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wnieść ku niebu, lecz bił się w pierś i mówił: "Boże, miej litość dla mnie grzesznika"* (Łk 18, 13).

Niech ikona stanie się naszym Ogrodem Oliwnym, naszą górą odosobnienia, pustynią, na której spotkamy swego Stwórcę.

Marko POSTIŁ-JARUHA

1. A. S. Kukles, K. G. Tichomirowa, *Muzej-zapowiednik imeni Andreja Rublewa w Spaso-Andronikow Monastyrje*, Moskwa 1972, s. 91.
2. Zbigniew Podgórzec, *Wokół ikony. Rozmowy z Jerzym Nowosielskim*, Warszawa 1985, s. 126. Podkreślenia moje.
3. Michał Ałpatow, *Rublow*, Warszawa 1975, s. 103, przypis 104.
4. Robin Cormack, *Malowanie duszy. Ikony, maski pośmiertne i całuny*, Kraków 1999, s. 211.
5. W bizantyńskim manuskrypcie z IX wieku na stronie 328 widnieje ilustracja przedstawiająca ikonografa przy pisaniu ikony, który wzoruje się na innej, starszej ikonie. Tamże s. 82.
6. Anastasis to grecka nazwa Zmartwychwstania. Tamże s. 211.
7. Konrad Onasch, Annemarie Schnieper, *Ikony. Fakty i legendy*, Arkady 2002, s. 236-237.
8. Paweł Florenski, *Ikonostas i inne szkice*, Warszawa 1984, s. 147.
9. R. Cormack, *op. cit.*, s. 31.
10. Dionizjusz z Furny, *Hermeneia czyli objaśnienia sztuki malarskiej*, Kraków 2003.
11. R. Cormack, *op. cit.*, s. 30 in.
12. Irina Jazykowa, *Świat ikony*, Warszawa 1998, s. 166.
13. Tamże.
14. Tamże, s. 193 in.
15. Tamże, s. 194.
16. Tamże, s. 195.
17. Tamże.
18. Paul Evdokimov, *Prawosławie*, Warszawa 1986, s. 286, przypis 73.
19. P. Florenski, *op. cit.*, s. 140.

Podróż «Do źródeł»

Валентина Соболев, До джерел. Історія української літератури IX – XVIII ст. Для I класу загальноосвітнього ліцею (Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne), Warszawa 2005, ss. 364.

Валентина Соболев, До джерел. Історія української літератури XIX – початку XX ст. Для II класу загальноосвітнього ліцею (Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne), Warszawa 2006, ss. 360.

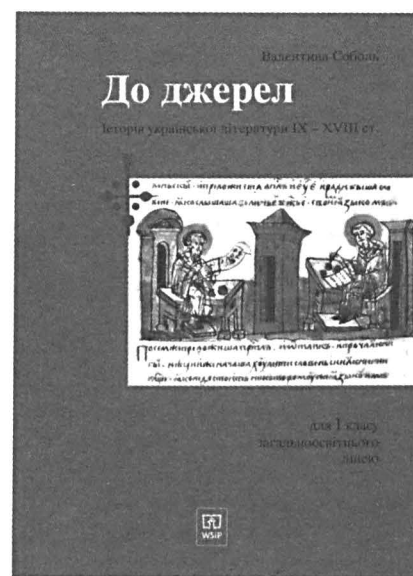
Валентина Соболев, До джерел. Історія української літератури XX – початку XXI ст. Для III класу загальноосвітнього ліцею (Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne), Warszawa 2007, ss. 384.

Pani prof. Walentyna Sobol jest autorką już trzech podręczników z serii „Do źródeł”. Są to podręczniki do nauki historii literatury ukraińskiej, przeznaczone dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Wydaje mi się jednak, że mogą z nich z powodzeniem korzystać studenci oraz nauczyciele. Na polskim rynku jest generalnie bardzo mało książek do nauki języka ukraińskiego, a co dopiero jeżeli w grę wchodzi literatura ukraińska. Jako studenci, na zajęciach z tego przedmiotu, korzystaliśmy z antologii „Наше слово” oraz jakiś pojedynczych wydań utworów zebranych, bardzo często sięgaliśmy do zasobów bibliotek wirtualnych, bo tam mogliśmy znaleźć najwięcej interesujących nas pozycji. Szkoda, że podręczniki Pani profesor nie wychodziły na rynek trochę wcześniej i nie towarzyszyły nam w czasie nauki na Uniwersytecie, gdyż mielibyśmy o wiele łatwiej. Co do samej autorki podręczników, to muszę przyznać, że osobiście miałam przyjemność poznać Panią Walentynę Sobol, byłam nawet jej magistrantką w 2008 roku na filologii ukraińskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Pani profesor jest niezmiernie wszechstronnym literaturoznawcą, ciągle czynnym działaczem kulturowo-literackim. Wspaniale było mi współpracować z tak wybitną Ukrainką, znaną w Polsce i chyba nie docenianą na Ukrainie. Szereg artykułów, wykładów, seminariów i innych pisanych i wygłaszanych przez Panią Walentynę Sobol pozwoliły mi wzbogacić wiedzę z zakresu historii Ukrainy oraz historii literatury ukraińskiej.

Materiał zawarty w podręcznikach jest bardzo bogaty, szeroki i ciekawie dobrany. Podręczniki Pani Sobol są niepowtarzalnym źródłem dla zapoznania się z li-

teraturą ukraińską i dla jej przyswojenia. Trzy tomy „Do źródeł” zostały opracowane zgodnie z wymogami Ministerstwa Edukacji Rzeczypospolitej Polskiej, spełniają wszelkie wymagania, jakie stawiane są przed innymi książkami dopuszczonymi do obiegu i wykorzystania w szkołach. Podręczniki są bardzo przejrzyste i czytelne, zawierają bardzo dużo przydatnych informacji z szerokiego zakresu. Odbiorcy zostaje przedstawione tło historyczne, sama epoka, poszczególne postaci, ich twory. Dogłębna analiza pozwala poszerzyć pole poznania. Rozdziały zakończone są zagadnieniami do omówienia, kwestiami, na które trzeba zwrócić szczególną uwagę oraz quizami, pytaniami, które mają pomóc w szybszym przyswojeniu tematu. Dla ciekawskich, bardziej ambitnych uczniów została podana literatura fachowa, do której można się zwrócić w celu rozszerzenia wiedzy z danego tematu, uzyskania odpowiedzi na bardziej szczegółowe pytania. W pierwszej części cyklu Pani profesor przedstawia historię literatury ukraińskiej od IX do XVIII wieku. Przybliża pierwsze przykłady poezji narodowej (dumy, pieśni), omawia dawną literaturę. W kolejnych przekrojowych rozdziałach możemy prześledzić rozwój piśmiennictwa Rusi Kijowskiej, renesansu, baroku, poznać wybitne postaci i ich dzieła związane z poszczególnymi okresami.

Druga część cyklu „Do źródeł” – to historia literatury XIX – początku XX wieku. Autorka ukazuje naszym oczom kolejne epoki i specyfikę ich rozwoju, w kolejnych rozdziałach: oświecenie, klasycyzm, sentymentalizm, romantyzm, realizm, pozytywizm, modernizm, impresjonizm, nowe tendencje XX wieku. Ten



podręcznik mieści najwięcej informacji. Pani Walentyna Sobol umiejętnie wyselekcjonowała materiał dla przedstawienia i przybliżenia okresów opracowanych w niniejszej części. Ostatni podręcznik z omawianego przeze mnie cyklu „Do źródeł” przedstawia historię literatury ukraińskiej XX – początku XXI wieku. Jest to podróż kolejno przez: modernizm, symbolizm, impresjonizm, neorealizm, literaturę pisarzy lat 60., aż po idee postmodernizmu.

W podręcznikach wybitnego znawcy literatury ukraińskiej Pani Walentyny Sobol z cyklu „Do źródeł” czytelnik może głęboko zanurzyć się w historię literatury ukraińskiej, odkrywając jej skryte tajemnice. Sięgając po podręczniki można nie tylko zapoznać się z tłem epoki na Ukrainie, ale i całej Europy Zachodniej, nawet świata. Czytelnikowi zostaje przedstawiona bibliografia autorów, ich najwybitniejsze twory bardzo często w zestawieniu z dziełami rówieśników lub „jednomysłilieli” europejskich. W przejrzysty i jasny sposób, bo na marginesach, zostały zaakcentowane charakterystyczne pojęcia, zwroty, ważne postaci, daty. Podręczniki Pani prof. Walentyny Sobol są wspaniałym materiałem do nauki nie tylko dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych, ale dla każdej osoby, która jest zainteresowana historią literatury ukraińskiej i chciałaby ją poznać. Z całego serca rekomenduję przedstawione podręczniki i zachęcam do ich lektury.

Agnieszka
KAMOLA-KWIATKOWSKA

Хоч голо, але весело...

Людській руод уступив у Новий – 2009 – руок, тобто уже дев'яти руок 21-го століття. Мни захотілося трошку повспоминати третю декаду двадцятого віку. Не буду описувати своєї долі, бо по-перше, вона мало кого інтересує, а по-друге, не хочу вносити у ваши серця (тих, хто мене розуміє) горичи на початку Нового року. Навпаки: хочу Вам, шановни читачі, побажати усього найліпшого – попереду із здоров'ям – не оно на руок, а на століт: почавши од дісь, то значит од 24 грудня 2008 року, котори уже од нас одиходит. Хочу й припомнити старішчим, а показати молодшим, як люде часто булі голодними, а весьолими.

Тепер люде до того не признаються, бо чуть не усі булі куркулями, то значит кулаками, то значит „не бідняками”. Круом мене, який биди чомся забути не може. Думаю, що такого упертого як я, котори не може забути як навесь на весьолых прядках, тобто покудельницях надо мною знушались. Або як дустав ножом у стегно, коли прибігши з поранка додому хотів взяти з кошика картохлю нелупляну і бігти назад у поле, коб корова не увуйшла у шкоду і якійсь дядько не вигвоздив за тое, не глядячи, що закровавляни нагавиці...

Тепер і журналісти перед Велікодньом, чи Руздвом, ніколи не зайдут до когось, хто за санації жив бідно, бо знають, що вуон не признається. Ідуть до тих, хто мів Колядну вечеру з 12 страв, а на Велідень – сир, масло, кубасу, куньпу і ще тер хрісн, коб помагав йому буольш з'їсти. У час воєнного стану, у 1982 рокові, я вернувся з Чехословаччини і перед Руздвом, наперекуор мою волю, жуонка вимогла на мни, коб пушов до Гортексу і приніюос макувця, сирника і ще якогось тиєста, яке удасться дустати.

Я зайшов, а там люди, що коб кінув яблико, то на землю не упало б. Але ж не вернешся додому, бо лепі й не ворочайся. Стою у черзі і думку гадаю, а передо мною стоїт дядько з напасяним карком, у шапці з засмоляним околушком і у робочум одязі. Перед їм стоїт баба (так у нас називають жінок), одверняна передом до дядька у мойому віко-

ви з бичим карком і обоє нарикають, як то їм тепер кепсько. Вона каже, що перед вуйною її батькі на Гродненщині мілі триста гектарув землі, а народ, якій у їх працював, мів у довуль хліба, до хліба і жив як у Бога за дверима... Увуйшов юой у слово єін інтерлюктор і сказав: „Маєте рацію, муой тато у Пуольши мів штириста і таксаме людом працюючим у нашому майонтьков не хватало оно, як у нас говорат – пташиного молока...”

Тут умишався я із своєю реплікою: „Прошу, пробачте, що мишаюся до вашої розмови, але хочу сказати тое, що не всім жилося так як вам на триста-штириста гектарах. Було барзо мнуого бидоти і жебракуов, котори тишилися, як хто їм дав кусок хліба. Я сам його ніколи у довуль не наївся. А тепер, навесь у стані воєнному стою за пирогами...” Не дав мни докуончити думкі дядько з грубим карком. Одвернувся до мене і голосно, коб усі чулі сказав: „Бо ти смердячи лінтій!”. Я хотів боронитися, що диєти хліба не виробляють, але замовк, бо натовп очі устроимив у мене, а не в „обшарника”. Слово обшарник беру в лапки, бо зараз скажу чом.

8 березня Міська управа БГКТ запросила мене на Свято жінок. Седячи за столом напроти двери, бачу, що входит, одягняни так як і у Гортексі, муой „обшарник”. Роздягнувся в шатні і без ниякого усього сиїв за стуол коло однеї пані. При столі розмова кожного з каждым. Я питаю Люби, що то за один той пан? Люба каже, що то білзкі знакоми нашої Ані, активної діячки товариства. А то правда, питаю, що вуон син обшарника? Що?! – перепитує Люба, глядячи на мене як на дурня. Я юой кажу скуоль я сьое знаю, а Валя в сміх: „Тож то був найбидніший чоловік у нашому селі. Тепер у Фастах працює змазчиком машин. Не зворочуйте на його увагі...”

Ну, хватит пльотковати, давайте послухаємо, що я запаментав з правок, коли стоячи колихав диєти. Ще оно додам, що я барзо тишився, коли хтось чужий був у нас у хати, але то не завше мни помагало.

Такое то спивалі:

1.
Замочився щиглік по сами колієнця
Шукаючи на сову доброго
полієнця. 2 х
Бити сову бити, сову волочити,
На ж ти, на ж ти руса сово,
як кури ловити. 2х
Сова за курчата, хлопці за дивчата,
Ох, ви хлопці-молодці славні реб'ята,
Ох, ви хлопці-молодці славні реб'ята.
/ох, а не ой/

2.
Як я була мала-мала, як я була
мала-мала,
Як я була мала-мала колихала
мене мама.
Як я була мала-мала колихала
мене мама.
А як стала пудростати, а як стала
пудростати,
А як стала пудростати сталі хлопці
колихати,
А як стала пудростати сталі хлопці
колихати.
Колихалі мене хлопці, колихалі
мене хлопці,
Колихалі мене хлопці то в колишці,
то в коробці,
Колихалі мене хлопці то в колишці,
то в коробці.
Я в коробці не хотіла, я в коробці
не хотіла,
Я в коробці не хотіла за колишку
драпотіла,
Я в коробці не хотіла за колишку
драпотіла.

3.
Ой, п'яна я п'яна, чом же я впилася,
Чом я молодая в свуй руод не вдалася?
Чом я молодая в свуй руод не вдалася?
Моя родионька, де йде то всьо скаче,
А я молодая, де йду то всьо плачу.
А я молодая де йду то всьо плачу.
Ой, плачу я плачу, літа свої трачу,
Літа мої літа, літа молодії.
Літа мої літа, літа молодії...

4.
Танцювала тупала за мошонку щупала.
Я думала, що то гроши,
а то яєчка хороши!
Уха-уха-ха, чом ти диєчина плоха?!

Як я була молодая, то я була ри́зва,
Не давалася просити сама на х... лі́зла!
Уха, уха ха, сама на х... лі́зла.
(І весьоли смі́х.)

5.

Ой, оддайте мене тай за кучера,
Щоб я свої джиджи-бринджи
насторбурчила!

Ой, оддайте мене за татарина,
Щоб я була молодая і не старила!
Ой, оддайте мене за волошина,
Щоб я була молодая щей хорошая!
А коли вже не за їх, то за такого каваліра,
Коб і сам молодий, коб і куонь вороний,
Коб і шапка висока, ще й і шабля
коло бока.

6.

Кіну кужель на поліцію
Сама вийду на гуліцію.
Нехай кужель миши труб'ят,
Нехай мене хлопці люблять!

7.

Ой, чом за корчом трава зельоніє?
Чом за добрим чолові́ком жуонка
молодіє?
Ой, чом за корчом трава висихає?
Чом за кепські́м чолові́ком жуонка
мирає?

8.

Ой, випити то то я, закусити то то я!
До роботи болят бо́кі, бо не сила моя.
До роботи болят бо́кі, бо не сила моя.
Захлі́вши́ся в куток по дві́ чарочкі
в роток,
По дві́ чарочкі в роток, коб не бо́лі́в
животок!
Живуот бо́літ, живуот бо́літ – горилі́ці
дайте,
Горилі́ця не поможе – милого шукайте!
Горилі́ця не поможе – милого шукайте!

9.

Ой, послала мене мати, ой, послала
мене мати,
Ой, послала мене мати по бі́лую глі́ну.
А я з теї́ радості́, а я з теї́ радості́,
А я з теї́ радості́ принесла дитину.
А я з теї́ радості́ принесла дитину!
Ото то́бі́ моя мамо, ото то́бі́ моя мамо,
Ото то́бі́ моя мамо, за твою науку.
Колихала мене, колихала мене,
Колихала мене, колиши унуку,
Колихала мене, колиши унуку.
Ото то́бі́ моя мамо, ото то́бі́ моя мамо,
Ото то́бі́ моя мамо, то за твою ласку,
Колихала мене, колихала мене,
Колихала мене, колиши Параску.

А тим часом я, стоячи на столкови,
однею рукою колихав трохлі́тнього
Івана, котори не ходив, а другою Ні́нку,
і ждав ко́лі ба́тько верне́ться з вечу́рок
од Бара́на і наварит картохлю́в на ве-
черу. Не ждав, що мене перейме у ко-
лихані́ дити, бо то був виключно муо́й
обов'язок. Я ко́лісь стоячи, як завше ко-
лихав і або заснув, або зомлі́в, бо упав
при колишці́, то тато хлю́снув мни́ в
очи водою і я з переляку з плачем схва-
тився на ноги, а пради́льніці і ба́тьки
качали́ся зосмиху.

Ти́й писни́, що кілька ви́жей подав,
спива́лі у месни́ці. Ко́лі збира́ліся у Ве-
лі́кі пуост, то спива́лі виключно писни́
набу́жжя, і я також пару запо́ментав,
але позабу́вав у ци́лості́, а помню урив-
кі. О, наприклад така́я:

Я умом ході́ла в город Ві́фле́єм,
І била в верте́пе, і ві́дала в не́м,
Як Христо́с-Спасі́тель, Цар,
Творе́ц і Бог,
Роді́вся от Де́ви і ле́жить убо́г.

.....
А потім я Де́ве задала вопро́с:
„Отче́го так плака́л ма́ленький
Христо́с?“
Мне сказа́ла Де́ва: „Плаче́т он о то́м,
Что Ада́м і Є́ва взяти́ в пле́н враго́м...“

У Пили́півку спива́лі ру́здвяни́й пис-
ні́, котори́й я поня́в усі́ і учив своїх ко-
лег, котори ви́бира́ліся іти́ ко́лядовати.
Наве́ть в армі́ї оказа́лося у одну́ю з рот
нас правосла́вних аж 65 чолові́к і хтось
з офіце́рів (видно, те́ж з наших) запро-
понова́в, коб ми поспива́лі правосла́в-
них писе́нь 7 стичня. Рота на́ша лі́чила
300 солда́т і усі́ слуха́лі і би́ли бра́ва,
ко́лі ми спива́лі. Хоч перед задума́ним
кі́мсь концерто́м не було́ ніякі́х випро-
бова́нь.

Я послі́ концерта і до сі́х пуор ду-
маю, що його́ команди́ру роти запро-
понова́в один дуже вродли́вий украї́-
нець, старши́й сержант. Чом я так по-
дума́в то́гди і думаю́ тепе́р? А тому́, що
одного́ разу той краса́вець про́водив з
ці́лою рото́ю заня́тя з муштри. Один з
солда́тув ніяк не муо́г поня́ти, де пра-
во, а де лі́во. В один момент сержант
дав команду налі́во, а той уперто́ звер-
нув упра́во. То́гди я почув: „Щоб тебе́
грі́м забив!“ Але то́ було́ сказа́не него-
лосно, оно́ як на грі́х коло́ мене, який
зрозумі́в, і хи́ба на то́є, коб ді́сь про
то́є написа́в.

Бува́йте здоро́ви!

Васи́ль ПЕТРУ́ЧУК

Я́кщо захоче́те ви́дати моє́ „Хоч го-
ло, але́ весьо́ло“ – для пригада́ня
ста́рі́йшим, а до ві́дома молодим, то
на мою пуо́льзу, що це зга́дую, ска́жу.
У пуост, ко́лі ба́би збира́ліся на які́сь
посиди́лки, то уми́лі і спива́лі не оно́
„Я умом ході́ла...“, але́: „О жи́знь, моя
ку́да м'я ве́деш, ку́да м'я гре́шного по-
том заведе́ш? Все́ млади́ лета́ про́шлі
як і́мгла, оста́ліся то́лько все́ злия́ дела́“,
„Про́жіл я век как не-челове́к“, „Огня́-
ная рі́чка бу́де кле́котати...“, або „Я ве-
лі́кий гри́шник не зе́мном пу́ті, Госпо́ді
поми́луй, Госпо́ді про́сти...“.

Мни́, малому́, стра́шно було́ слуха́ти
і ві́дати як ко́лісь у пе́клі, у огня́нуо́й
рі́чці́ бу́ду кле́котати, ко́лі не бу́ду слу-
хати́сь тата́, ма́ми і усі́х, на́вет чу́жих
ста́рі́йших од себе́ люди́. Тепе́р сти́дно
призна́тись, але́ хи́ба так то́є в мене́
вро́сло, що на ци́ле́ жите́ zostáвся ду́р-
ньо́м.

На́вет мни́, вели́кому каторжни́кови,
у месни́ці було́ веселі́й, ко́лі ба́би, без
огля́дки на огня́нуо́у рі́чку, у яку́ю́ бу́дут
по сме́рти бу́лькотати, спива́лі та́кії
писни́, що святи́й обра́зи на стини́ му-
сит плака́лі з жа́лю, що му́сят то́є слу-
хати. А як у но́чі мене́ „ма́ма“ бу́дила
кула́ком по голо́ві, або у пле́чи, коб ко-
лихав прочну́вшеся дитя́, то я плачу́чи
дума́в і проси́в Бога, щоб хучи́й забрав
мене́ до себе́, але́ не кі́дав в огня́нуо́у
рі́чку, кото́ра кле́коче ві́чно, оно́ в та-
кую, у яку́ю́ пару лі́т поте́рплю́ за гри́-
хі́, а посла́ – в рай. І така́я думка́, не
ска́жу, наводи́ла на мене́ яку́юсь ра-
дос́ть, оно́ ще доводи́лось дри́жати од
стра́ху, що ві́дьми або чо́рти увор-
ву́ться че́рез го́ру ди́ркою до ха́ти, бо
ніко́лі ди́рка не була́ за́крита, на́вет на
зі́му, або че́рез ди́мник і понесу́т мене́
просто́ до пе́кла. Ба́тькі хро́плі, ди́ти
плака́лі, бо їх і́лі ове́сікі у мо́круй со-
ломи́ і бло́хі, а я ризова́в коли́шку і ви-
жи́дав чо́гось лі́пшого, а боя́вся ві́дь-
му́в і чо́ртуо́в.

І так аж до розто́пу сні́гу, ко́лі уже́
треба́ було́ гна́ти у корчи́ корову́ – ще́
на ста́рую луо́нську су́хую тра́ву, бо не
було́ уже́ соло́ми на си́чку. Ба́тько об-
ди́рав ку́лікі з клу́ні на ко́рм. Але́ од та-
ко́ї ї́жи, корову́ з хлі́ва треба́ було́ ви-
носи́ти. І то́ такса́ме назива́лося жи-
тьо́м.

Що́ то не „лі́па“ пудпи́су́юся:

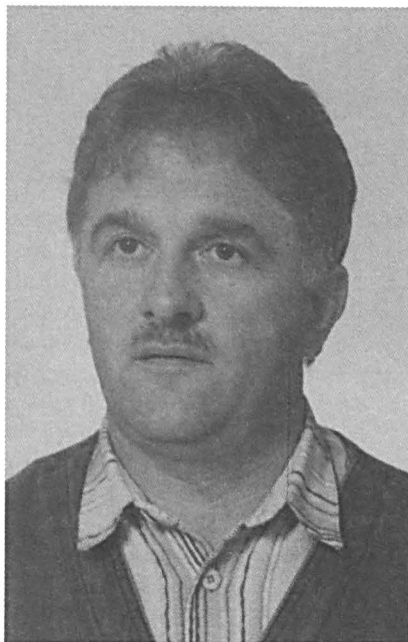
Васи́ль ПЕТРУ́ЧУК

Володимир САВЧУК: Вірші

Народився 23.03.1956 року в селі Кузава на Підляшші. Першу едукацію отримав у Черемусі, в початковій школі. В дорогу дорослого життя на-керувався у Білосток. Тут за-кінчив енергетичний технікум. І так пройшло вже тридцять років як перенісся до міста.

Вірші писав польською і бі-лоруською мовами, які вивчав у школі. Видав дві книжки по-білоруськи та одну по-польсь-ки. Підготовляю чергову поль-ськомовну книжку. Писати ук-раїнською почав з намови Яна Леоньчука – письменника і пе-рекладача.

І так рідну мову моїх батьків пробую записати на папір. Без української освіти важко добувати літературний звук рідного слова.



* * *

Тут багато людей
на селі та пругмені
є садок для дітей
у бабусі Оксені
що подумаєш – знай
слід од Бога самого
проста наша це мова
як молитва в дорогу

Пройде літо небачно
затихає садок
і роз'їхались гості
знов не стало діток
но покинуть надію
це надія є проста
але самота збиває
та гризе би короста

На Підляшші

Падає день
гасне надія
соловей щебече
на зірню ніч
у Рокітнім лузі
дерева доросла
мені все здається
– козацька січ.

Так на Україну
звертаються очі
а польська шляхта
відкрилась на Львів
мій Києве братній
мій Києве рідний
тут землю росила
дідів наших кров.

Через кордони несли
рідну мову та волю
несли в світ широкий
і Боже новину
ішли проти вітру
козаки недолі
сльози землю росили
на всю Україну.

* * *

В дорогу дорослого життя
Господь дослав мені надію
щоб міг утвердити довір'я
у козацьку дію.

– Прошу Тебе мій милий Боже
дай мені силу та відвагу
бо хоч не з козацького
я роду – шаную славу та повагу.

Ніхто в селі не підказав
як відчувати глибину душі
передусім тепер я бачу
досвід теперішнього світу.

Скажіть! – Ми є українці!
Покинуті чужому світу
шануем мову нашу рідну
та переносимо на діти.

– Боже! – Продай мені куточок
неба
на краю берега стою
а бачу що мене не хочуть
тільки поезію мою...

Що задумаєш – знай
у воріт рідна мати
це твоя є повинність
і до рідної хати.

В Кузаві

В нашій Кузаві є хата
вже стара та ще й горбата
рівно вік тут доживає
ще надія не вмерла.

Тихо тут як мак засіяв
ліс принадою стоїть
рано півень заспіває
а зозуля на обід.

Вітри! Вітри! – Помагайте
хай зайдуть внуки діти
кому ще село не збрідло
тут почують голос світа.

Аборигеній

Книга первісних думок (1982-1992)

Продовження з чисел 4-6/2008, 1/2009

26.05.1986 р., Краків

1. Каштанів цвіт приваблював до себе наші очі... Приходив вечір чародій... Диміла черемуха в його руці... Нас теплий подих вітру обвіював, оступав тінь ночі... Виходить плагіат з Антонича... А чорт би все це взяв!!! Де ж ти – натхнення моє сьогоднішнє?!!

2. Аж тут, серед безмежної пустині бачимо водяний годинник, в якому одна за одною краплини відмірюють час – невідь кому і навіщо? Чи це фата-моргана обманула наші очі посеред жакливого безміру піску? Ні, це не фата-моргана – це дійсність, можеш доторкнутись заліза і скла. А коли б доторкнувся скапуючих краплин, переконався б, що це не вода, а солоний піт, який переливають всі люди, які сіють зерно, обтесують каміння, будують цегляні стіни, створюють те, чого раніше не було. Тут вимірюється їхній час, час праці – і тому ніколи не поглинуть цього годинника пустинні дюни, бо люди ж ніколи не спиняються у своєму труді...

29.05.1986 р., Краків

1. Простягаю руку до тебе. Чекаю... Але який у цьому сенс? Бо ж і в хвилину цю Орфей знову втрачає Евридіку...

2. Мандрівка тіл... Хороводи південних німф сходять по кам'яних ступенях від храмів тутешніх божеств до ріки глибин незглиблених, зачерпають воду і життя несуть на сухі простори...

3. Димлять тривоною грані пустинних дюн, кості зломлені на скелях, рани присипані піском... Сонце виїсть із їх вологість – з його новим сходом привітаємо вічність...

4. Догорять вогні похоронні... Виповнені всі обряди... Зносять прах над широку течію ріки, незглибленої як вічність...

03.06.1986 р., Краків

1. В. С. родом із Нарви. Коли перший раз бачив я його у 1984 році справи на-

ші його зовсім не цікавили і принципово намагався говорити по-польськи. Не так давно прочитав про нього згадку в якійсь українській газеті видаваній у Західній Німеччині (я й не знав, що виїхав він за кордон). А в останньому листі від отця А. П. прочитав: „Мій земляк В. С. – та є тут, у Мюнхені. Він тут опинився скоріше чим я. Коли я його тут зустрів, не міг пізнати. Він – українець – володіє мовою і то літературною, уділяється у житті Українського Православ'я та й має дівчину українку – мабуть невдовзі будемо їх вінчати. Тепер бере він курс українознавства на Українському Вільному Університеті у Мюнхені.” Що ж – навіть виїхавши із Підляшся на Захід можна „вийти на людей”. А може там навіть легше – чим далі від свого „гнізда”, тим виразніше і докладніше можна йому приглянутися і зрозуміти, яке воно насправді є. Навіть вже із такого Кракова бачиться все поіншому.

2. Щоб насправді пізнати свою землю, треба також пізнати як найбільше світу, бо ізоляція від нього спричиняє те, що на себе і своє оточення дивимось так, як тоді коли вчимося ходити – із низу вгору й інколи через все життя не можемо цієї перспективи змінити, бо все, що далше ніж на відстань простягнутої руки, є для нас як на високій горі, або й за горою. То ж не дивно, що в тій ситуації, коли не має широкого огляду дійсності, будь-які дрібниці набирають розмірів слонів та стають непролазними перепонами в нашій мандрівці по відповідь на, здавалося б, просте запитання – хто ж ми такі?

17.06.1986 р., Краків

Що собі вибереш – стару піднищену книжку чи мармуровий пропам'ятний камінь? Можна з нього відчитати ім'я, з книжки – душу...

28.06.1986 р. Сідльці (вокзал)

Проминула наша слава – остало ридання? Але чи хтось річкою сліз доплив до майбутності?

28.06.1986 р., Більськ

1. Кажуть, що саме молодь найбільш схильна до посвяти – для інших, для загального добра. Тож і не дивно, що й мене охоплюють інколи мажорні почуття...

2. Чи життя має якийсь сенс? Ні! Але живу, бо здається мені, що служу якійсь ідеї, а ще й боюся болу близьких мені людей, які б заплакали по мені.

3. Хочу фанатично посвятитись ідеї, бо ким же я як не одним із багатьох на безмежному шляху... А вороги? Що ж, вони – можуть знищити мене лише фізично...

4. Не сподіваюся швидкої смерті, але пишу свій заповіт – нехай буду тільки каменем під моїх наступників ногами...

5. Хочу, щоб згадували мене мої сини і внуки, але не хочу, щоб нація була горда мною. Без огляду на мою велич хочу бути гордим з нації, при якій я нічим. Нехай мої кості, тіло та мої думки і слова будуть лише фундаментом, хоч би сірим і в землі схованим. Але нехай на ньому стануть мармурні колоні пантеону справжньої нації.

6. Мрія в мене є одна: хай моя слава буде лише слабким відлунням тієї, яка ще наступить Народові моєму. (Угуу... Це б годилося вже як епітафія на могилі!)

09.07.1986 р., Більськ

1. Різні ж бувають поети... Але можна їх поділити на таких, які дають нам фантазії, образи своєї уяви, коли поет стає Деміургом, поєднуючи ідею свого інтелекту з матерією слова, створюючи новий світ, а також на таких, які розповідають про це, що всім відоме – так нам в кожному разі здається. І то саме вони стають нашими Провідниками, які допомагають нам по-новому зрозуміти значення щоденних, простих слів.

2. Інколи роблять вони це дуже образно й істину записаної ними поезії вилускуємо як зерна із стиглого колосся. Інколи кидають лише каміння в широке озеро зайвостей, але наша думка, скачучи по цих каменях, безпомилково віднаходить дорогу саме до цього острова, про який поет думав пишучи. Деколи чийсь вірші стають перед нами як стіна, яка вже своїм існуванням підказує, що ховає дещо за собою і варто по-пробувати перелізти через неї, обійти, чи просто розбити, коли хтось молодий і нетерплячий. Іншим разом потрапляємо на вірш як горіх. За твердий він для зубів нашого розуміння, але підсві-

домо відчуваємо велич і могутність ядра у цій тугій шкаралупі. Мабуть колись ця шкаралупа лусне і все, що вона в собі скриває, переллється в нас – чи наяву, чи уві сні.

3. Бо поезія це також сон. До снів люди шукали – вважаючи, що знаходять – ключі. Але до них, як і до поезії, ключів віднайти не можна, коли перед замкненням очей чи прочитанням віршів не переживемо дійсності. Бо весь сон і вся поезія творяться лише з дійсності і в дійсності, бо без дійсності недійсності немає, хоч би тому, що не можна було б їх інакше відділити від себе.

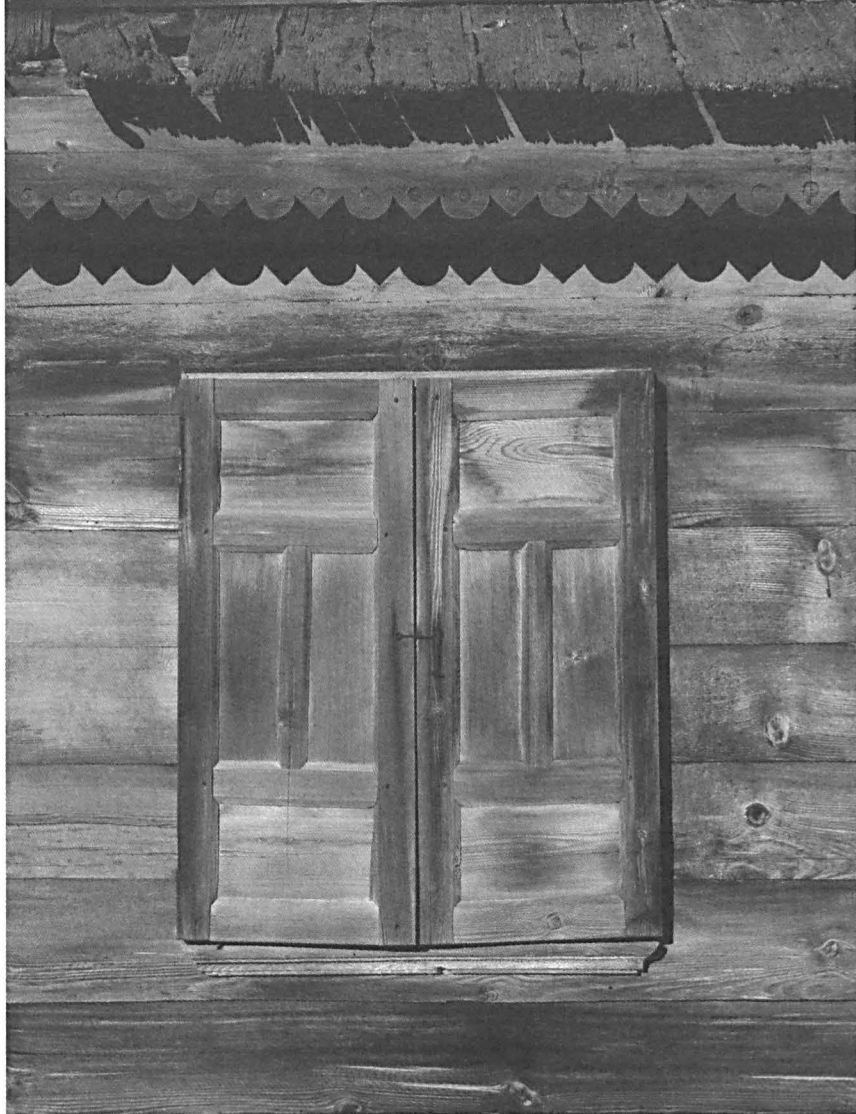
4. Дихаємо поезією у кожну хвилину. Наші руки, наші очі, наші серця щомить створюють геніальність. Але ми цього не помічаємо – це ж все таке природне. І тому народжуємо, створюємо поетів, які дистилюють поезію в своїх думках і кристалізують її на папері. А згодом це вже лише проблема друкарської техніки. І оглядаємо ці кришталеві думки на звичайному папері, дивуючись, що пляма така різна від падаючої краплини...

14.09.1986 р., Краків

1. Дорогичин. Місто на межі. Воно ж наше, адже тут прийняв вінець королівства Русі Данило Галицький, але якесь як би чуже. Як дитина, котру забрали батькам, вивели з-під рідної стріхи в далеку землю й вона стала чужою. Ні, пам'ятає ще мову, яка перша своїм звуком, лагідним як пісня матері і міцним та мужнім, як повчання батька, відтиснула в серці слова, яких не зітре час, до яких можемо повернути.

2. Зайдіть під церкву, останню, яка вистояла. Коли це недільний поранок, потрапите на богослужіння і серед грецьким розписом прикрашених стін побачите священика – людину, яка не зневірилася і не відступає від цієї „нашої несвоєї землі” і від цих людей, що не відкинули пам'яті.

3. Розпитай когось про дорогу. Він напевно покаже, може навіть відізветься по-нашому, дорогу на старовинне городище – Замкову гору. Небагато остало після її колишньої могутності. Неспокійна стихія Бугу її підрізала та більшість вже поглинула, а весняні розливи рознесли по навколишніх луках. Коли вийдеш на саму гору, поглянь униз. Який високий, який стримий це обрив. Який біль мусив перейняти тіло людини, яку скинено із цієї гори, зв'язавши руки колючим дротом, за це, що



була вона однією із нас – нащадків народу, який будував стіни Києва, його Софію, Золоті ворота.

4. Тут, на горі, вітер дує сильніше. Вітер інколи вогкий, несучий дощ і холод північного моря, а Буг тоді своє лице морщить хвилями невдоволення й гніву. Але тепер лице ріки веселе, кожна хвиля – усмішка. Він впізнав – це вітер з країни, в якій його джерело; вітер з України, з чорноморських берегів і донецьких шахт, від пшениці золотих степів і зеленого Полісся. Подих батьківщини – він наповнює силою наші груди і знімає з серця ярмо пригноблення, зажури, туги...

5. Прийдіть якогось дня в час, коли гаснуть зорі, а лице сонця щойно має виринати із-за обрію і станувши над самою водою терпеливо чекайте.

6. Може із повислої над річкою сивої імлі вирине човен везучий монаха в чорній ризі, який був свідком подій з-перед семи сторіч. Він припливе з плинню ріки, з місця, де колись стояв Спаський монастир, в якому списаний був старовинний Дорогичинський літопис. Стійте спокійно – він вас не побачить, коли буде виходити на берег. Жит-

тя це для людей шлях, по якому вони йдуть бачивши тільки простір, який вже перейшли, а він спинив свої кроки перед семи сторіччями.

7. Не питайте його ні про що, він не відповість, адже ви для нього лише невиразна тінь із майбуття.

01.10.1986 р., Краків

1. Чим є час для людей і чим є час взагалі? Це одне із запитань, на яке пробували знайти відповідь філософи, але ми у своїй щоденності не задумуємося над ним. Сприймаємо все, що час нам несе – інколи радість, іншим разом журбу, але й надію...

2. Чим є люди посеред часу? Вони як мандрівники на гостинці, початку якого не пам'ятаємо, а про другий кінець його не знаємо. Але незвичайні мандрівники. Лиця наші звернені не в сторону тасмних обривів, до яких прямуємо. Ми ж бачити можемо лише тільки те, що залишається позаду – минуле. Про майбутнє можемо тільки здогадуватися, мріяти, будувати його у своїй уяві.

3. Але, мабуть, порівняння з мандрівником на гостинці не найбільш вдале. Коли мандруємо дорогою, за нашою

Українська молодь запрошує на шлях!

Рейд Підляшшя 2009, 29 липня – 2 серпня

■ 29 липня (ср.) – Скансен в Козликах, год. 18. Прибуття учасників Рейду, початок інтеграційної зустрічі, офіційне відкриття Рейду (слово голови СУП д-ра Андрія Артем'юка). Нічліг в скансені. ■ 30 липня (чв.) – маршрут Козлики – Войшки. У Войшках зустріч з мешканцями села, проєкція фільму, спільні співи. Нічліг в селі (в когось у клуні, або в шатрах). ■ 31 липня (пт.) – мар. Войшки – Пухли. В Пухлах лекція про історію Підляшшя і про підляські говірки. Нічліг в селі. ■ 1 серпня (сб.) – мар. Пухли – Нарва. Нічліг деся біля Нарви, над річкою. ■ 2 серпня (нд.) – мар. Нарва – Козлики. У Нарві в неділю можна побувати на празничній відправі у місцевій церкві, адже 2 серпня це св. Іллі. Увечері в Козликах підсумування і закриття Рейду. Нічліг у скансені.

спиною щораз більше пройденої відстані, а щораз менше відділяє нас від її кінця. Таке сказати можна про одиницю, окрему людину, яка родиться й вмирає. Але смерть не заперечує життя. Життя вічне і перед людьми вічність і за ними також вічність, якої не збагнемо. Стоїмо в часі як в течії гераклітової ріки – непорушно, це тільки вона пливе. Пливе не маючи початку й кінця. Пам'ятаємо, що повз нас перенесли її хвилі й намагаємося вглядіти, що несуть чергові.

4. Минуле є таке, яким дійсно було, але є й друге минуле – про яке ми знаємо і вважаємо справжнім. Хтось говорить, що постійно наближуємося до правди. Правда дійсно є, як і є наша тінь посеред сонячного дня. Але хто зі здоровим глуздом буде пробував цю тінь спіймати.

5. Кожний про минуле має своє уявлення. Кожний буде її, здавалося б, з цих самих елементів, за цим самим зразком. Ми всі є будівниками цього самого минулого і в кожного воно інше...

23.10.1986 р., Краків

Коли зором своїх очей пилину мого існування проникаєш – я оголений у світлі ясному стою, Тебе вкриває тінь... Коли любов у творінні своєму озораю – світло падає на Тебе, я лишаюсь у тіні... (На мотив Рабіндраната Тагора це мені написалося...)

27.11.1986 р., Краків

Кинувши у воду камінь – дивись як розходяться хвилі, біжать вдарявши й підмивавши берег, на якому ти стоїш... Положи на джерело камінь, присип піском, щоб не йшла вода – змінять дорогу підземні течії, більше з нього не зачерпнеш... (На заняттях з історії XIX ст., у четвер.)

04.12.1986 р., Краків

1. Країна нашого дитинства – повертаємося до неї рідше або частіше, зокрема

у хвилину коли бачимо, як мало вже перед нами життя, або коли це життя здається тягарем над наші сили, коли втрачаємо почуття його сенсу і мети. Деколи повертаємо в цю країну й тоді, коли далеко ще до старості, коли привабливість сьогодення залишається безсумнівною.

2. У таку подорож рушили автори фільму „Хроніка любовних подій”, який побачив я сьогодні – письменник Тадеуш Конвіцький і режисер Анджей Вайда. Стежки спогадів ведуть їх в останню довоєнну весну, а мене – на Підляшшя, до Дорогичина, в цей магічний „світа надбужанський круг”. Вже від перших хвилин фільму побачив, як знайомий мені краєвид влітається у фабулу фільму, є фоном і доповненням переживань та пригод його молодих героїв. Це ж передусім Буг, його синє русло, просторі луки уквітчані весною, брама дорогичинського цвинтаря, а на кінець і само місто – білі стіни і куполи Миколівської церкви, Замкова гора.

3. Але місто Конвіцького і Вайди це не місто справжнє, це не перенесений на плівку Дорогичин. Це гібрид, конгломерат, який віддати має образ міста зі спогадів та мрій про дитинство чи, краще, молодість. Місто, як і це справжнє – підляське, на пограниччі націй, релігій та культур. Це ж образ довоєнних „кресів”, про які сповіщає нас мова з характерним забарвленням, панахида служена в сім'ятицькій церкві (коли у червні-липні 1985 року знімався фільм, дорогичинська церква була внутрі розмальовувана перед ювілеєм 900-річчя парафії), остробрамська ікона Богородиці, спів у єврейському хедері, а навіть, і слова інакше як по-німецьки не вміючий, євангелістський пастор. Це ідилічна, чарівна країна на зламі дитинства і молодості, тому не втручаються тут „рації стану” та „історичні

місії” світу дорослих людей з їхніми упередженнями, а навіть із запеклою ненавистю до „не-таких-як-ми” – вони відсунуті за маргінес...

4. Падає на цей ясний образ лише одна тінь – вістун грядущої війни...

05.12.1986 р., Величка

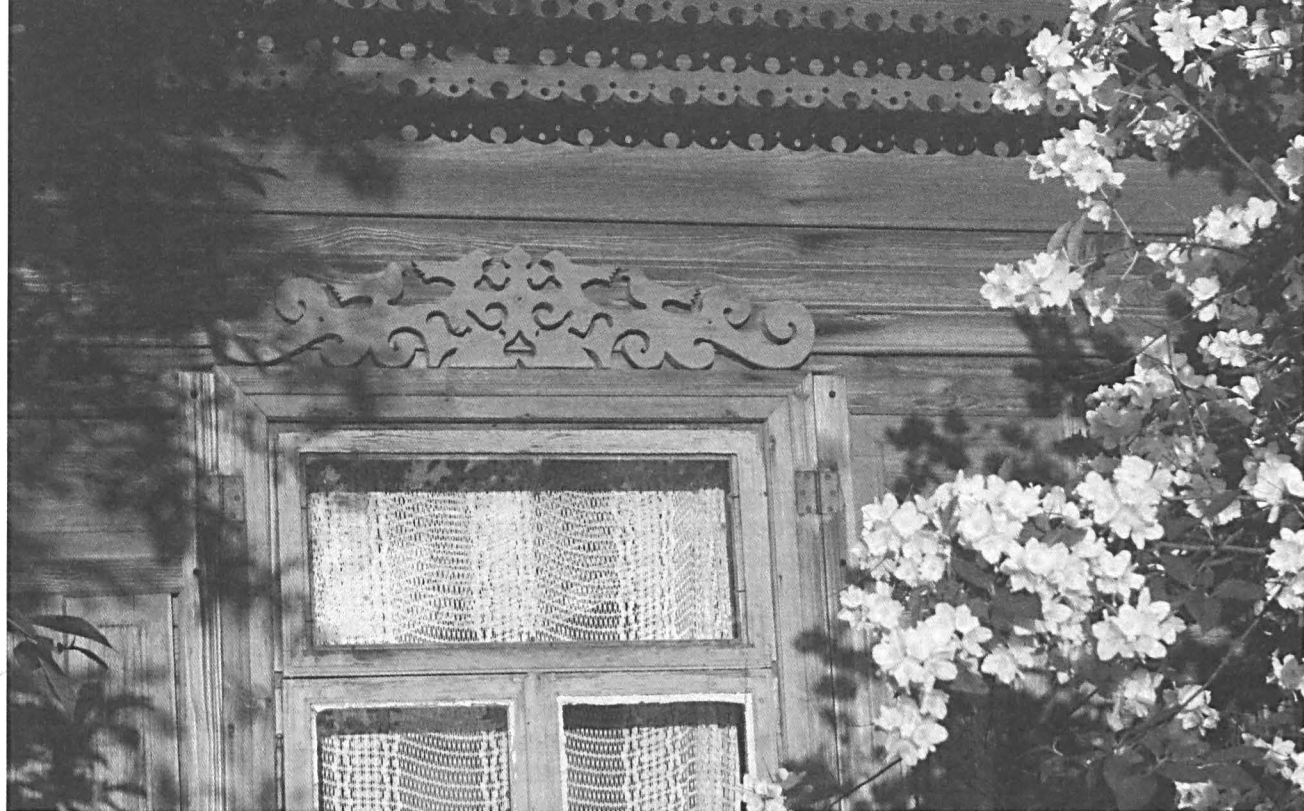
Гостей на землі цій не бракувало в літа давні, не замикались двері хат, міські ворота... А пізніше ці двері, і ворота тесані дубові, порубали та звалили, своїм вони назвали наш край... Мабуть тоді то Бог, у сорочці вишиваній, відвернувся – не прорікши Слова... Хай цю країну окалічать, руками своїми роздеруть, підпишуться кров'ю під брехні своєї грамотою, опечатають тавром облуди, а народ наш правами славний в ярмо свого закону запряжуть... Страждання безнадія, безрозумність сильніша від оков з заліза. Її широкі крила опали, прикривши всю окаянну землю, привели сон на яву, сон чорний і безпам'ятний, без думок та снів... Тільки ноги пам'ятають, як іти в борозні оравши, тільки руки не забули тримати ціп, крутити жорна... Сам як зерно у чужих жорнах... Їм – смак цього хліба, тобі – полин зів'ялого життя...

13.12.1986 р., Величка

1. Хай гляну на лице Твоє, Маркіяне. Мабуть з очей Твоїх, з-перед більше як віку, відчитаю, якою силою змінив Ти кріпаків у володарів – вони ж думкою своєю вільно володіють. Пам'ять їх глибока, повз тисячу років, а про майбутнє кажуть – буде наше. Ти ж тільки це сказав: *Руська мати нас родила, чому ж мова ей немила?* Пробач, але вкраду це запитання та над Буг і Нарву занесу...

2. Які погані стали в нашому народі звичаї. Горе мерцям, яких ніхто не звеселить і не подумає, щоб їх звеселити. Колись збиралися люди і приходили на могили, на цвинтарища бенкетувати і веселитись, тішити вуха наші своїми поминаннями, голосами своїми, своїм сміхом веселим. А тепер?

3. Тепер релігія наказує, щоб пошану велику мати до цвинтарних місць, тиша і спокій як найбільші щоб у місцях цих були (чи, щоб можна було казати „цвинтарна тиша”? – це справді так гарно звучить?). Думають, що хватає раз у рік могили із молитвою обійти. Часом ще хтось старим звичаєм писанку великодню, або крашанку, принесе і все. А ти лежи в мертвій тиші могили



і слухай, як час глodge твої кості. А земля над порохом твоїм і не задрижить...
3. Ворог як приходить він вбиває всіх – юнака, старця, жінку і дитину. Вітчизна це не міф – це у гурті ми! Воля нам не прийде – нам піти по неї!

1986 рік, мабуть

1. Скільки ж разів збирався записати, вилити на папір все, що накопичувалося в пам'яті, в роздумах про себе і світ. Стільки разів брав перо й відкладав його чи то зразу, чи то після записання декількох сторінок, декількох речень, декількох слів, чи просто оставивши картку незаписаною. Бо часто це, що хотів перелити на папір, не змогло пробитися із сувоїв мозку і стати словами – заораними рядками букв на білому полі паперу. Бо й що мав до сказання. Раз здавалося воно таким величним, пориваючим, пульсувало в голові як неспинне джерело думок і концепцій, а іншим разом як би всякло в сухий пісок і внутрішні сили були заслабкими, щоб витягнути його „наверх”.
2. Швидко звик до цього міста, до цих людей – чужих, і їхньої чужої, хоч і так добре вже вивченої, мови. Зрештою, кожне місто, в якому міг би знайтишся шукаючи „наук”, було б так само чуже. В деяких тільки більше було б знайомих людей, з яких кожний ніс би в собі шматок світу, в якому народився й виріс, а зараз на якийсь час прийшлося його полишити. Був це внутрішній примус, щоб увійти в цей інший світ, старатися в ньому знайти те, чого не міг дошукатися „у себе”, і забрати це від

нього – для себе (адже багатьох віддало – себе йому).

3. Тому життя не було сприяюче для створення прози, списування своїх переживань і передумань у товсті томи, які б прикрашали вітрини книгарень, які б хтось купував. Займався десятками справ на хвилину, бо був одним із небагатьох, які могли – і хотіли – цими ділами займатися. А до того ж ще треба брати в голову високі університетські науки.

4. Коли ж мав би на це все час? Вставав вранці і біг до автобуса, щоб доїхати на заняття. Пізніше бігання по місті – треба ж обійти книгарні і букіністичні крамниці, треба йти на обід, треба просиджувати в бібліотеках, вишукуючи речі цікаві і занудливі, відомі вже всім і зовсім нові та сенсаційні. Треба втратити час на те, щоб зайти до знайомих і розпитати, що де діється, треба зайти до дівчат – змарнувати ще більш часу...
5. Треба ж було „мати час” на все – на використання його і на змарнування, а його ж було так мало, жодним способом не могло на все хватити і всі великі творчі наміри все далі відсовувались. А записаний папір ховався засоромлений перед світом і залягав у глибині шухлад і шаф, де мав чекати аж якимсь несподіваним способом стане на все хватати часу, що обтрусить з нього пилюку. Але цей час, зрозуміло, не надходив, бо таких початих, або й лише задуманих творчих ідей було все більше й більше, й більшало не часу, а перемучення його недостатком.

6. Цього вечора також пробував взятися за писання. Зі скирти паперів завалюючих стіл витягнув папку із „літературною творчістю”...
7. Переглянув зібрані в ній різні, інколи зовсім не пов'язані з собою записки колишніх думок, письменницьких проєктів. Почав читати одну картку. Відложив її на бік не дійшовши й до половини. Те саме було з другою, третьою... Але котрась була заскоченням. Прочитав декілька перших рядків і не хотілося вірити, що написав це сам, що виснувалося воно його з думок, що його рука перенесла це на папір. Котрийсь вже раз траплялося, що сам-з-перед-місяця дивував себе-сьогоднішнього. Так... Такого чогось зараз не зміг би написати. Міг лише благословити хвилину, яка колись надійшла й примусила записати слова, які зараз здаються такими довершеними, недосяжними.
8. Хвилинка... Момент... Які ж вони короткі... Але це з них народжується вічність.

Січень 1987 р., Величка (мабуть з пізнішими змінами)

1. Мудрець сидів на камені й сперечався з Деміургом.

– Переконуюш мене, що Всесвіт немає меж, бо ж він досконалий, а досконалість не може мати жодної межі, бо обмеження й досконалості не можна погодити. У Всесвіті нібито немає обривів, і тільки людська недосконалість не дозволяє побачити всього чим є Всесвіт. А звідки ж недосконалість у людини, дитини Всесвіту, який Ти створив таким досконалим?

— Судження твої нібито й логічні, але ж ніде не сказано, що досконале не може народжувати недосконале. Мудрість виявила людському племені, щоб самотужки шукати щастя, а це ніщо інше як досконалість, гармонія душі, і є ціллю, сенсом людського життя. Щастя ж шукає кожний, навіть цей, якого життя пізніше знищить, замінить в заперечення не лише досконалості, але й звичайного людського буття.

— То чому ж це життя таке? Чому воно знищує й вбиває людину?

— Запитуєш мене, як міг би глиняний горщик запитувати гончаря — чому такий гарячий вогонь, в який мене кладеш? Я ж можу в ньому потріскати й стати не посудиною, а нікому непотрібним сміттям!

2. Деміург не схотів більше витратити

часу на балачки з Мудрцем, а той всі свої здібності й час почав присвячувати одному — хотів віднайти в житті сенс, спіймати його й намотати, як нитку, на клубок, щоб мати його на щодень при собі. Не хотів він марнувати свого часу на недосконалість, на діла без суті, хотів бути певним, що у всіх його діяннях є глибокий зміст.

3. Але показалося, що втрачає тільки час і що сенсу життя не можна спіймати й носити при собі, як носиться в кишені дрібні гроші, ніжик чи хустинку. Спалив тоді Мудрець всі свої книги й, зітхнувши жалібно, заголосив: — Ой, життя, життя — яке ти дурне і без сенсу!

4. Вчула це безсмертна Смерть і, сповнена співчуттям для змученої безплідними зусиллями людини, почала його

втішати: — Мудрий чоловіче, я ж у кожному мить можу звільнити тебе від цієї муки, від життя лишеного вартості й сенсу.

— О ні, — відсахнувся Мудрець. — Я не такий дурний!

09.01.1987 р., Величка

Ти не знаєш, але я — злодій Твого багатства, існування якого може й не здогадуєшся. У довгі вечірні години краду поезію тремтіння Твоїх вій, кольору Твоїх очей і звуку слів. Краду поезію Твого мовчання, відлуння кроків переступаючих поріг. Моя скарбниця — мелодія Твоїх пальців, їх кшталтів і тіні в місцях, де вони зігнулі. Твоє багатство несвідоме, цей кришталь обдарування, якого відгук в цих словах. Мій вірш — Твоя тінь...

10.01.1987 р., Величка

1. Втеча з раю...

— Сво! Де ти?

— Я? Там, де рай!

— Але раю немає...

2. Немає клітки золотої вбраної м'яким оксамитом. Немає послань з райдужних квітів — тоді пахтіли, а зараз здаються чорним зіллям, зів'ялим листям лопухів. Не поринемо туди й не загубимось в гушарі райської деревини, адже довгі літа там не гідні й однієї сьогоднішньої хвилини.

3. Ми тоді не знали, що є час, що життя народжується і перецвітає. Думали, що це все для нас, а ми ж були рабами лише, хоч і в раю. Ми втекли, а кажуть — вас прогнали! Бог зі своєї волі подарував нам рай, ми зі своєї мати весь світ забажали...

4. Шукали раю, а пекла не шукав ніхто. То небо приваблювало всіх. Раніше посеред хмар пили амврозію боги олімпійські. А в підземному Тартарі, поселіщі для смертних, лакомий Харон по мідяка руку простягав.

5. У пеклі... Ні, не вогонь прокляття лизав окаєних, а морозив холод і мовчання вистиглих і без'язиких душ.

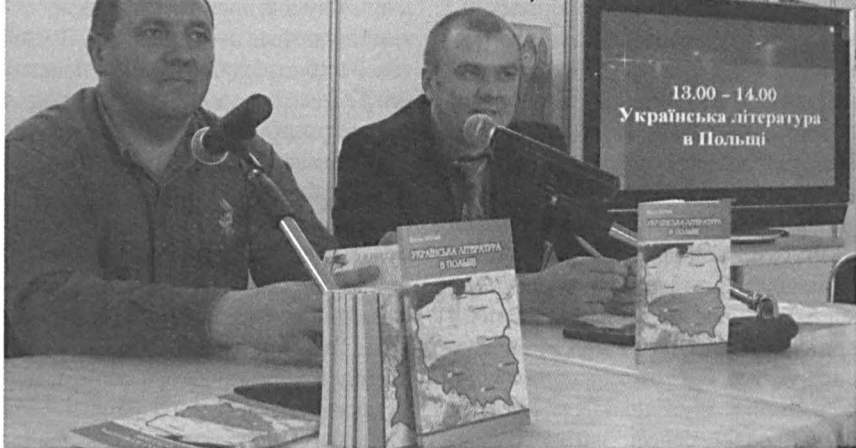
6. А в небі янгольських хорів музика вливалася у вуха насолоду, грала хрустальною гармонією сфер. Навіть каміння від небесного лінивства порохніло, душа ставала попелом безможним.

7. Шукали раю. Думали, що втрачений. Позабули — що самі звідтіля втекли...

Продовження в чергових номерах

Фото Ю. Гаврилюка

Презентація дослідження про українську літературу в Польщі



3 квітня, на IV Київському весняному книжковому ярмарку „Медвін” (Київ, Експоцентр „Спортивний”) відбулася презентація з автограф-сесією книги Віктора Яручика (в центрі фото) „Українська література в Польщі (Історія, видавнича діяльність та періодика, літературні дискусії, поезія): Історико-літературний нарис”, яку випустило луцьке видавництво „Твердиня”.

У дослідженні проаналізовано загальнокультурні й суспільно-історичні риси літературного процесу, джерела української поезії Польщі, визначено основні періоди її розвитку, встановлено ідейно-тематичні, жанрові та стилістичні доміанти,

з'ясовано роль періодичних видань у літературному житті, окреслено провідні постаті аналізованого літературного процесу, показано їх внесок у розвиток українського поетичного слова, визначено роль великої і малих батьківщин у творчості досліджуваних письменників. У виданні зроблено першу спробу комплексного літературознавчого огляду української поезії Польщі як цілісного мистецького явища.

Книжку можна придбати у видавництві „Твердиня”. Адреса: Луцьк, 43021, п/с-9, тел. +380 332 285-195, +380 50 295-0250, +380 67 251-4926, +380 050 801-2102. Ціна 20,00 грн.

З хроніки подій на Підляшші

10-ліття Гайнівського повіту

20 лютого у Гайнівському будинку культури відзначено десятиліття Гайнівського повіту. Підсумовано під час нього 10 років функціонування повіту в нових юридичних обставинах та нагороджено особи, які отримали звання «Заслужений для Гайнівського повіту». Серед лауреатів знайшлися м.ін. отець Михайло Негревич за суспільну діяльність на користь повіту та Варвара Кузуб-Самосюк, голова Об'єднання любителів народної культури в Черемсі, засновниця і учасниця ансамблю «Черемшина» – за культурну діяльність.



5-ліття «Мікстури»

21 лютого в Осередку культури і туризму «Гладишка» у Кліщелях відбувся ювілейний концерт молодіжного ансамблю «Мікстура» з нагоди 5-ліття його існування (на фото внизу). Групу, у якій співають гімназистки і ліцейсти з Кліщель, веде Ігор Фіта. У її репертуарі – українські, білоруські і польські пісні, проте переважає українська «естрада».

На концерті виступили як ювілярки, так і запрошені групи, що їх веде Ігор Фіта – «Струмок» з Дубич-Церковних і «Фантазія» з Кліщель. На кінець дівчата з усіх трьох ансамблів разом заспівали по-українськи.

Концерт Людмили Вищенко

27 лютого в пабі «Амігос» у Білостоці з українськими баладами і російськими романсами виступила українська співачка Людмила Вищенко з Мельника. Концерт можна було почути в прямому ефірі православного Радіо Ортодоксія. Зорганізувало його Українське артистичне агентство «Гамалія» в Білостоці.

Концерт у галереї

8 березня у Галереї Слендзінських у Білостоці, також з концертом російських романсів і українських думок, однак у класичному виконанні, виступили молоді співаки з Об'єднання приятелів Музичної академії в Білостоці. Українські народні пісні, в обробці відомих українських композиторів, виконав Павло Печушок, білостоцький співак, ініціатор концерту.

Українську класичну музику можна було почути під час концерту в рамках більшого циклу «Арія в галереї».

У Білостоці повстає український ансамбль

9 березня у Початковій школі № 12 у Білостоці почалися репетиції молодіжного українського ансамблю. Він твориться на базі учнів та випускників міжшкільного пункту навчання української мови в Білостоці, однак його формула відкрита для всіх зацікавлених виконанням українського репертуару. Його учасники – це в основному молодь з Черемхи, Дубич-Церковних, Гайнівки, Милічиць і Більська, яка після закінчення гімназії та ліцею потрапила до Білостоку. Майже всі мають уже сценічний досвід – вони співали в «Глоцці», «Струмку» та церковних хорах у Гайнівці і Білостоці. Групу веде Віриня Коцюбайло, родом з Кузнецовська в Україні, зараз диригентка цер-

ковного хору св. Іоана Хрестителя в Гайнівці та засновниця молодіжного хору «Восклицновені».

Українські пісні в Теремисках

14 березня у Загальному університеті ім. Яна Юзефа Ліпського в Теремисках, що в Біловезькій пуші, відбувся концерт групи «Dziczka» з Варшави. В ансамблі співають молоді варшав'янки, які виконують народним голосом український фольклор, в основному лівобережної України. Групу веде Тетяна Сопілка, учасниця відомого колективу автентичного співу «Древо» з Києва.

У Теремисках дівчата виступили з годинним концертом. Склалися на нього українські ліричні і жартівливі пісні записані Тетяною Сопілкою під час експедиційних виїздів.

Майстерні українського співу

20-22 березня у Музею різьби ім. Альфонса Карного в Білостоці інший учасник ансамблю «Древо» з Києва, Юрій Пастушенко, повів майстерні українського народного співу. Манеру т.зв. «білого» співу пізнавала і вдосконалювала різноманітна під оглядом віку група любителів українського фольклору. Зустріч організував Білостоцький музей села і Музей різьби в Білостоці.

Конкурс у Рівному

25-28 березня у Рівному проходив IX-ий Всеукраїнський фестиваль-конкурс молодих виконавців української народної музики «З народного джерела». Його метою є виявлення талановитих виконавців української народної пісні та інструментальної музики, успадкування традиційної манери виконавства, підтримання різноманітних форм популяризації музичного фольклору, а також зміцнення творчих

зв'язків між учнівською та студентською молоддю. Конкурс проводиться у номінаціях: вокальне та інструментальне традиційне виконавство. Беруть в ньому участь діти і молодь від 12 до 25-ти років – солісти та ансамблі до чотирьох учасників.

Утретє у конкурсі взяли участь дівчата з ансамблем «Ранок» – учениці початкової школи і гімназії Комплексу шкіл ім. А. Міцкевича в Більську: тріо Віолета Крук, Магдалина Яким'юк і Олександра Корнилюк та вперше дуєт Адріанна Шуй і Пауля Корнилюк. «Ранкове» тріо стало лауреатом третього місця у своїй віковій категорії.

Засновником та організатором фестивалю-конкурсу є кафедра музичного фольклору Інституту мистецтв Рівненського державного гуманітарного університету.

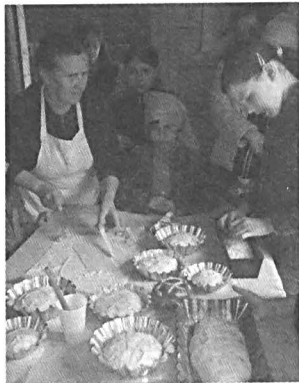
У Більську писали писанки

3-4 квітня перебувала в Більську Олена Гайдамака, випускниця Київського державного інституту декоративно-прикладного мистецтва і дизайну ім. Михайла Бойчука та аспірантка Художнього Факультету УМКС в Люблині. Прово-



дила вона заняття школи писанкарства в Комплексі шкіл ім. А. Міцкевича з дітьми, та в Будинку православної культури в Більську, куди могли прийти всі більшани зацікавлені вмінням писання писанок воском.

Заняття відбулися у рамках проекту «До джерел – Майстерні народного мистецтва для дітей», реалізованого зав-



дяки дотації Міністра Внутрішніх Справ та Адміністрації РП. Зорганізували їх Союз українців Підляшшя, Будинок православної культури в Більську та Більський гурток Православного Братства свв. Кирила і Методія.

Зустріч у Козликах

4 квітня у Скрансені-Загороді неподалік від Козлик відбулися другі спільні майстерні (на фото вгорі) дітей і батьків міжшкільного пункту навчання української мови при Початковій школі № 12 і Громадської школи ім. Кирила і Методія у Білостоці. У зустрічі взяли участь також батьки, які щойно хочуть записати своїх дітей до православної школи. З одного боку, метою занять була презентація великодніх звичаїв – діти вчилися писати писанки воском і брали участь у випіканні великодньої паски в хлібовій печі, з другого боку – це була презентація на зовні школи та розширення навчальної програми для дітей.

Зустріч провели вчительки української мови при підтримці Товариства любителів скансену в Козликах.



Буслові лапи в садочку
6 квітня, напередодні свята Благовіщення Пресвятої Богородиці, діти з українських груп у Садочку № 9 у Більську, разом з бабцями, випікали «буслові лапи» (на фото внизу). У минулому їх пекли на підляських селах, щоб привітати буслів, разом з якими приходить весна. Для дітей – це ознайомлення з локальною традицією та нагода самим зробити і скуштувати традиційні підляські булочки.

Заняття вписуються у програму «До традицій», яка є реалізована на уроках української мови в садочку.



У Львові – про руйнування церков

7 квітня в Національному університеті «Львівська політехніка» у Львові відбулися презентація книжки Григорія Купріяновича «1938. Акція руйнування православних церков на Холмщині і Південному Підляшші» та відкриття однойменної фотовиставки про нищення церков у 1938 році.

У презентації взяли участь представники львівської влади, науковці, дослідники, члени товариства «Холмщина» та інших громадських організацій. Провів її Міжнародний інститут освіти, культури та зв'язків з діаспорою Національного університету «Львівська політехніка». Відбулась вона в рамках проекту «Відкриймо для України українську діаспору».

Українські передачі в Радіо Ортодоксія

23 квітня в ефірі православного Радіо Ортодоксія у Білостоці прозвучала перша передача українською мовою «Українське слово». Можна її слухати в четвер о 16.45. Раз на два тижні з'являється новий випуск програми, кожного наступного четверга іде повторення. «Українське слово» ведуть учениці і випускниці міжшкільного пункту навчання української мови при Початковій школі № 12 у Білостоці: Агнешка Репко, Олександра Олійник, Єва Степанюк і Катерина Савчук.

Людмила ЛАБОВИЧ
Фото авторки статті



Старий Корнин. Церква Св. Архістратиґа Михаїла (XVIII ст.)
та камінь з написом про будову першого корнинського
храму у 1631 році. Фото Ю. Гаврилюка





telepin®



Подзвони тим, кого кохаєш

- Розмовляй з цілим світом
- Дзвони зі стаціонарного або мобільного телефону і з телефонної будки
- Менше заплатиш, довше порозмовляєш
- Насолоджуйся високою якістю зв'язку



Хвилина розмови вже від 11 гр. брутто*

Довідайся більше

інфолінія: 0 801 880 006

www.telepin.pl

* ціна не враховує вартості з'єднання з номером доступу